Bojkot wyborów parlamentarnych? Taką taktykę proponuje tylko Konserwatywno - chrześcijańska partia Białoruskiego Frontu Ludowego

photo.bymedia.net

Wybory parlamentarne: czy i jak walczyć, str. 20

Przed wyborami do parlamentu białoruska opozycja zjednoczona nie do końca

photo.bymedia.net

Władze kontra niezależne media. Ciąg dalszy, str. 24

Żanna Lićvina - prezes Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy: Władze wypowiedziały niezależnej prasie prawdziwą wojnę

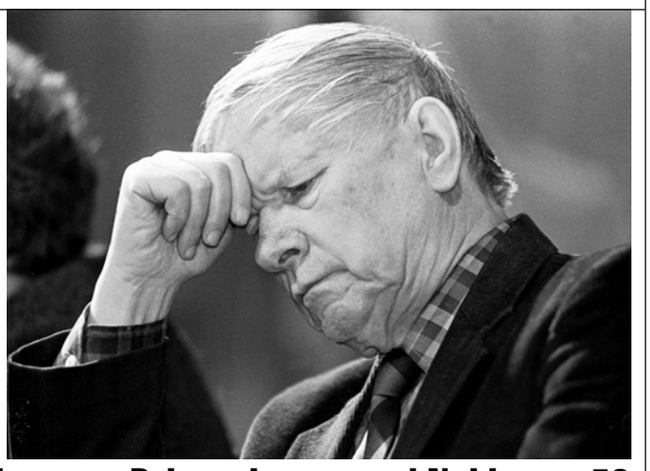

Dlaczego Bykau nie otrzymał Nobla, str. 50

W numerze

WIADOMOŚCI 2

POLSKA-BIAŁORUŚ

„Białorusini mają, jak inne narody europejskie, prawo do bycia we wspólnej europejskiej rodzinie".
Wywiad z Włodzimierzem Cimoszewiczem,
Alaksej Dzikavicki 10

Spotkania. Беларусь і Польшча - Polska i Białoruś,
Maryja Łucewicz 40

Ziemia pogranicz,
Maryja Łucewicz 41

EUROPA-BIAŁORUŚ

Wyjścia do Białorusi,
Alaksandr Kłaskouski 13

Europejski kierunek rozwoju podstawą narodowego interesu Białorusi,
Aleś Łahwiniec 14

Białoruś pro Europa,
Michał Żejmis 18

Białoruskie demonstracje w Polsce i innych krajach Europy 52

BIAŁORUŚ

Wybory parlamentarne: czy i jak walczyć,
Alaksej Dzikavicki 20

Władze kontra niezależne media. Ciąg dalszy,
Alaksej Dzikavicki 24

Walka o liceum,
Uładzimir Kołas 26

Likwidacja NGO jako sposób utrzymania władzy,
Jelena Tonkaczowa 30

„Bratnia przyjaźń" nie wytrzymuje próby gazu,
Ludmiła Zach 32

„Egzotyczne" inwestycje,
Valerij Krugovoj 34

Wolne strefy ekonomiczne w Białorusi. Czy naprawdę są wolne?,
Irina Bugrowa 37

Białoruś nieświadomie bliska,
Agata Wierzbowska-Miazga 38

O BIAŁORUSI 42

MÓWI RWE

Wybory parlamentarne w Rosji: Następstwa dla Białorusi,
Radio Swaboda/Radio Wolna Europa
Jury Drakachrust 44

KULTURA

„Białoruskie kolędowanie" 48

Piński „Stanisław",
Alaksiej Dubrouski 49

Dlaczego Bykau nie otrzymał Nobla,
Czesław Seniuch 50

akcent2.p65 1 06.03.04, 14:42

Wiadomości przygotowała Ludmiła Zach

WYBORY

CKW rozpoczyna przygotowania do wyborów parlamentarnych

Pod koniec grudnia ubiegłego roku przewodnicząca Centralnej Komisji Wyborczej Lidia Jarmoszyna poinformowała o rozpoczęciu przygotowań do wyborów parlamentarnych w 2004r. Radom i komitetom obwodowym zostały przekazane propozycje o utworzeniu granic okręgów wyborczych i pełnomocnictwa w sprawie przygotowania wyborów. Centralna Komisja Wyborcza opracowała projekt metodycznych wskazówek dla okręgowych komisji wyborczych i przystąpiła do opracowania podobnego dokumentu dla komisji terytorialnych. Wybory do Izby Reprezentantów odbędą się w połowie października 2004r. i będą kosztowały około 7 mln dolarów (według przyjętej przez CKW zasady – jeden dolar na jednego wyborcę).

photo.bymedia.net

Przewodnicząca Centralnej Komisji Wyborczej Lidia Jarmoszyna nie chce zmian w ordynacji wyborczej

WYBORY

OBWE w Mińsku będzie monitorowało wybory

Jak oświadczył szef Biura OBWE w Mińsku Eberhard Heyken, jeden z głównych kierunków działalności biura w tym roku związany będzie z „najważniejszym wydarzeniem politycznym" – wyborami parlamentarnymi na jesieni 2004 roku. Według szefa mińskiego biura, wspólnie z Biurem Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka (BIDPC) OBWE planuje ono organizować krótko- i długoterminowe monitorowanie procesu wyborczego. Oprócz tego, biuro będzie uczestniczyć w etapie przygotowawczym wyborów. W czasie spotkania w listopadzie 2003 roku dyrektora BIDPC z przewodniczącą Centralnej Komisji Wyborczej Białorusi była omawiana potrzeba zmian w ordynacji wyborczej. Jednak przewodnicząca CKW Białorusi Lidia Jarmoszyna uznała, że wnoszenie zmian przed wyborami „nie byłoby całkiem prawidłowe". Mimo to Heyken nie wyklucza, „że w ciągu najbliższych kilku miesięcy strona białoruska zrobi jakieś ustępstwa".

A. Dzikawicki

Liderzy koalicji „5+" w Warszawie: „Liczymy na pomoc Polski"

WYBORY

Opozycja też przygotowuje się do wyborów

Opozycyjne partie polityczne również przygotowują się do wyborów parlamentarnych.

Latem zeszłego roku koalicję wyborczą założyło pięć partii politycznych (Zjednoczona Partia Obywatelska, Białoruski Front Ludowy, Białoruska Socjal-Demokratyczna Hramada, Białoruska Partia Pracy i Partia Komunistów Białorusi), które podpisały porozumienie z grupą deputowanych Izby Reprezentantów „Respublika" i szeregiem organizacji pozarządowych w celu koordynacji przygotowań do wyborów parlamentarnych. Obecnie ten alians znany jest pod nazwą „Koalicji Ludowej „5+".

Jesienią z inicjatywą utworzenia Europejskiej Koalicji „Wolna Białoruś" wystąpiła Białoruska Partia Socjal-Demokratyczna „Narodnaja Hramada" i kilkadziesiąt organizacji pozarządowych, w tym również dobrze znana inicjatywa obywatelska „Karta-97".

Na początku stycznia kierownictwo Białoruskiej Partii Socjal-Demokratycznej „Narodnaja Hramada" zaproponowało innym partiom opozycyjnym podpisanie specjalnej umowy „O jedności w imię demokracji". „Narodnaja Hramada" liczy, że podpisanie takiej umowy doprowadzi do zbliżenia dwóch opozycyjnych koalicji – „Wolnej Białorusi" i „5+". „Narodnaja Hramada" w ramach umowy zaproponowała wszystkim siłom opozycji wstrzymanie się od wzajemnej krytyki, zorganizowanie wspólnego monitoringu wyborów parlamentarnych i skoordynowania procesu wyłaniania przedstawicieli opozycji do komisji wyborczych. Propozycja zawiera również wspólne poparcie kandydatów opozycji, którzy trafią do drugiej tury wyborów. Przedstawiciele „piątki" na razie sceptycznie odnoszą się do tej propozycji.

Początek stycznia odznaczył się jeszcze jedną inicjatywą: odbyła się prezentacja nowego bloku wyborczego „Młoda Białoruś".

(szczegóły na str. 20)

VOX POPULI

Większość Białorusinów chce zmian

Tylko 27,3% Białorusinów pozytywnie ocenia działalność Aleksandra Łukaszenki i chce ponownie na niego głosować.

60,4% uważa, że na stanowisko prezydenta powinien zostać wybrany „ktoś inny". Dane takie przedstawił Niezależny Instytut Badań Społeczno-Ekonomicznych i Politycznych (INSEPI) i Gallup-Baltic Surweys of Lithuania w wyniku przeprowadzonych wspólnie badań opinii społecznej w grudniu 2003 roku.

Badanie objęło 1494-osobową grupę respondentów. Badania wykazały, że znacząca większość Białorusinów chce zmian i gotowa jest za nimi głosować w wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Jednak demokratyczni politycy nie spełniają oczekiwań wyborców. „Izolacja demokratów od społeczeństwa będzie trwała do tej pory, dopóki ich własne ideologiczne, polityczne i prywatne interesy będą zasłaniać realia, w której żyje większość Białorusinów – uważa kierujący INSEPI-ą Aleh Manajeu.

Przykładem takiej sprzeczności interesów, według Manajewa, jest swoiste pojmowanie przez demokratycznych liderów „białoruskiej idei narodowej", dla których Rosja wydaje się być zagrożeniem dla Białorusi.

Jak pokazało grudniowe badanie, pomimo że 72,1% respondentów nie przyjmuje idei wejścia Białorusi w skład Rosji, to większość z nich uważa ściśle związki ekonomiczne z sąsiadem za ważny polityczny priorytet. 50,4% Białorusinów wybrałoby ściślejszy sojusz gospodarczy z Rosją, a tylko 34,3% wejście Białorusi w skład Unii Europejskiej.

photo.bymedia.net

Manewry wojska białoruskiego koło miasta Iwacewiczy

POLITYKA

Łukaszenka szykuje się na amerykański atak

Prezydent Aleksander Łukaszenka oświadczył, że Białoruś musi być przygotowana do obrony przed atakiem amerykańskim. Według niego, Stany Zjednoczone uzurpowały sobie prawo do stosowania siły militarnej wobec krajów, które mają śmiałość prowadzić niezależną politykę zagraniczną i wewnętrzną.

Łukaszenka zapewnił, że Białoruś poczyniła znaczące postępy w reformowaniu sił zbrojnych i obiecał, że w nowym roku wzrosną wydatki budżetowe na wojsko. «Nie zamierzamy wymachiwać szabelką. Nie chcemy nikomu grozić. Mówimy o obronie naszej ojczyzny» – oświadczył białoruski prezydent.

BIAŁORUŚ - EUROPA

Sankcje ekonomiczne dla białoruskiego reżimu

photo.bymedia.net

Możliwe, że wkrótce nikt w Europie nie będzie chciał kupować białoruskich towarów z powodu wysokiego cła

Na początku stycznia Komisja Europejska wszczęła dochodzenie w sprawie pogwałceń praw związkowych na Białorusi, grożąc odebraniem jej klauzuli najwyższego uprzywilejowania w handlu z UE. Wnioskowały o to trzy międzynarodowe konfederacje związków zawodowych, wskazując, że Unia przyznaje krajom rozwijającym się koncesje w ramach tzw. powszechnego systemu preferencji handlowych (GSP) pod warunkiem przestrzegania przez te kraje podstawowych standardów Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP). Lista pretensji Unii jest jednak o wiele dłuższa. Odebranie klauzuli najwyższego uprzywilejowania będzie oznaczało, że cła na import do Unii białoruskich towarów się podwoją. Według specjalistów, doprowadzi to do tego, że w praktyce te towary wypadną z rynku. Białoruś może stracić ponad 100 mln euro dochodów rocznie. Do tej pory Unia zastosowała tylko raz tak drastyczne restrykcje: wobec Birmy za przymusową pracę dzieci.

Polskie władze wolałyby uniknąć restrykcji, które będą Polaków kosztowały około 350 milionów euro rocznych obrotów handlowych. Tym bardziej że w ostatnim czasie handel Polski z Białorusią szybko się rozwija: w pierwszym półroczu 2003r. jego dynamika osiągnęła 150 procent.

akcent2.p65 2-3 06.03.04, 14:35

MEDIA

Białoruś bez polskiej telewizji

Użytkownicy anten zbiorczych na Grodzieńszczyźnie i Brzeszczyźnie mogą wkrótce być pozbawieni możliwości oglądania Pierwszego Programu Telewizji Polskiej – TVP1.

Na początku nowego roku białoruskie Ministerstwo Informacji wydało rozporządzenie dotyczące ustanowienia pakietu programów telewizyjnych, które powinny zostać zabezpieczone jako obowiązkowe. Popularnego wśród Grodzieńszczan TVP1 tam nie ma. Zgodnie z rozporządzeniem ci, którzy będą chcieli oglądać polską telewizję, będą musieli za to dodatkowo płacić.

„Ministerstwo podjęło specjalną decyzję o powołaniu tak zwanego pakietu społecznego programów telewizyjnych, do którego weszłaby przede wszystkim rodzima produkcja" – mówi Nina Rajeuskaja z Ministerstwa Informacji RB.

„Czekaliśmy na specjalną decyzję odnośnie grodzieńskiego i brzeskiego obwodu, czyli tych obwodów gdzie mieszka wielu Polaków, i podobne odłączenie programu może zostać przyjęte niejednoznacznie.

I chociaż na dziś nie odłączyliśmy jeszcze nikogo, to w niedługim czasie będziemy zmuszeni to zrobić, inaczej odbiorą nam licencję" – tłumaczy Mikałaj Daniłau z firmy „Harant" obsługującej 70 tys. abonentów na Grodzieńszczyźnie.

„Nie spodziewam się żeby władze poszły na to. W Grodnie żyje ok. 70 tys. Polaków. Sytuacja, w której ograniczony zostanie odbiór polskiego programu, jest dla nas nie do przyjęcia. Obecnie rozważamy możliwość zwrócenia się do Komitetu ds. Religii i Mniejszości Narodowych" – mówi wiceprzewodniczący Związku Polaków na Białorusi Józef Porzecki.

photo.bymedia.net

Łukaszenka przemawia do narodu

MEDIA

Radio Racja może stracić koncesję

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji rozpoczęła procedurę w sprawie odebrania koncesji na nadawanie Radiu Racja, jedynej w Polsce rozgłośni nadającej w języku białoruskim. Według rzeczniczki KRRiT, Doroty Jasłowskiej, rozpoczęcie procedury nie jest jednak jednoznaczne z odebraniem koncesji. Przed podjęciem decyzji KRRiT jednak chce uzyskać wyjaśnienia od nadawcy, dlaczego zaprzestał emisji.

Radio Racja, które powstało cztery lata temu jako jedyna w Polsce niepubliczna i niekomercyjna rozgłośnia radiowa, nadająca prawie cały swój program w języku białoruskim, zaprzestało emisji stałego programu ponad półtora roku temu. Spółka nim zarządzająca podjęła taką decyzję, gdyż zabrakło pieniędzy z organizacji pozarządowych, które utrzymywały rozgłośnię. Jak mówi prezes rozgłośni Eugeniusz Wappa, jeśli do wiosny Racji nie uda się zdobyć funduszy na działalność, odda koncesję.

SKANDAL

Wiceprzewodnicząca UP zatrzymana w Rosji

Wiceprzewodnicząca UP, Katarzyna Matuszewska, została w nocy z 29 na 30 stycznia zatrzymana na granicy rosyjskiej na lotnisku Szeremietiewo. Według władz rosyjskich, jej nazwisko znajduje się na „czarnej liście" osób, których wizyta w Rosji jest niepożądana. Przez kilkanaście godzin nie wyrażano zgody na wizytę polskiego konsula i dostarczenie Matuszewskiej jedzenia i picia. Po interwencji polskich służb dyplomatycznych Matuszewska została przewieziona do ambasady RP w Moskwie.

Katarzyna Matuszewska dla „AB": „Nie poinformowano mnie o przyczynach zatrzymania. Mogę tylko spekulować. W życiu nie byłam w Rosji, więc nie mogłam nic zrobić państwu rosyjskiemu, ale jestem na indeksie osób, które są niepożądane w tym państwie. Dowiedziałam się, że ponieważ faktycznie nie ma granicy wewnętrznej między Białorusią i Rosją – nikt nie sprawdza paszportów u podróżujących z Moskwy do Mińska – oni mają jeden wspólny indeks osób niepożądanych, o czym nie wiedziałam. Podejrzewam, że to, że ja jestem na indeksie białoruskim, powoduje, że automatycznie jestem na indeksie rosyjskim".

Katarzyna Matuszewska nie została wpuszczona do Białorusi w lipcu 2003r. z powodu, jak sugeruje, ścisłych kontaktow z organizacjami pozarządowymi, związanymi z białoruską opozycją.

PRAWA CZŁOWIEKA

Białoruska milicja aresztowała lidera organizacji żydowskiej

14 stycznia w Mińsku został zatrzymany przez milicję prezydent Światowej Asocjacji Białoruskich Żydów Jakob Gutman. Zatrzymanie nastąpiło podczas prowadzonej przez Gutmana pikiety pod budynkiem administracji prezydenta. Rozwinął on transparent z wypisanym wezwaniem do głowy państwa, aby „zakończyć niszczenie w Białorusi żydowskich świątyń, cmentarzy oraz pomników ofiar Holokaustu".

Prezydent zarejestrowanej w USA Światowej Asocjacji Białoruskich Żydów żąda odbudowania pomników żydowskiej historii Białorusi, zniszczonych w ostatnim dziesięcioleciu. Chodzi tu o ponowne ustawienie pamiątkowego znaku w Mozyru i odbudowanie zniszczonych w Mińsku synagog oraz objęcie ochroną cmentarzy i miejsc masowych egze-kucji ofiar Holokaustu. W areszcie Jakob Gutman rozpoczął głodówkę, protestując w ten sposób przeciwko antysemickiej polityce białoruskich władz.

photo.bymedia.net

Jakoba Gutmana zatrzymano podczas prowadzonej przez niego pikiety pod budynkiem administracji prezydenta

PRAWA CZŁOWIEKA

Prezentacja Kroniki naruszeń praw człowieka w Białorusi w 2003 r.

Według „Kroniki naruszeń praw człowieka w Białorusi w 2003 roku", przygotowanej przez „Prawoobrończy Alians Białorusi", w ubiegłym roku pod szczególnie silną presją znalazły się niezależne media i organizacje pozarządowe. Wiele regionalnych niezależnych gazet zostało zamkniętych, wydawanie innych zostało wstrzymane. Dziennikarze byli karani grzywnami, pozbawiani akredytacji, a redaktor naczelny gazety „Raboczy" Wiktor Iwaszkiewicz został na prawie rok pozbawiony wolności za wykonywanie swojej pracy. W wyniku tego w Białorusi obecnie pozostało tylko około 20 niezależnych gazet. W 2003 roku sądy zlikwidowały ponad 20 najaktywniejszych organizacji pozarządowych i w trybie pozasądowym Białoruskie Liceum Humanistyczne. Trwały także prześladowania urzędników i dyrektorów przedsiębiorstw. W minionym roku władze represjonowały również przedstawicieli mniejszości religijnych i działaczy niezależnych związków zawodowych. Liczba zatrzymanych, ukaranych grzywnami i osądzonych uczestników ulicznych akcji protestacyjnych w 2003 roku zmniejszyła się dwukrotnie w porównaniu z latami poprzednimi. Autorka raportu Ludmiła Graznowa tłumaczy to tym, że wspólnota obywatelska nie ma już takiego impetu i aktywności, jak w 2001 i 2002 roku. Organizacje społeczne są niszczone przez państwo, ludzie są zniechęceni i nie odczuwają wsparcia. Jednak należy oczekiwać, uważa Graznowa, że w roku wyborów parlamentarnych aktywność wzrośnie, co może spowodować bardziej aktywne stosowanie „środków zaradczych" przez władze.

mascovy czas

Władze wypowiedziały wojne jedynej białoruskiej niezależnej codziennej gazecie – „Narodnaja Wola"

akcent2.p65 4-5 06.03.04, 14:35

REPRESJE

Aksana Nowikawa trzyma plakat z napisem:„Bush, Blair, macie rację"

photo.bymedia.net

2 tysiące dolarów za podpis

4 miliony 375 tysięcy białoruskich rubli – taką grzywnę otrzymała Aksana Nowikawa za to, że postawiła swój podpis pod pismem do władz Mińska o zgodę na przeprowadzenie pikiety pod hasłem „Nie dla trzeciego referendum!"

Milicja oskarżyła ją o zorganizowanie ulicznej akcji z okazji rocznicy referendum 1996 roku, która odbyła się 24 listopada zeszłego roku. Pomimo że podpis Nowikawej figurował wśród innych, ją właśnie uznano za głównego organizatora nielegalnej pikiety.

W czasie rozprawy Aksana Nowikawa nie chciała odpowiadać na pytania sądu, twierdząc, że nie uznaje prawomocności sędziów mianowanych przez Łukaszenkę.

Po przesłuchaniu świadków – milicjantów – i krótkiej przerwie sędzia wydała wyrok: grzywna w wysokości 4 mln. 375 tys. BYR (ok. 2 tys. USD)

photo.bymedia.net

Członkowie zamkniętych organizacji pozarządowych protestują w obronie prawa obywateli do zrzeszenia się

PRAWA CZŁOWIEKA

10 organizacji pozarządowych na rok

W 2003 roku w Białorusi zarejestrowano 10 organizacji pozarządowych o zasięgu krajowym, – podał minister sprawiedliwości Wiktar Haławanau. Minister zaznaczył, że w zeszłym roku wpłynęły 1464 wnioski o rejestrację stowarzyszeń społecznych. Z nich zarejestrowano 94 (6%), w tym 23 o statusie międzynarodowym.

Według danych na 1 stycznia 2004 roku w Białorusi zarejestrowanych jest 18 partii politycznych, 52 ogólnokrajowe związki zawodowe, 2214 innych stowarzyszeń. Wiktar Haławanau podkreślił, że w zeszłym roku jego ministerstwo wzmocniło kontrolę działalności organizacji pozarządowych, została przeprowadzona dogłębna kontrola 81 organizacji.

W wyniku kontroli organów sprawiedliwości za różnego rodzaju nieprawidłowości udzielono 810 oficjalnych ostrzeżeń, czyli 6 razy więcej niż w roku 2002. W wyniku skierowanych do sądów materiałów podjęto decyzję o likwidacji 51 organizacji pozarządowych.

„Nasze organy sprawiedliwości można obecnie nazwać nie rejestrującymi, a likwidującymi. Dziesięć zarejestrowanych organizacji szczebla krajowego w ciągu całego roku! To porównywalne z liczbą «organizacji społecznych», którą rejestrowano w czasach sowieckich" – komentuje dane Ministerstwa Sprawiedliwości Juraś Czabusau, koordynator Kolektywnego Systemu Obrony Organizacji Społecznych.

GRANICA

Białorusini jadą

Według polskich służb granicznych, ruch na polsko-białoruskich przejściach granicznych wrócił do stanu sprzed wprowadzenia wiz.

Rzecznik prasowy Podlaskiego Oddziału SG Hanna Włoszyn-Wrona: „Z pewnością można powiedzieć, że obecnie przez przejścia graniczne na Podlasiu do Polski przyjeżdża tylu Białorusinów, jak przed wprowadzeniem obowiązku wizowego". Według niej jest to tendencja charakterystyczna dla wszystkich przejść granicznych z Białorusią.

photo.bymedia.net

Kolejka przed konsulatem RP w Grodnie.
Do Polski przyjeżdża tylu Białorusinów, co przed wprowadzeniem wiz

BIAŁORUŚ W ŚWIECIE

Bez amerykańskich sponsorów?

Sześcioro amerykańskich kongresmenów zwróciło się do koncernów „Coca-Cola" i „Mc Donalds" z wezwaniem do niesponsorowania olimpijskiej reprezentacji Białorusi w związku z tym, że w Białorusi zbudowano stadion sportowy na terenie cmentarza żydowskiego.

„Rozbudowując stadion w Grodnie, białoruskie władze zniszczyły groby i wykopały szczątki" – pisze Anthony Wayner w liście do koncernów.

Zwrócił się on z prośbą do nich o zaprzestanie finansowania narodowego komitetu olimpijskiego Białorusi do tej pory, dopóki władze nie zaprzestaną profanacji cmentarza. Pod jego apelem podpisało się jeszcze 5 innych kongresmenów.

KULTURA

Ruszy odbudowa Zamku w Nieświeżu

photo.bymedia.net

W zamku Radziwiłłów w Nieświeżu przez wiele lat mieścił się Dom wypoczynku kołchoźnika

Władze Białorusi zdecydowały się na odmrożenie procesu odbudowy XVI-wiecznego zabytku – Zamku Radziwiłłów. Prace nad restauracją Zamku Radziwiłłów w Nieświeżu zostały przerwane po pożarze w 2002 roku. Nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego je wówczas przerwano. Władze lokalne nie chcą rozmawiać na ten temat. Odbudowa może jednak ruszyć ponownie. 20 stycznia w Nieświeżu odbyła się narada pod kierownictwem wiceministra kultury Białorusi Uładzimira Hrydziuszki, na której padło oświadczenie, że jeszcze w tym roku rozpocznie się pierwszy etap restauracji zamku. Wiceminister powiedział, że stworzono grupę roboczą, która ma opracować grafik prac nad odbudową pierwszego z zamkowych kompleksów. Na razie na restaurację wydzielono 5 miliardów BYR, z czego ok. 700 mln przeznaczonych zostanie na prace przy projektach.

SPOŁECZEŃSTWO

Mniej Białorusinów

Liczba mieszkańców Białorusi w minionym roku zmniejszyła się o 50,9 tysięcy osób, czyli o 0,5%. W ten sposób na dzień 1 stycznia 2004 r. w Białorusi mieszkało 9 mln 847,7 tysięcy osób.

Liczba zgonów o 56,2 tysiąca osób przewyższyła liczbę urodzeń. Liczba ludności miejskiej zwiększyła się o 7,9 tysiąca i wyniosła 7 mln 44,3 tysięca. Liczba ludności wiejskiej zmniejszyła się o 58,8 tysiąca i wyniosła 2 mln 803,4 tysięca osób.

Pierre Cardin w Mińsku

BIZNES

Białoruskie kurtki dla Cardina

Pierre Cardin będzie współpracować z białoruskimi wytwórcami. Podczas jego pobytu w Białorusi zaprezentowano mu wyroby, które są produkowane w bobrujskiej fabryce „Słowianka".

W wyniku spotkania fabryka otrzymała od mistrza mody zamówienie na uszycie trzech tysięcy męskich kurtek.

W ten sposób jest to pierwsze przedsiębiorstwo w krajach WNP, które otrzymało zamówienie od znakomitego twórcy mody. Gotową produkcję będzie można kupić tylko w Moskwie i Paryżu.

KULTURA

Ukazała się antologia literatury białoruskiej

W wydawnictwie „Biełarusskaja Nauka" ukazała się pełna antologia białoruskiej literatury dawnych czasów. Antologia opracowana została przez naukowców z Instytutu Literatury im. Janki Kupały Akademii Nauk Białorusi. Materiały do tego wydania białoruscy literaturoznawcy zbierali w archiwach i muzeach nie tylko Białorusi, ale również Rosji, Litwy, Polski i Ukrainy. Ich żmudna praca zaowocowała pozycją, która zawiera najbardziej znaczące zabytki literatury.

SPOŁECZEŃSTWO

TJB prosi o pomoc

Towarzystwo Języka Białoruskiego im. Franciszka Skaryny opublikowało apel do mieszkańców Białorusi z powodu zagrożenia likwidacją tego stowarzyszenia.

Aleh Trusau – prezes Towarzystwa Języka Białoruskiego im. Franciszka Skaryny

W apelu TJB wzywa wszystkich, którym nie jest obojętny los języka ojczystego, do okazania strukturom władzy, przede wszystkim władzom Mińska, swojego sprzeciwu w związku z bezpodstawnym wykwaterowaniem z wynajmowanego biura organizacji broniącej praw człowieka do języka i która walczy o nadanie językowi białoruskiemu realnego statusu języka urzędowego. Według decyzji władz Mińska, stowarzyszenie ma opuścić do 4 marca zajmowane pomieszczenia. Po wykwaterowaniu organizacji straci ona adres urzędowy, co może być podstawą dla urzędników do jej likwidacji.

photo.bymedia.net

Kapitalizm czy socjalizm?

GOSPODARKA

Białorusini lubią coca-colę

Coca-Cola Białoruś w minionym roku zainwestowała w białoruską gospodarkę 4 mln dolarów. Poinformował o tym zastępca dyrektora generalnego do spraw personelu – Aleksander Denisow.

Według jego danych, suma inwestycji finansowych i materialnych w ciągu 10 lat wyniosła około 65 mln dolarów. Zauważył także, że poziom produkcji w 2003 r. wzrósł o 8 % w porównaniu z 2002 r. W tym roku również jest zakładany dalszy wzrost produkcji.

akcent2.p65 6-7 06.03.04, 14:36

GOSPODARKA

Straty przynosi 33,9 proc. przedsiębiorstw

Jak podało Ministerstwo Statystyki i Analizy w Białorusi, na dzień 1 grudnia 2003 r. 3822 przedsiębiorstwa, czyli 33,9% ich ogólnej liczby, przynosiło deficyt.

Według danych w okresie styczeń – listopad 2002 r. straty przyniosło również 33,9%. W styczniu 2003 r. liczba deficytowych firm wynosiła 48,6%.

Dane Ministerstwa Statystyki informują, że suma strat we wszystkich gałęziach ekonomiki w 2003 r. (styczeń – listopad) wyniosła 507 miliardów białoruskich rubli. Straty w przemyśle wyniosły 174,9 mld rubli, w sektorze rolnym – 169,6 mld, w handlu i żywieniu – 49,4 mld, transporcie – 29,4 mld, w gospodarce komunalnej – 46,5 mld, w budownictwie – 13,1 mld, w łączności – 8,8 mld.

W obwodzie witebskim i mohylewskim straty przynosi odpowiednio 45,9% i 44,5% przedsiębiorstw od ich ogólnej liczby (w dane nie są wliczone spółdzielcze i państwowe gospodarstwa rolne), w homelskim – 42,2%, w mińskim – 41,6%, w grodzieńskim 26,9%, w brzeskim – 28,9%, w Mińsku – 12,4%.

photo.bymedia.net

Protest kupców w Mińsku

U.Bazan

W Białowieży po stronie białoruskiej wycinają zdrowy las

AKTUALNOŚCI

Turystyka w Puszczy

Dyrekcja białoruskiego Parku Narodowego „Puszcza Białowieska" zapowiada, że w 2004 roku turystyczna infrastruktura w parku znacznie się powiększy. Według wicedyrektora parku Anny Dienhubienki, dotyczyć to będzie przede wszystkim kompleksu hotelowego. Do dwóch istniejących hoteli mają dojść dwa nowe. Jeden z nich, we wsi Kamieniuki, przeznaczony będzie dla grup zorganizowanych, w tym dziecięcych, i charakteryzować się będzie stosunkowo niskimi cenami usług. Drugi hotel, również w Kamieniukach, posiadać będzie 30 miejsc noclegowych o podwyższonym standardzie (sauna, basen, siłownia itp.). Przewidziano również budowę nowych punktów handlowych w otwartej niedawno rezydencji białoruskiego Dziadka Mroza. Większej liczbie turystów sprzyjać ma również podpisane polsko-białoruskie porozumienie o wznowieniu działalności uproszczonego przejścia granicznego na terenie puszczy.

W 2003 roku polską część Puszczy Białowieskiej odwiedziło ponad 100 tys. turystów, białoruską – 60 tys.

GOSPODARKA

Białoruś na końcu listy państw pod względem wolności gospodarczej

Białoruś zajmuje przedostatnie 154. miejsce w rankingu wolności gospodarczej, a polityka gospodarcza kraju scharakteryzowana została w corocznym raporcie amerykańskiej Fundacji Heritage jako „katastrofa". Ranking obejmuje 155 państw, które oceniane są na podstawie analizy 50 różnych kategorii, w tym poziomu obciążenia podatkowego, inwestycji zagranicznych, rozwoju sfery bankowej i systemu finansowego.

Z krajów Wspólnoty Państw Niepodległych najwyższe miejsce zajmuje Armenia (44), po niej Mołdowa (79) i Gruzja (91). Rosja zajmuje 114. miejsce, a Ukraina 117. Państwami cieszącymi się największą wolnością gospodarczą są Hongkong, Singapur i Nowa Zelandia. Z krajów byłego ZSRR najwyższe miejsce zajmuje Estonia (6), która wyprzedziła takie kraje, jak Wielka Brytania, USA i Niemcy.

PRAWA CZŁOWIEKA

Nie ma demokracji

Organizacja obrony praw człowieka „Freedom House" określiła Białoruś w swoim corocznym raporcie na temat demokracji na świecie jako kraj pozbawiony wolności. Białoruś jako jedyne europejskie państwo została sklasyfikowanym w grupie państw „niedemokratycznych" razem z innymi 48 krajami świata.

KULTURA

Władze nakazały zdemontować pomnik poetki

29 listopada w Zelwie w obwodzie grodzieńskim został uroczyście otwarty i wyświęcony pierwszy w Białorusi pomnik Łarysy Hieniusz, wybitnej białoruskiej poetki. Wzniesiono go na placu przed miejscową cerkwią. Zgodę na postawienie pomnika wyraził Metropolita Miński i Słucki Filaret. Pomnik Łarysy Hieniusz powstał w 1991 r. Jego autorem był urodzony w Zelwie rzeźbiarz

Michaś Ińkou. Miejscowe władze jednak przez dwanaście lat nie dawały pozwolenia na postawienie pomnika.

Łarysa Hieniusz w 1949 roku została oskarżona o działalność przeciwko ZSSR i skazana na 25 lat. W łagrach stalinowskich spędziła 8 lat do roku 1956. Wróciwszy na Białoruś zamieszkała w Zelwie naprzeciwko cerkwi, gdzie pozostała do swojej śmierci w 1986 roku. Nigdy nie przyjęła radzieckiego obywatelstwa. Władze Białorusi do dzisiaj odmawiają jej rehabilitacji, ostatni raz w 2003 roku. Postawienie pomnika poetki też nie spodobało się władzom. Pod zarzutem, że nie zostały uzyskane odpowiednie zgody władz lokalnych i Ministerstwa Kultury, nakazały pomnik rozebrać.

POLSKA - BIAŁORUŚ

Polskę z Białorusią połączy drugi światłowód

Jak powiadomił białoruski monopolista telekomunikacyjny Beltelecom, w pierwszej połowie tego roku zamierza on uruchomić drugie światłowodowe połączenie telekomunikacyjne z Polską. Nowy światłowód ma zostać ułożony pomiędzy Grodnem a Białymstokiem.

Obecnie łączność między Polską a Białorusią jest obsługiwana przez kabel przechodzący przez Brześć, który stanowi część magistrali telekomunikacyjnej prowadzącej od Europy Zachodniej po Chiny. Beltelecom zamierza również podwoić swoje międzynarodowe trakty telekomunikacyjne z Rosją i Ukrainą.

Kolejka TIR-ów na przejściu granicznym „Kozłowicze"

GRANICA

„Kozłowicze-2" w planach

Jak poinformował pod koniec ubiegłego roku naczelnik urzędu celnego „Zachodni Bug" Wiaczesław Osnicew, na białorusko-polskiej granicy może powstać dodatkowy punkt kontroli celnej „Kozłowicze-2". Budowę tego obiektu sfinansować miałaby Unia Europejska. Można się spodziewać, że już w styczniu w Brukseli ogłoszony zostanie przetarg na tę inwestycję. Planuje się, że „Kozłowicze-2" będą pracowały w kompleksie z funkcjonującymi obecnie „Kozłowiczami-1", które przeznaczone są wyłącznie na obsługę transportu towarowego.

POLSKA - BIAŁORUŚ

Rezerwat „Zachodnie Polesie"

Białoruś, Ukraina i Polska podjęły decyzję o stworzeniu transgranicznego rezerwatu biosfery „Zachodnie Polesie". Na spotkaniu przedstawiciele instytucji związanych z ochroną środowiska z trzech sąsiadujących ze sobą państw omawiali problemy związane z utworzeniem pierwszego chronionego wspólnie kompleksu przyrody. Według uczonych, należy podjąć szereg zadań w celu zachowania ekologicznej i krajobrazowej różnorodności regionu.

www.radzima.org

Miejsce rodowej siedziby Tadeusza Kościuszki

HISTORIA

Odbudowa ojcowizny Kościuszki

Do końca lipca tego roku w uroczysku Mereczowszczyzna, w iwacewickim rejonie obwodu brzeskiego, planuje się zakończyć odbudowę rodowej siedziby Tadeusza Kościuszki, bohatera kilku narodów urodzonego na Białorusi. Decyzja o odbudowie i urządzeniu muzeum Kościuszki podjęta została przez władze brzeskiego obwodu pod koniec 2002 r., a prace współfinansuje ambasada USA. W ubiegłym roku przeprowadzono prace archeologiczne, w wyniku których odsłonięto fundamenty i przedmioty codziennego użytku, które zostaną eksponatami w muzeum. Obecnie gromadzone są materiały budowlane. 4 lutego, w dniu urodzin Tadeusza Kościuszki, zgodnie tradycją w uroczysku Mereczowszczyzna spotkają się, by uczcić jego pamięć, przedstawiciele lokalnej społeczności i zagraniczni dyplomaci.

Między innymi korzystano z www.bialorus.pl, www.svaboda.org, www.naviny.by

akcent2.p65 8-9 06.03.04, 14:36

Młodzi chcą do Unii Europejskiej – manifestacja w Mińsku

WYWIAD

Korespondent Radia Wolna Europa/Radia Swaboda i redaktor naczelny „Akcentu Białoruskiego" Alaksei Dzikavicki rozmawia z ministrem spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Włodzimierzem Cimoszewiczem

„BIAŁORUSINI MAJĄ, jak inne narody europejskie, PRAWO DO BYCIA WE WSPÓLNEJ EUROPEJSKIEJ RODZINIE"

(Alaksei Dzikavicki): Panie ministrze, ambasador Polski w Białorusi, pan Tadeusz Pawlak, powiedział, że w roku 2003 Polska „prowadzi dialog polityczny z Białorusią na wyższym niż wcześniej szczeblu, ale należy pamiętać, iż istnieją tu ograniczenia, które można przezwyciężyć tylko wówczas, jeśli obie strony poczynią odpowiednie działania". Czy zgadza się pan z tym, panie ministrze, i jakie to muszą być działania?

(Włodzimierz Cimoszewicz): „Białoruś jest naszym sąsiadem. Z tego wynikają oczywiste wnioski. Chcielibyśmy, aby stosunki między naszymi krajami, między naszymi społeczeństwami, stosunki gospodarcze rozwijały się możliwie najlepiej. Problem jest wszystkim dobrze znany: jest to podzielana przez Polskę, bardzo krytyczna ocena sytuacji w Białorusi – ocena, jaką formują państwa demokratyczne i wiele autorytetów. Stąd oczywista i zrozumiała niechęć polskich i innych europejskich polityków do zrobienia czegokolwiek, co by mogło służyć jako argument rzekomej akceptacji czy pogodzenia się z rozmaitymi naruszeniami praworządności i standardów demokratycznych, jakie miały i mają miejsce w Białorusi. Wiąże się to przede wszystkim z przypadkami ograniczania czy wręcz eliminowania wolności słowa, zamykania niezależnej prasy, gazet, represjonowania dziennikarzy. Ten wizerunek Białorusi jest, niestety, nadal obciążony pamięcią o niewyjaśnionych przypadkach znikania ludzi, w tym ludzi związanych z opozycją w Białorusi. To są bardzo poważne przeszkody dla normalizacji stosunków politycznych z Białorusią. Tym niemniej, krytyczne oceny, które dotyczą takich czy innych przywódców, działaczy politycznych, nie powinny prowadzić w konsekwencji do zaniedbania interesów zwykłych ludzi. To wyjaśnia naszą otwartość, naszą wrażliwość. My chcielibyśmy, aby Polacy i Białorusini pozostawali przyjaciółmi, dobrymi sąsiadami, żeby się poznawali i dobrze rozumieli. To oznacza potrzebę wymiany kulturalnej, wspierania mniejszości narodowych w obu krajach. Przekłada się to na najbardziej aktywne kontakty władz lokalnych, które zajmują się nie tyle politycznymi, ile codziennymi potrzebami ludzi. Oznacza to naszą gotowość do rozwijania współpracy gospodarczej.

W tym roku rzeczywiście doszło do kilku spotkań na wysokim szczeblu politycznym. One nigdy nie miały w pełni oficjalnego charakteru. Kilka miesięcy temu spotkałem się z ministrem spraw zagranicznych Białorusi Siarhiejem Mantynowym. Niedawno, w ramach spotkania premierów państw Inicjatywy Środkowoeuropejskiej, przebywał w Warszawie premier Białorusi Siarhiej Sidorski. Tak więc było sporo okazji do takich rozmów. Problemy związane z granicą, z infrastrukturą graniczną, z przejściami granicznymi są z kolei okazją do spotkań przedstawicieli tych urzędów i instytucji, które są odpowiedzialne za kontrolę graniczną, sprawy celne czy przejścia graniczne. Mając to wszystko na uwadze powiedziałbym, że dialog polsko-białoruski jest dość żywy.

AD: Spotkania premierów obu państw (a odbyły się ostatnio dwa) chyba nie da się wytłumaczyć wyłącznie troską o mniejszość narodową czy współpracę przygraniczną. Czy nie świadczy to o tym, że Polska akceptuje praktyki polityczne, stosowane w Białorusi?

W. Cimoszewicz: „Nie, oczywiście nie. Ostatnio nasi premierzy spotkali się dwukrotnie. Pierwszy raz pod Lenino, gdzie polski premier pojechał, żeby uczcić pamięć polskich żołnierzy, poległych 60 lat temu w znanej bitwie. Jest to całkowicie naturalne i oderwane od spraw bieżącej polityki. To spotkanie miało charakter kurtuazyjny. Natomiast wizyta pana premiera Sidorskiego w Warszawie była związana z dużym międzynarodowym wydarzeniem, w którym brało udział 17 premierów i przy tej okazji polski premier spotykał się ze wszystkimi swoimi gośćmi. Panowie w tym przypadku rozmawiali głównie o współpracy gospodarczej naszych krajów".

AD: Dlaczego stosunki polsko-białoruskie aktywizują się właśnie teraz? Czy jest to związane z przystąpieniem Polski do UE?

W. Cimoszewicz: „Częściowo tak, ponieważ jak wiadomo Polska, wstępując do Unii Europejskiej, musi przyjąć na siebie pewne obowiązki. Jednym z tych obowiązków jest wprowadzenie wiz dla naszych wschodnich sąsiadów. Innym była konieczność wypowiedzenia rozmaitych umów handlowych i gospodarczych z niektórymi partnerami. W takich okolicznościach potrzebny jest bardziej intensywny dialog. Wszystkie sprawy związane z wprowadzeniem systemu wizowego trzeba było uregulować możliwie jak najkorzystniej z punktu widzenia zwykłych obywateli.

W przypadku spraw gospodarczych te poprzednie porozumienia, sprzeczne z naszymi unijnymi zobowiązaniami, trzeba zastąpić nowymi. Takimi, które będą pasowały do rozwiązań europejskich. A więc jest dobry powód, by rozmawiać. Wreszcie, oczywiście my jesteśmy zainteresowani, i to bardzo, przyszłością Białorusi. Z jednej strony ze smutkiem stwierdzamy, że władze białoruskie odcinają się od dużej części Europy. Ale to nie zmienia naszego głębokiego przekonania, że Białorusini mają, jak inne narody europejskie, prawo do bycia we wspólnej europejskiej rodzinie, że trudne czasy zawsze kiedyś mijają i w związku z tym warto myśleć także o tej odleglejszej, lepszej przyszłości.

AD: Panie ministrze, kiedyś pan powiedział, że Białorusi trzeba dać szansę na członkostwo w Unii Europejskiej, ale trzeba uzależnić tą szansę od reform demokratycznych. Czy nadal podtrzymuje pan tę tezę?

W. Cimoszewicz: „Polska przede wszystkim stoi na takim stanowisku, że Unia Europejska po rozszerzeniu powinna nadal wykazywać gotowość do rozmów z nowymi kandydatami, lecz zależy to przynajmniej od trzech czynników. Po pierwsze: od pewnej psychicznej i politycznej gotowości Europy do ciągłego powiększania swej struktury, po drugie: od woli ewentualnych państw trzecich, ich chęci przyłączenia się do tej wspólnoty europejskiej, no i po trzecie: od spełnienia określonych warunków. Te warunki w przypadku integracji europejskiej mają zarówno wymiar polityczny, jak i ekonomiczny. A więc związane są z respektowaniem zasad demokratycznego państwa prawa. A gdy chodzi o gospodarkę, te warunki oznaczają konieczność dostosowania się do prawa europejskiego, respektowania tych wszystkich reguł, które mają znaczenie dla wolnej konkurencji, dla wysokich standardów technicznych, bezpieczeństwa produktów, żywności itp. Oczywiście, w przypadku Białorusi, dzisiaj mamy do czynienia z taką sytuacją, że te trzy kryteria nie są spełnione. Nie ma, w naszej ocenie, takiej gotowości w Europie i my staramy się przekonywać naszych europejskich partnerów, że to jest błędna postawa, że trzeba inaczej postrzegać Białoruś. Nie ma takiej gotowości w Białorusi. Jedna z polskich gazet opublikowała wywiad z premierem Sidorskim i on, zapytany o europejskie aspiracje Białorusi, mówi o wielokierunkowym rozwoju współpracy gospodarczej, podkreśla znaczenie współpracy gospodarczej z Rosją, co jest zrozumiałe, ale nie deklaruje nawet w odległym planie takiego zamiaru, aby Białoruś stała się członkiem wspólnoty europejskiej. I po trzecie - ten warunek,

ciąg dalszy ➲

msz.gov.pl

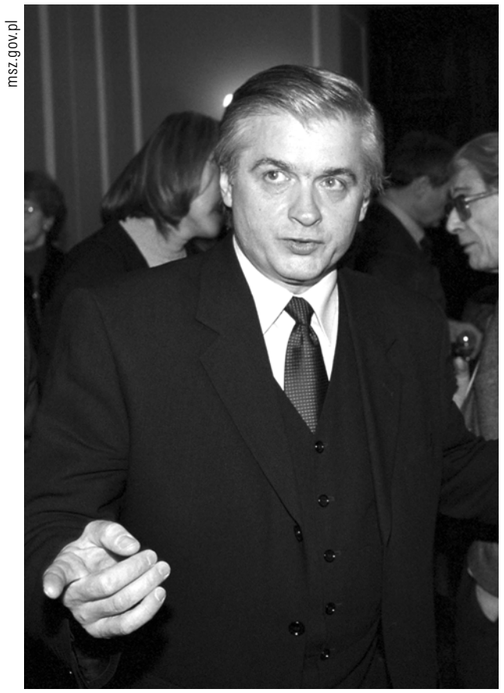

„Polska będzie adwokatem otwartości i aktywnej polityki Europy wobec Białorusi."

akcent2.p65 10-11 06.03.04, 14:36

Leszek Miller w Lenino.Tam po raz pierwszy doszło do spotkania z premjerem Białorusi Siarhiejem Sidorskim

dotyczący standardów zarówno politycznych, jak i gospodarczych jest daleki od spełnienia. Tym niemniej Polska, jeżeli tylko sama Białoruś tego nie odrzuci, będzie konsekwentnie starała się pomóc jej w dążeniu do wspólnoty europejskiej.

AD: A jak zmienią się stosunki polsko-białoruskie po przystąpieniu Polski do UE? Czy Polska stanie się „adwokatem" Białorusi w Unii, na co bardzo liczy opozycja białoruska?

W. Cimoszewicz: My w Unii Europejskiej zapewne będziemy odgrywali szczególną rolę, jeśli chodzi o wymiar wschodni polityki zagranicznej Unii. Przedstawiamy rozmaite propozycje, których wspólnym mianownikiem jest zachęcanie do otwartości i aktywności w relacjach z naszymi wschodnimi sąsiadami i do zachowania pewnej równowagi, także gdy chodzi o koncepcje współpracy ze wschodnimi partnerami, dlatego że istnieje pewne prawdopodobieństwo, że ze względu na potencjał, na przykład Rosji i Białorusi czy Ukrainy, uwaga wielu państw zachodnioeuropejskich może koncentrować się głównie na stosunkach z Rosją. My popieramy rozwój europejskiej współpracy z Rosją, chcemy, żeby w Rosji wzmacniane były standardy demokratyczne, żeby to państwo funkcjonowało lepiej, bo taki sąsiad jest lepszym sąsiadem. Bardzo dobrze życzymy Rosji i Rosjanom. Ale byłoby z kolei niekorzystne, gdyby polityka wschodnia została sprowadzona wyłącznie do relacji z Rosją i przy tej okazji lekceważono znaczenie takich państw, jak Białoruś, Ukraina czy Mołdawia. My będziemy konsekwentnie takie stanowisko prezentowali, więc w tym sensie Polska będzie oczywiście adwokatem otwartości i aktywnej polityki Europy wobec Białorusi i Ukrainy.

AD: W Białymstoku powiedział pan, że Polska jest gotowa obniżyć ceny wiz dla obywateli Białorusi nawet o połowę, ale na zasadzie wzajemności. Natomiast ambasador Białorusi w Polsce, pan Paweł Latuszka, mówi, że nie było w tej sprawie żadnych oficjalnych propozycji ze strony Warszawy. Jaka jest sytuacja?

W. Cimoszewicz: My od początku proponowaliśmy naszym wschodnim sąsiadom takie rozwiązanie, jakie zaakceptowała Ukraina. Gotowi byliśmy zaproponować bezpłatne wizy, rozumiejąc, że nawet wydatek na poziomie kilku euro dla wielu obywateli Białorusi, Ukrainy czy Rosji to jest poważna kwota. Ukraina to zaakceptowała, nie wprowadzając wiz dla Polaków i dobrze to funkcjonuje. W momencie, kiedy Białoruś poinformowała nas, że na zasadzie wzajemności chce jednak wprowadzić wizy, zaproponowaliśmy najniższe możliwe opłaty, aby jedynie pokrywały koszty funkcjonowania systemu wizowego. Udało nam się w toku kilkumiesięcznych negocjacji z Białorusią i z Rosją osiągnąć dość niski poziom opłat wizowych, ale nadal znacznie wyższy niż myśmy chcieli. W przypadku wiz jednokrotnych można sprowadzić to na pewno poniżej 10 euro. W przypadku wiz wielokrotnych, długookresowych poziom kilkudziesięciu euro to jest opłata o znaczeniu fiskalnym, chodzi oczywiście o osiąganie dochodów przez budżety państwa. My nie musimy i nie chcemy zarabiać na tym, ale tu musi obowiązywać zasada wzajemności. Strona białoruska zna nasze stanowisko w tej sprawie od samego początku, od wielu miesięcy. Oczywiście, jeżeli okazałoby się, że problemem jest przekazanie w sposób oficjalny ponownie tego stanowiska, my to gotowi jesteśmy to zrobić w każdej chwili, ale tak naprawdę to nie o to przecież chodzi. Chodzi o wolę polityczną załatwienia tej sprawy.

AD: Istnieje też propozycja zniesienia opłat wizowych dla mieszkańców 50-kilometrowej strefy przygranicznej. Czy Polska jest gotowa dotakiego posunięcia?

W. Cimoszewicz: Taki projekt jest już od jakiegoś czasu rozważany przez Komisję Europejską w Brukseli. I od samego początku bardzo zdecydowanie popieraliśmy myślenie idące w tym kierunku. Trudno mi jest powiedzieć, kiedy Komisja Europejska będzie gotowa, ale ostatnio na posiedzeniu tak zwanej Rady do spraw ogólnych UE, bardzo mocno zachęcałem zarówno komisarza Ferhojgena, jak i komisarza Pattena do tego, aby Komisja jak najszybciej wystąpiła z oficjalnymi propozycjami. Zmierzałyby one do wprowadzenia daleko idących ułatwień w przekraczaniu granicy dla ludności zamieszkującej tereny przygraniczne. Trudno jest w tej chwili przesądzać, czy to byłby pas 50 kilometrów. Czasami tego typu regulacje muszą być korygowane przez rzeczywistość. Jeżeli okaże się, że 52 kilometry od polskiej granicy jest jakiś ośrodek miejski, to trzeba oczywiście objąć także ludność tam mieszkającą.

AD: To zależy wyłącznie od Komisji Europejskiej?

W. Cimoszewicz: Tak, od Komisji Europejskiej.

AD: Panie ministrze, czy w czasie spotkań polsko-rosyjskich omawia się sytuację w Białorusi?

W. Cimoszewicz: W trakcie oficjalnej części nie, bo my dyskutujemy głównie o sprawach dwustronnych. Ale oczywiście, tak jak i z innymi politykami europejskimi, rozmawiamy w mniej oficjalnych fragmentach spotkań i o Białorusi. ●

Alaksandr Kłaskouski
Znany białoruski dziennikarz. Pracował jako redaktor naczelny w gazecie „Znamia Juhosti" i czasopiśmie „Parus", doprowadzając te peryodiki do szczytu popularności. Teraz jest redaktorem naczelnym popularnej niepaństwowej gazety internetowej „Bielorusskie novosti". www.naviny.by

POLITYKA

WYJŚCIA do BIAŁORUSI

Alaksandr Kłaskouski

Prasa europejska z nutami dramatyzmu komentuje klęskę szczytu w Brukseli 12–13 grudnia. Też tam byłem podczas gorących obrad na temat Konstytucji Unii Europejskiej. Przedstawiciele starych demokracji beształi ambitnych Polaków i Hiszpanów, którzy ośmielili się blokować cały proces, atakując nadmierne przedstawicielstwo Niemiec i Francji w kierujących organach wspólnoty.
Na wspomnienie o Białorusi moi rozmówcy w biurach cyklopowej budowli Parlamentu Europejskiego tylko rozkładali ręce. Europa naprawdę nie wie, co robić z tym niepojętym państwem, które będąc strasznie daleko od wspomnianych zażartych dyskusji, tym nie mniej już w maju stanie się sąsiadem rozszerzonej UE.

Urzędnik Komisji Europejskiej, zajmującej się projektami dla Białorusi, poinformował, że obecnie eksperci z lupą badają dekret Łukaszenki nr 24 oraz rozporządzenie nr 537 z 28 listopada. Dokumenty te w końcu zwolniły zagraniczną nieodpłatną pomoc techniczną z podatków i opłat cłowych.

Wcześniejszy porządek groził obłupieniem ze skóry hojnych mecenasów i spowodował zamrożenie szeregu projektów TACIS. Teraz z kolei, chociaż w zasadzie Europa ma kasę, fachowcy skrupulatnie badają dokumenty podpisane przez oficjalnego lidera białoruskiego – czy nie kryją się tam jakieś pułapki?

Podobne zachowanie struktur europejskich jest wymownym przykładem tego, że oficjalnemu Mińsku nie ufa się już nawet wtedy, kiedy to on niby łagodzi własną pozycję. Boją się podstępu.

Wedle słów tego samego urzędnika europejskiego, projekty TACIS dla Białorusi wcześniej czy później znowu ruszą. Ale jest to kropla w morzu. Zasadnicze pytania współpracy UE z oficjalnym Mińskiem pozostają w powietrzu. I to raczej na długo.

O tym, jak trudno jest odnaleźć wyjścia do Białorusi, opowiadał także pracownik Fundacji Sorosa w Brukseli Wiorell Ursu. O komplikacjach w pracy zagranicznych struktur społecznych z trzecim sektorem w naszym państwie długo rozmawialiśmy w stolice Belgii z członkinią organizacji **Europejskie forum młodzieżowe** Tanią Bassarab. Kilkoro moich rozmówców z Parlamentu Europejskiego przyznało się otwarcie, że perspektywa współpracy z Białorusią okryta jest zupełną mgłą. U nas by powiedzieli, że jest „głucho jak w czołgu".

Ekspert centrum analitycznego **Strategia** Walery Karbalewicz zaznaczył w wywiadzie dla **Biełorusskich nowostiej,** że w ciągu ostatniego półrocza Zachód wypróbował różne sposoby oddziaływania na Białoruś.

Były marchewki. Na przykład Zgromadzenie Narodowe otrzymało status w Zgromadzeniu OBWE. Organizacja ta pogodziła się na ucięcie mandatu własnej misji w Mińsku. Państwa Unii Europejskiej skasowały bariery wizowe dla kierownictwa białoruskiego. Nareszcie UE rozpracowała program intensywnej współpracy z nowymi sąsiadami, zaznaczając w niej skromniutkie miejsce i dla Białorusi. Niestety, Mińsk – delikatnie mówiąc – nie wykazał się szczególnym entuzjazmem.

Z drugiej strony ekspert przypomina, że nie zabrakło również tradycyjnie surowych oświadczeń. Ale kij także nie wywołał skutków.

– Zeszłego roku bardzo wyraźnie zademonstrowaliśmy, że wpływ Zachodu na Białoruś zbliża się do zera – sumuje politolog. – Niezdecydowanie Zachodu da się zrozumieć: Białoruś jest postrzegana jako znieczulone ciało, które nie reaguje ani na ukłucia, ani na pieszczoty.

Najważniejsze natomiast – według Walerego Karbalewicza – jest to, że nic się nie dzieje w samym społeczeństwie białoruskim: nie ma masowych protestów, ruch demokratyczny

ciąg dalszy ➲

Dla „Akcentu Białoruskiego" Walter Schwimmer, sekretarz generalny Rady Europy:
„Białoruś powinna zostać członkiem Rady Europy, ale dopiero wtedy, kiedy będzie w tym kraju demokracja i władze będą respektować prawa człowieka. Obawiam się, że obecna sytuacja w Białorusi jest daleka od standardów demokratycznej Europy".

akcent2.p65 12-13 06.03.04, 14:36

ciąg ze strony 13

nie proponuje Zachodowi jakiejkolwiek zrozumiałej i jasnej strategii polityki w stosunku do naszego państwa. Utworzenie na przykład europejskiej koalicji **Wolna Białoruś** politolog postrzega wyłącznie jako koniukturalną reakcję części opozycji na rozwój wydarzeń w stronnictwie opozycyjnym.

Ta grząska bagnistość białoruskiej sytuacji wewnętrznej stawia europejskie i transatlantyckie struktury także w kłopotliwej sytuacji. Jednak… Potrzebny jest przełom, jakiś wyraźny sygnał ze strony Unii Europejskiej – uważa W. Karbalewicz – żeby wyraźnie zabrzmiało, że drzwi do Unii są dla Białorusi w zasadzie otwarte: być może nie za rok i nie za pięć lat, ale są otwarte cały czas. W Białorusi najróżniejsze warstwy i struktury muszą poczuć realną perspektywę wejścia do Europy. Sondaże pokazują, że co do europejskiego wyboru drzemie w nas olbrzymi potencjał… Tak, potrzebujemy od Zachodu zdecydowanego, być może ryzykownego kroku, ale gorzej, jeśli UE ugrzęźnie w problemach własnego rozszerzenia. Ekspert **Biełorusskich nowostiej** twierdzi, że Unii warto by było trochę się podnieść nad problemami zewnętrznymi, związanymi z perspektywą trudnego przetrawienia nowej porcji członków wspólnoty. Rozszerzona UE w znaczeniu dosłownym i przenośnym natknie się na Białoruś.

Analityk Międzynarodowego Instytutu Badań Politycznych Andrej Fiodarau z kolei zakłada, że impuls do wzajemnego porozumienia musi przede wszystkim wychodzić z Mińska: Istnieje duże niebezpieczeństwo, że UE naprawdę ugrzęźnie w rozszerzeniu. Może uzyskać przewagę idea Chiraca o dwupoziomowej integracji w ramach Unii – zakłada politolog w wywiadzie dla Biełorusskich nowostiej: – Obecne waśnie na temat Konstytucji Europejskiej to minus dla Białorusi. Możemy odejść na jeszcze dalszy plan, chociaż z drugiej strony są czynniki (na przykład wyniki wyborów do rosyjskiej Dumy) tworzące przesłanki do tego, by oficjalny Mińsk poważnie i pozytywnie przemyślał rolę europejskiego wektora. Krótko mówiąc, to zależy od kierownictwa białoruskiego.

Na razie w Parlamencie Europejskim Białoruś na stale związana z jest obrazem Wiktara Szmatawa z cyklu czernobylskiego, wywołującego surowe dumania. Jest to z resztą także symboliczne.

Bruksela – Mińsk. ●

tłum. z ros. Maryja Łucewicz

Aleś Łahwiniec

Specjalista do spraw stosunków międzynarodowych. Jest wykładowcą na Europejskim Uniwersytecie Humanitarnym w Mińsku - katedra nauk socjalno -politycznych i administracyjnych. Pisze dla www.nmn.by

EUROPEJSKI KIERUNEK ROZWOJU

podstawą narodowego interesu Białorusi

Aleś Łahwiniec

Szczegółowy przegląd współpracy Unii Europejskiej i Białorusi

Ze wszystkich krajów Europy Środkowej i Wschodniej Białoruś najmniej akcentowała europejski kierunek własnej polityki wewnętrznej. Można to wytłumaczyć z jednej strony czynnikami polityki wewnętrznej: utrzymywaniem realnej władzy w państwie przez prosowiecką elitę, która przez dłuższy czas nie miała chęci i zdolności myślenia w kategoriach niepodległego państwa, czyli samodzielnego określenia białoruskiego interesu narodowego oraz postrzegała i wciąż postrzega międzynarodowe osiągnięcia swojego państwa przez pryzmat interesów rosyjskich.

Z drugiej strony zaś w państwach Europy Zachodniej był i niestety wciąż jest szeroko rozpowszechniony pogląd o przypadkowym i krótkoterminowym charakterze białoruskiej niepodległości, co przyczyniło się do kolejnej odmowy uznania Białorusi jako pełnoprawnego podmiotu międzynarodowej polityki i rozpatrzenia nowo powstałych europejskich państw byłego ZSRR z wyjątkiem krajów nadbałtyckich jako ewentualnych kandydatów do Unii. Współpracę z tymi państwami często postrzegano w szerszym kontekście stosunków z Rosją.

Dlatego też rozwój kontaktów z państwami europejskimi był bardzo powolny. Współpracę dyplomatyczną pomiędzy Białorusią a Wspólnotą Europejską nawiązano w sierpniu 1992 r., ale **Umowę o Partnerstwie i Współpracy (UPW)** pomiędzy Białorusią a Unią Europejską podpisano w Brukseli dopiero 6 marca 1995 r.

Wiadomo, że główna przeszkoda we współpracy Białorusi i UE to białoruskie wydarzenia wewnątrzpolityczne. Antyzachodnia retoryka władz białoruskich, nieprzestrzeganie elementarnych norm demokracji, zmiana polityki przemian demokratycznych w sferze politycznej i gospodarczej w kierunku reintegracji z Rosją — wszystko to utworzyło sztuczne bariery dla rozwoju wzajemnej współpracy Białorusi z Europą, częściowo potwierdzając początkowy europejski sceptycyzm w stosunku do białoruskiej państwowości.

> **„Główna przeszkoda we współpracy Białorusi i UE to białoruskie wydarzenia wewnątrzpolityczne."**

Referendum 1996 r. jest punktem zwrotnym w odgraniczaniu się białoruskiego reżymu od ogólnoeuropejskich procesów, co sprowokowało odpowiednią reakcję Unii Europejskiej. 12 grudnia Parlament Europejski przyjął rezolucję, wstrzymującą ratyfikację Umowy o Partnerstwie i Współpracy (jak również działanie **Czasowego Porozumienia w handlu** do czasu wprowadzenia w życie **UPW**). 15 września 1997 r. Rada Ministrów UE przyjęła **Uchwałę o stosunkach UE z Białorusią.** To dość szorstki dokument, nieprzyznający legitymacyjnych zmian w Konstytucji, powstrzymujący dwustronne stosunki na poziomie ministrów, zamrażający większą część programów TACIS, z wyjątkiem pomocy humanitarnej, programów regionalnych i sprzyjających demokratyzacji. W porównaniu z Ukrainą i Rosją techniczna pomoc UE dla Białorusi klasyfikuje się znacznie niżej, nawet proporcjonalnie do liczby społeczeństwa.

Wszystkie próby naprawienia stosunków władz białoruskich z Europą były mało skuteczne, ponieważ władzom białoruskim brakowało i nadal brakuje zdolności do gry według ogólnieprzyjętych reguł demokratycznych. Ze swojej strony kraje Unii Europejskiej w 1999 r. deklarowały zmianę własnej polityki w stosunku do białoruskiego reżymu i sformułowały następującą strategię: stopniowa rezygnacja z sankcji w odpowiedzi na postęp w sprawie przeprowadzenia demokratycznych i rynkowych reform.

Jednak próby nakłonienia białoruskich władz do pozytywnych działań poprzez politykę „pogłaskiwania" okazały się mało skuteczne. Ciasne kontakty społeczeństwa białoruskiego z demokratyczną Europą przyczyniają się do coraz większego uświadomienia nieuniknionych wewnątrzpolitycznych zmian, które prawdopodobnie stworzą pewne zagrożenie dla obecnej władzy.

> **„Wszystkie próby naprawienia stosunków władz białoruskich z Europą były mało skuteczne, ponieważ władzom białoruskim brakowało i nadal brakuje zdolności do gry według ogólnieprzyjętych reguł demokratycznych."**

Oficjalne stosunki Białorusi z UE zostały zamrożone. Ostatnie decyzje organów unijnych odnośnie Białorusi były następujące:

Listopad 2002 r.: Rada Europejska przyjęła deklarację w ramach Ogólnej polityki zewnętrznej i polityki bezpieczeństwa (OPZB), dotyczącą wolności słowa w Białorusi.

Luty 2003 r.: Parlament Europejski jednogłośnie przyjął rezolucję, wzywającą Alaksandra Łukaszenkę do zahamowania samowładnej polityki i samoizolacji od Europy. Rezolucja osądza represje skierowane przeciwko białoruskim politykom, obrońcom prawa i dziennikarzom. Parlament wzywa również kraje UE do poszerzenia pomocy i kon-

photo.bymedia.net

Proeuropejska manifestacja w Mińsku

akcent2.p65 14-15 06.03.04, 14:36

photo.bymedia.net

Flagi Białorusi i Rosji na tle napisu „Cirkus", Mińsk

taktów z reformatorskimi siłami w Białorusi, związkami zawodowymi, partiami demokratycznymi, organizacjami cerkiewnymi lub oświatowymi.

12 marca 2003 r.: Komisja Europejska zatwierdziła dokument, zgodnie z którym Unia Europejska zamierza nawiązać stosunki z Białorusią, Ukrainą, Mołdową, Rosją i innymi dziesięcioma państwami jak z „przyjacielskim kołem bliższych sąsiadów". Według inicjatywy **„Szersza Europa – nowi sąsiedzi"** UE proponuje swoim sąsiadom cały szereg wariantów współpracy w różnych sferach, możliwej bez wstąpienia tych państw do Unii. Szczególnie uwzględnić należy rozpowszechnianie „czterech wolności": wolnego przepływu ludzi, towarów, usług i kapitału. Jednak „warunkiem skorzystania z owych wolności rynku europejskiego jest przestrzeganie politycznych i ekonomicznych zasad europejskich".

Dla pomyślnej współpracy w ramach nowej strategii Białoruś musi spełnić szereg warunków gospodarczo-politycznych. Przede wszystkim należy zreformować gospodarkę, stworzyć warunki dla rozwoju wolnego rynku, ograniczyć wpływ państwa na gospodarkę, sprzyjać prywatnym inwestorom. Ponadto państwo powinno się trzymać podstawowych zasad bezpieczeństwa OBWE i Rady Europy, szanować prawa człowieka, wolność słowa, zaprzestać prześladowania przeciwników politycznych, zwiększyć rolę parlamentu, wprowadzić moratorium i skasować karę śmierci.

Warto podkreślić, że w Białorusi da się zauważyć chęć współpracy z Europą, co poniekąd spowodowane jest obecnym kryzysem. Rozwinięcie stosunków Białorusi z Europą ma duże szanse, pod warunkiem odpowiednich zmian wewnątrzpolitycznych w państwie i wyraźnie zakreślonego szlaku europejskiego.

Dlaczego wybór Europy padł na Białoruś

W 2004 r. UE będzie poszerzona o 10 państw, w planach na rok 2007 jest poszerzenie jej o Rumunię, Bułgarię i być może Chorwację, w późniejszym czasie o Turcję. Kraje zachodnich Bałkanów również mają szansę dołączenia do krajów Unii pod warunkiem głębokich zmian wewnętrznych.

Z drugiej strony, na dzień dzisiejszy UE nie rozważa perspektywy sąsiedztwa z trzema państwami zachodniej części WNP. Geograficznie znajdują się one w Europie i dlatego mogą pretendować do wstąpienia do Unii Europejskiej na podstawie artykułu 49 Umowy o UE. Ten artykuł zakłada możliwość dołączenia do Unii każdego kraju europejskiego, w tym również Białorusi.

Biorąc pod uwagę własne interesy Białorusi, należy rozpatrzyć trzy kierunki współpracy z UE w kontekście jej poszerzenia. Prześledźmy każdy z tych 3 procesów.

Pierwszy scenariusz jest najmniej korzystny dla naszego kraju. Dopóki Białoruś będzie obstawać przy swoim statusie niezależnego podmiotu międzynarodowego prawa, przemieni się w jeden z podmiotów Rosyjskiej Federacji, czym pozbawi siebie możliwości prowadzenia polityki samodzielnej i zgodnej z narodowym interem. Obecnie można dostrzec, że białoruskie i rosyjskie interesy z powodu czynników gospodarczych i struktury gospodarki daleko się nie rozchodzą. Spodziewać się można, że rosyjski MSZ nie będzie dostatecznie bronić interesów Białorusi. Nie ma to miejsca nawet w dzisiejszych stosunkach rosyjsko-białoruskich.

1

Drugi scenariusz nie jest lepszy od pierwszego. Jest to przedłużenie dzisiejszego stanu rzeczy, kiedy Białoruś jest wykluczona z ogólnoeuropejskich procesów. Jej partner – Rosja – ma solidny fundament prawny do współpracy z UE, jest strategicznym partnerem Unii w sferze energetycznej.

Domaga się instytucjonalnych założeń, zjazdów, szeregowych spotkań ekspertów w celu podjęcia regularnego dialogu z UE. Moskwa „zapomina" o istnieniu swojego białoruskiego sojusznika i obronie jego interesów, nie zabiega o poparcie dla Białorusi w sprawie przystąpienia do UE.

2

Trzeci scenariusz zakłada istnienie niezależnej demokratycznej Białorusi i jest krokiem ku przyjaźni z UE. Jest on najbardziej odpowiedni i sprzyjający dla narodowego interesu Białorusi. Można postawić pytanie: jakie są motywy przystąpienia Białorusi do UE? Geograficznie i cywilizacyjnie Białoruś od wieku jest w Europie – niezależnie od woli moskiewskich i brukselskich biurokratów.

Unia Europejska to związek równych państw. Jest to jedna z nielicznych w dzisiejszym świecie wysp dobrobytu, a poziom życia większości Białorusinów nie może się równać z europejskimi standardami. Białoruś jako pełnowartościowy członek wielkiej europejskiej rodziny narodów może bronić swoich interesów w świecie, uczestniczyć w ogólnoeuropejskich socjalnych, oświatowych i kulturowych programach.

Dołączenie Białorusi do UE pozwoli zabezpieczyć istnienie niezależnego demokratycznego państwa białoruskiego i ustalić prawdziwą dobrosąsiedzką współpracę z Rosją, opartą nie na marzeniach o odnowieniu ZSRR i deklaracjach „o braterstwie", ale na wzajemnych korzyściach i dążeniu do demokratycznych wartości.

Rosja jest głównym partnerem Białorusi w sferze handlu zagranicznego, podczas gdy udział krajów UE stanowi 17% ogólnych obrotów i sytuuje je na drugim miejscu. Rozwój stosunków gospodarczych z UE spowoduje podwojenie obrotów, a także wprowadzi dynamikę do gospodarek tych państw. Według wskaźników gospodarczych, bez względu na czasowe polityczne odizolowanie, Białoruś jest liderem wśród krajów WNP – eksport wynosi do 60%.

3

W ciągu 3 lat eksport białoruskich towarów do krajów europejskich zwiększył się dwukrotnie - z 1,2 mld USD w 1998 r. do 2,8 mld USD w 2002 r.

Możliwość integracji Białorusi z Europą widoczna jest nawet dla rosyjskich analityków, takich jak Dimitrij Trenin, którzy przyznają, że podstawowe oczekiwania Białorusinów dotyczą europejskiego ładu życia i ekonomicznego dobrobytu.

W obu kierunkach?

Niezbędnym warunkiem przyłączenia Białorusi do europejskich procesów integracyjnych jest stworzenie idei „wyobrażalnego poszerzenia" (imaginary enlargement), tak w Białorusi, jak również w krajach UE. Dla Białorusi na szlaku wstąpienia do UE ważna jest wszechstronna informacja o korzyściach takiego wyboru. W szczególności należy informować społeczeństwo o poszerzeniu możliwości reformowania przedsiębiorstw, o przyciąganiu europejskich inwestycji do białoruskiej gospodarki, o zmianie polityki wizowej w krajach europejskich, o możliwości uczestnictwa w międzynarodowych programach. To wszystko przyczyni się do stworzenia nowych miejsc pracy dla mieszkańców Białorusi.

W białoruskiej politycznej przestrzeni „zwrot ku Europie" odbywał się poprzez kontakt z siłami narodowo-demokratycznymi krajów sąsiednich, które obecnie są kandydatami do wstąpienia do UE. Należy uwzględnić istnienie proeuropejskiej partii BNF (Białoruski Front Narodowy), która w grudniu 2002 r. jako pierwsza wśród partii politycznych oświadczyła o konieczności wstąpienia Białorusi do UE i innych struktur europejskich. Idea wstąpienia do Europy niewątpliwie podoba się młodemu pokoleniu. Fakt, że w Białorusi powstała europejska koalicja stworzona przez partie lewicowe jest jaskrawym świadectwem zmiany koniunktury politycznej. W związku z tym można prognozować dalszy wzrost ilości partii proeuropejskich w Białorusi.

Wiernymi zwolennikami przystąpienia Białorusi do UE są mieszkańcy przygranicznych regionów. Przystąpienie do UE daje ogromne perspektywy, ale nie zawsze przekonuje to służbistów. Wielu ekspertów zauważa, że nawet obecne władze czasem zbliżają się do europeizacji białoruskiego prawa i te procesy przy odpowiednim politycznym wyborze można będzie dobrze wykorzystać w 10-milionowym państwie.

Z pozycji poszerzenia UE Polska, Litwa i Łotwa mogą decydować o przyjęciu demokratycznej niezależnej Białorusi do UE, chociażby dla zabezpieczenia swojego granicznego statusu. Wiernymi zwolennikami Białorusi mogą stać się polityczne siły państw UE, co może prowadzić do uniformizacji UE. Bardzo ważną rolę odgrywają białoruskie proeuropejskie siły, które przekonują swoich europejskich partnerów, by zaczęli myśleć kategoriami poszerzonej Europy i w miarę możliwości włączyli Białoruś do „skarbonki" zjednoczonej Europy. Zakładają, że taka współpraca nie spowolni tempa europejskiej integracji.

Z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że przyjęcie Białorusi, nawet jeśli będzie to wschodniosłowiański „big bang" – Białoruś, Ukraina i Mołdawia, nie będzie wymagać przeglądu struktur i polityków UE.

O białoruską państwową wspólnotę warto walczyć, żeby pomoc Unii Europejskiej dla naszego kraju skierowana była na podtrzymanie proeuropejskich sił i inicjatyw, a nie na budowę granicy pomiędzy Białorusią a poszerzoną Unią Europejską. ●

Tłumaczenie z białoruskiego
Elwira Pieńkowska

akcent2.p65 16-17 06.03.04, 14:36

Europa-Białoruś

PUNKT WIDZENIA

BIAŁORUŚ PRO EUROPA

W Białorusi występuje pewna rozbieżność między proeuropejskim optymistycznym nastawieniem przeważającej części niezależnych elit i ambiwalentnym wobec UE stosunkiem społeczeństwa.

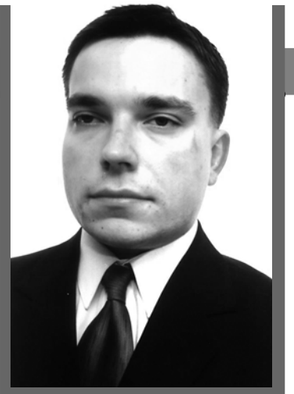

Michał Żejmis
Autor pracy badawczej i kilku artykułów o białoruskim trzecim sektorze. Działacz Instytutu Kultury Białoruskiej w Warszawie. Współpracownik zespołu realizującego w Instytucie Polityki Społecznej UW ramowy projekt badań naukowych Unii Europejskiej «Ksenofobia w Europie».

Michał Żejmis

W dniach 7-8 czerwca 2003 roku odbyło się w Polsce referendum akcesyjne. Zdecydowana większość obywateli III Rzeczypospolitej opowiedziała się w nim za wstąpieniem swego kraju do Unii Europejskiej, wśród nich mieszkający w Polsce i głosujący Białorusini. Począwszy od wprowadzenia wiz dla chcących przekroczyć granicę na rzece Bug, wydarzeniu temu towarzyszą ważne dla życia w naszej części kontynentu zmiany. Ich symbolem staje się fakt powstania bezpośredniej granicy pomiędzy dwiema potężnymi strukturami polityczno-gospodarczymi, Unią Europejską a Związkiem Białorusi i Rosji. Jednakże geopolityczna orientacja części państw nie wchodzących w skład europejskiej wspólnoty pozostaje niejasna. W oczach Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego kluczowym elementem ładu, w którym suwerenny byt Rzeczypospolitej będzie w pełni zabezpieczony, jest zachowanie niepodległości przez Białoruś, Litwę i Ukrainę. Jest także oczywiste, że z punktu widzenia czysto ekonomicznego interesu Polski korzystne byłoby ich pozostawanie w obrębie wspólnego rynku przy jednoczesnym odsunięciu granicy celnej na wschód. Z perspektywy dostrzegamy, o ileż prostszą drogą mógłby potoczyć się dzisiaj wehikuł historii, gdyby w 1921 roku Piłsudskiemu udało się przeforsować koncepcję utworzenia sfederowanego z Polską białoruskiego i ukraińskiego Piemontu. Zachowanie w owym czasie przez te kraje jakiejś formy niezależności według historyków białoruskich, Iwana Kaczura, Natalii Parchomčyk, Alaksandara Riabkowa, zaowocowałoby dziś ich wspólnym wejściem do Unii Europejskiej. Czy są Białorusini, którzy w integracji z Europą Zachodnią dostrzegają własny interes w równym stopniu, co Polacy dostrzegający w tym interes własny?

Do dnia referendum akcesyjnego działalność polskiej Fundacji im. Roberta Schumana skupiała się wyłącznie na kwestiach wewnętrznych. Gdy cel zasadniczy został osiągnięty, jednym z pierwszych partnerów w realizacji programów skierowanych na współpracę międzynarodową i pracę w innych krajach stała się podobna organizacja białoruska.

Białoruskie Towarzystwo im. Roberta Schumana powstało w lutym 2002 roku w Mińsku z inicjatywy ludzi młodych, głównie z kręgów akademickich, wykładowców uniwersyteckich, doktorantów, działaczy organizacji studenckich, pozarządowych, działaczy partii politycznych. Za główny kierunek działań przyjęto pracę nad kształtowaniem świadomości społecznej w celu rozszerzania wpływów młodej prężnej elity intelektualnej o poglądach wyraźnie proeuropejskich. Ostatecznym celem formowania świadomości szerokich mas jest wstąpienie Republiki Białoruś do Unii Europejskiej.

W spotkaniu założycielskim Białoruskiego Towarzystwa im. R. Schumana uczestniczyło około dziesięciu osób wyłącznie z Mińska. Obecnie rozwijane są już ośrodki regionalne w całym kraju. Aktywności nie zakłócają trudności z zarejestrowaniem organizacji, wynikające ze zwykłej, choć niewiarygodnej procedury administracyjnej, do której białoruskie instytucje pozarządowe zdążyły się przyzwyczaić.

Jednym z najistotniejszych atutów białoruskich organizacji pozarządowych jest wypracowana sieć kontaktów międzynarodowych. Właśnie dzięki nim towarzystwo szumanowskie może realizować program, którego celem jest przybliżenie Białorusinów do europejskich koncepcji zjednoczeniowych. W jego ramach zorganizowano cykl wykładów na uczelniach niepaństwowych, m.in. „Francuska myśl polityczna wobec idei integracji europejskiej", „Rada Europy", „Europejska strategia obronna". We współpracy z Fundacją im. Stefana Batorego towarzystwo szumanowskie zaprasza także ekspertów zagranicznych. Dzięki temu nawiązują z nimi kontakty Białorusini zajmujący się problematyką integracji. Akademickie wystąpienia gości zagranicznych gromadzą tłumy słuchaczy. Oprócz pracowników Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, wśród gości z Polski znaleźli się między innymi Zdzisław Najder, Jerzy Osiatyński i Elżbieta Iwaszewicz-Skotnicka (prezes fundacji „Polska w Europie").

Kształcenie elit w zakresie integracji europejskiej wydaje się zaawansowane, a proeuropejski nurt działaczy społecznych płynie szerokim strumieniem. W realizacji programów towarzystwa szumanowskiego uczestniczą m. in. Aleš Ławryniec (Białoruski Uniwersytet Humanitarny), Andrej Liahovič (Białoruski Uniwersytet Państwowy), mohylewskie czasopismo „Kraj" oraz wybitnie zasłużony dla rozwoju kultury narodowej w początkach ubiegłego stulecia tytuł „Nasza Niwa". Założone przed laty przez A. Mihaleviča, prowadzone obecnie przez Klikunava Młodzieżowe Centrum Informacyjne (MIC) zorganizowało w Lublinie spotkania europejskie z udziałem partnerów z Polski i Niemiec. Niezwykle pożyteczna jest w tym zakresie aktywność Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy (BAŻ), zwłaszcza wiceprezesa Mielnikava, organizującego warsztaty dziennikarskie w krajach przyjętych do UE.

Młodzi Białorusini palą rosyjską flagę w czasie manifestacji w Mińsku

Oczywiście w szerokim strumieniu nurtu proeuropejskiego nie wszystka woda jest krystalicznie czysta. Bacznym okiem należy się mianowicie przyjrzeć Białoruskiej Radzie Ruchu Europejskiego, założonej przez Mikołę Statkieviča jako części składowej działającego od półwiecza międzynarodowego ruchu europejskiego. Obecnie niemrawo zarządzanej przez M. Maryniča, byłego mera Mińska i ambasadora na Łotwie. Organizacja nie przeprowadza w praktyce żadnych projektów, a jej celem zdaje się być przechwytywanie unijnych pieniędzy.

– Każda organizacja i partia opozycyjna, jeśli nie brać pod uwagę komunistów, jest przekonana o konieczności wstąpienia w przyszłości przez Białoruś do Unii Europejskiej. Tylko że w bieżących okolicznościach ten temat nie jest jeszcze aktualny – twierdzi Aleś Karniyenka (młody lider Zjednoczonej Partii Obywatelskiej).

Rzeczywiście, w praktyce życia politycznego zagadnienie integracji nie jest eksponowane. Jednakże na początku 2003 roku Białoruski Front Ludowy jako pierwsze białoruskie ugrupowanie polityczne wpisał do swego programu, że za jeden z celów swej działalności przyjmuje wprowadzenie państwa białoruskiego w struktury UE.

– Cel podstawowy to w ciągu 2–3 lat obalić reżim Łukaszenki. Byłoby najlepiej, gdyby do 2020 roku udało się wprowadzić Białoruś do Unii Europejskiej – uważa Aleś Karniyenka.

– Naród białoruski może nie mieć szansy na przetrwanie u boku Rosji. Nie mamy szansy kulturowej i ekonomicznej. Myślę, że w końcu Rosja stanie się krajem demokratycznym, o gospodarce rynkowej, ale nie wiadomo kiedy... Ja tego nie dożyję.

Cel podstawowy to w ciągu 2–3 lat obalić reżim Łukaszenki. Byłoby najlepiej, gdyby do 2020 roku udało się wprowadzić Białoruś do Unii Europejskiej – uważa Aleś Karniyenka

Trudno sobie wyobrazić, żeby silniejsze związanie Białorusi z Rosją miało tej pierwszej pomóc w szybszym dołączeniu do zjednoczonej Europy. Już sam rozmiar Federacji Rosyjskiej pozostawia jej rolę odrębnego kontynentu jeszcze na bardzo długie dziesięciolecia. W rozmowie z „Akcentem" aspekt ten z oburzeniem poruszył Ihar Lalkou (prezes Białoruskiego Towarzystwa im. R. Schumana):

– Amerykańskie pomysły demokratyzacji Białorusi przez Rosję uważam za kompletne idiotyzmy.

W Białorusi występuje pewna rozbieżność między proeuropejskim optymistycznym nastawieniem przeważającej części niezależnych elit i ambiwalentnym wobec UE stosunkiem społeczeństwa. Około 60 proc. ludności nie jest przeciwna integracji z Europą, a jednocześnie około 60 proc. popiera proces integracji z Rosją. Dzieje się tak, mimo iż te dwa warianty wydają się łączyć się ze sobą jako alternatywa rozłączna. Ihar Lalkou tłumaczy to zjawisko niedostatkiem informacji:

– Z jednej strony Europa jest postrzegana jako bogaty obszar, na którym żyje się lepiej. Z drugiej strony propaganda rządowa głosi jedność i braterstwo narodów słowiańskich. Białorusini, czując się Słowianami, wybierają Rosję, z równoczesną świadomością, że Europa oferuje większy talerz, jest bogatsza, lepsza. Dlatego właśnie równolegle skłaniają się ku Zachodowi.

Białoruskie niezależne organizacje pozarządowe przeprowadzają wiele kampanii informacyjnych, niestety zakłócanych często przez władze.

Latem zeszłego roku radni czterech głównych ugrupowań opozycyjnych utworzyli Zjazd Deputowanych Lokalnych na czele z Alesiem Mihalevičem i Maratem Afanasjewym. Ważnym zadaniem tego nowego ciała będzie organizowanie i prowadzenie, w porozumieniu z towarzystwem szumanowskim, centrów informacji europejskiej. Ich rozproszenie w regionach i środowiskach lokalnych opiera się na zasadzie, że działania skierowane do szerokich mas społeczeństwa należy koncentrować przede wszystkim na prowincji czyli tam, gdzie dociera najmniej informacji.

– Zakładamy, że centra nie mają się wyłącznie ograniczać do odpowiadania na pytania stawiane przez obywateli – zapewnia Ihar Lalkou.

– Muszą być aktywne. Ich podstawowym zadaniem powinno się stać organizowanie i przeprowadzanie akcji propagandowych. Należy ludzi zachęcać.

Radni stanowią legalnie obrane władze publiczne, poza tym rząd białoruski oficjalnie nie występuje wprost przeciwko „Europie". Dlatego podważenie zasadności podejmowanych przez nich działań będzie wyjątkowo trudne.

W Białorusi funkcjonuje aktywny ruch proeuropejski, który wyraża wolę kształtowania świadomości swego narodu. Korzystając z doświadczeń państw grupy wyszehradzkiej, jego działacze zdali sobie sprawę, że swoje cele wewnętrzne i zewnętrzne łatwiej osiągnie razem z innymi. Dlatego białoruskie towarzystwo szumanowskie nawiązało ścisłą współpracę z partnerami koordynacyjnymi w kilku najważniejszych dla Białorusi z punktu widzenia integracji państwach Europy Środkowowschodniej: Fundacją im. R. Schumana w Polsce, Europą'21 w Ukrainie oraz organizacją Nowa Generacja w Mołdawii.

A przyszłość wciąż rysuje wiele znaków zapytania. ●

akcent2.p65 18-19 06.03.04, 14:36

Białoruś
Białoruś

photo.bymedia.net

Prezentacja koalicji Europejskiej „Wolna Białoruś" w Mińsku

A. Dzikavicki

Liderzy koalicji „5+" w Warszawie

„Narodowa koalicja 5+" jest tworzona przez sześć białoruskich partii opozycyjnych oraz kilkanaście organizacji pozarządowych, niezależne związki zawodowe i organizacje przedsiębiorców. W jej skład wchodzą m.in. Zjednoczona Partia Obywatelska, Białoruski Front Ludowy, Partia Komunistów Białorusi, Białoruska Socjaldemokratyczna Hramada, Partia Pracy i Partia Zielonych. Koalicja współpracuje też z jedyną opozycyjną frakcją deputowanych „Republika". „5+" powstała w lipcu 2003. Jej celem jest zjednoczenie wysiłków białoruskiej opozycji w przeciwdziałaniu próbom zniesienia ograniczeń ilości kadencji prezydenta w białoruskiej konstytucji oraz pozostaniu Aleksandra Łukaszenki u władzy przez kolejną kadencję (obecna kończy się w 2006 r.) Liderzy koalicji zapowiadają wystawienie wspólnej listy kandydatów w wyborach parlamentarnych, które mają się odbyć jesienią 2004 r. Wg OSW.

WYBORY

WYBORY PARLAMENTARNE: CZY I JAK WALCZYĆ

W Białorusi utworzono już trzy koalicje wyborcze: „Narodowa koalicja 5+" (jej przedstawiciele gościli w grudniu w Warszawie na zaproszenie Ośrodka Studiów Wschodnich), koalicja Europejska „Wolna Białoruś", koalicja „Młoda Białoruś". Na łamach „Akcentu" politycy mówią o swoich koalicjach, szansach na zwycięstwo i o tym, czy w ogóle warto w dzisiejszych czasach brać udział w wyborach w Białorusi.

Wincuk Wiaczorka – przewodniczący Białoruskiego Frontu Ludowego.

Białoruski Front Ludowy opowiada się przeciwko rusyfikacji Białorusi i za maksymalną integracją kraju ze strukturami euroatlantyckimi.

„W przyszłym roku (jesień 2004 – red.) Białoruś czekają wybory parlamentarne. Oczywiście w naszym przypadku słowo „wybory" oznacza coś innego niż w krajach demokratycznych. Niestety, poprzednie wybory w ciągu całego okresu panowania Łukaszenki (od 1994) raczej

przypominały farsę. Dlatego najważniejszym zadaniem odpowiedzialnych polityków w naszym kraju jest zmienić stosunek społeczeństwa, co do możliwości przemian demokratycznych.

Musimy pomóc naszemu społeczeństwu uwierzyć w to, że zmiany są możliwe i nieodwołalne. Według niezależnych badań opinii publicznej, obecnie Łukaszenkę popiera nie więcej niż 25% Białorusinów, tyle samo wyborców poparłoby jego, ewentualną, trzecią kadencję. Z drugiej strony, 66% naszego społeczeństwa to są ludzie gotowi do zmian.

Problem polega na tym, że nie zawsze ci ludzie są świadomi tego, że jest ich aż tylu. Właśnie zadaniem naszej koalicji jest zmiana sytuacji w kraju. Pragniemy, aby drogą wyborów, lub każdą inną drogą, przejście od dyktatury do demokracji stało się faktem.

Koalicja została utworzona na trzech podstawowych wartościach – niepodległości naszego państwa, demokracji i poszanowaniu praw człowieka. Cenimy konsekwentną pozycję Polski w sprawie dążeń niepodległościowych Białorusi. Rozumiemy, że każde posunięcie Polski na arenie międzynarodowej w sprawie Białorusi podkreśla to, że jest ona postrzegana, jako kraj niepodległy, europejski. Bardzo cenimy również koncepcje formułowane przez polskich analityków, które rozpatrują możliwość dołączenia Białorusi do wspólnych procesów europejskich i euroatlantyckich. Dla białoruskiego społeczeństwa to bardzo dobry sygnał ku temu, że jednak ktoś w Europie na nas czeka".

Anatol Labiedźka – lider Zjednoczonej Partii Obywatelskiej, odwołującej się do haseł liberalno-demokratycznych.

„Dlaczego my jesteśmy tutaj w Warszawie? Odpowiedź jest bardzo prosta: jesteśmy krajami sąsiadującymi i dla nas nie jest obojętne, co będzie dalej między naszymi państwami: nowy berliński mur czy zwykła zielona łąka, którą można będzie swobodnie przechodzić. Myślę, że również nieobojętne jest to dla Polaków. Cieszymy się z tego, że nasza robocza wizyta w Polsce odbywa się na wysokim szczeblu. Spotykamy się z panem ministrem spraw zagranicznych, wysokimi przedstawicielami Kancelarii Prezydenta i Prezesa Rady Ministrów, wicemarszałkiem Sejmu.

W czasie spotkań staramy się przekonać naszych rozmówców, żeby Polska aktywnie uczestniczyła w formowaniu polityki UE w stosunku do Białorusi. Chcemy, żeby Polska i Litwa pomogły nam w europejskiej integracji".

ciąg dalszy

akcent2.p65 20-21 06.03.04, 14:37

Białoruś
Białoruś

Stanisław Szuszkiewicz
– lider partii Białoruska Socjaldemokratyczna Hramada. W latach 1991–1994 przewodniczący Rady Najwyższej (parlamentu Białorusi). Podpisał m.in. porozumienie w Białowieży sankcjonujące rozpad ZSRR.

„Moim zdaniem pojednanie białoruskiej opozycji trwało 5,5 lat. Dwa lata temu zjednoczenie BFL i Partii komunistów oraz wspólne zdjęcie dwóch liderów tych partii oznaczałoby zrujnowanie obu tych ugrupowań. A teraz, i to jest najważniejsze, jeżeli w jakimś okręgu będzie startował kandydat BFL, to na niego zagłosuje 66% komunistów i odwrotnie”.

Uładzimir Parfianowicz
– jeden z liderów opozycyjnej frakcji deputowanych „Respublika”, będącej jedynym ugrupowaniem w parlamencie białoruskim sprzeciwiającym się polityce Łukaszenki.

„Co do nas, deputowanych z „Respubliki”, to my nie ukrywamy, że w czasie wyborów parlamentarnych wspomogły nas władze. Ale po roku pracy w parlamencie zrozumieliśmy, że na takim „kursie” nasz kraj nie ma przyszłości”.

Państwo białoruskie samo się odizolowało od reszty demokratycznego świata. Obawiając się, że sytuacja w kraju nadal będzie się pogarszała, zdecydowaliśmy się wystąpić przeciwko temu, co się u nas dzieje.

Teraz jednym z naszych najważniejszych celów jest doprowadzenie do sytuacji, kiedy UE jednoznacznie powie: oczekujemy Białorusi we wspólnej europejskiej rodzinie”.

Anatol Lemiaszonak
– przewodniczący Partii Pracy.

„Błędem będzie powiedzieć, że robotnicy teraz nie wspierają opozycji, chociaż przedstawicielom partii opozycyjnych bardzo ciężko jest dotrzeć do ludzi pracy. Nas nigdzie nie wpuszczają, więc pracujemy przy bramach fabrycznych, agitujemy, rozdajemy nasze gazety”.

Siarhiej Kaliakin
– przewodniczący Partii komunistów Białorusi. W 1996 r. wystąpił przeciwko zmianom w konstytucji, przeprowadzonym przez Łukaszenkę, i przeszedł do opozycji.

„To ważne i bardzo mądre, że w Polsce, aby ocenić sytuację na Białorusi, Polacy zwracają się nie tylko do urzędników państwowej administracji, ale i do przedstawicieli opozycji”.

Liderzy koalicji Europejskiej „Wolna Białoruś” – Mikoła Statkiewicz (Socjaldemoktratyczna partia (Narodnaja Hramada)) i Zmicier Bandarenka (Karta’ 97)

Mikoła Statkiewicz
– lider opozycyjnej Białoruskiej Socjaldemokratycznej partii (Narodnaja Hramada), która nie dołączyła do koalicji „5+”, ale razem z Kartą-97 i szeregiem innych organizacji pozarządowych wchodzi w skład innej koalicji – Koalicji Europejskiej „Wolna Białoruś”.

„My widzimy dwie realne taktyki dla opozycji. Pierwsza: cała opozycja koncentruje swoją uwagę na prozachodnim elektoracie i próbuje powiększyć grono ludzi, myślących w sposób proeuropejski. Druga: współpraca z elektoratem prorosyjskim.

Niestety, nasi koledzy wybrali trzecią, zupełnie dla nas niezrozumiałą i chyba najgorszą opcję, tworząc sztywną koalicję „wszystkich ze wszystkimi”.

W rezultacie w czasie wyborów jedna babcia przyjdzie do swojej sąsiadki i powie, że trzeba głosować na koalicje „5+” bo tam jest dobry kandydat od partii komunistów, który wspiera integrację z Rosją, a ta jej na to odpowie: coś ty, głupia jesteś! Tam przecież jest i BFC, który chce, żeby Białoruś dołączyła do NATO. To wszystko dobrze wykorzystają państwowe media. Wątpię, żeby sympatyk partii komunistycznej zagłosował na kandydata od BFN.

My chcemy, żeby w każdym okręgu był obecny kandydat z proeuropejską platformą, żeby można było skorzystać z tych wyborów dla propagandy Unii Europejskiej”.

Zianon Paźniak
– lider Konserwatywno-chrześcijańskiej partii Białoruskiego Frontu Ludowego (KChP BFL), jeden z symboli narodowego odrodzenia w Białorusi, kandydat na prezydenta w wyborach 1994 r. Pod koniec lat 90. reżim zmusił go do emigracji. KChP BFL nie dołączyła do żadnej koalicji.

„Te koalicje są częścią dyktatorskiego i promoskiewskiego reżimu Łukaszenki, przeciwko któremu my walczymy. Dlatego z naszymi wrogami nie możemy wchodzić do żadnych koalicji. Jedyną możliwością przeciwstawienia się reżimowi na wyborach parlamentarnych jest ich bojkot. To jedyna skuteczna taktyka w walce z Łukaszenką. Reżim stworzył potężny system fałszowania wyników wyborów, który daje mu możliwość „zrobienia” każdego potrzebnego wyniku. Nie pozwala się na żadną społeczną kontrolę przebiegu wyborów, zatem w takiej sytuacji nie można w nich zwyciężyć.

Uczestniczenie w takich wyborach oznacza współpracę z reżimem, bycie kolaborantem. Reżimowi daje to możliwość mówienia o tym, że wybory były demokratyczne (przecież brała w nich udział opozycja!). Jedyną szansą na zniszczenie tej machiny jest bojkot. Kiedy człowiek już zagłosuje, łatwo sfałszować wynik, bo jego podpis już jest. Zagłosował. Ten, kto nie idzie głosować, ma możliwość w każdej chwili sprawdzić, czy ktoś nie podpisał się za niego na liście wyborców.

Skuteczny bojkot może doprowadzić do zmiany reżimu i wyborów prezydenta pod kontrolą międzynarodowych obserwatorów. Powtórzę – bojkot w dzisiejszych warunkach jest jedyną możliwością walki z reżimem Łukaszenki. Każda inna taktyka oznacza współpracę z nim przeciwko Białorusi i przeciwko demokracji. Nasi sąsiedzi Polacy mają dobrych analityków i powinni też to zrozumieć”.

„Uczestniczyć w wyborach i zwyciężyć” – takie zadania stawia przed sobą blok wyborczy „Młoda Białoruś”. Jego przedstawiciele zapewniają, że w jesiennych wyborach parlamentarnych wystawią 80 kandydatów do parlamentu.

Do bloku wyborczego „Młoda Białoruś” weszli przedstawiciele „Młodego Frontu” partii BFL, Młodej Gromady, niektórzy radni.

Według lidera Młodego Frontu Pawła Siewiarynca, głównym celem bloku jest „powalczyć z reżimem w czasie wyborów do Izby Reprezentantów. Zwłaszcza powalczyć przed wyborami prezydenckimi. Chcemy wykorzystać nastrój protestu, który reprezentuje dzisiaj około 60–70% społeczeństwa”. Paweł Siewiaryniec oświadczył także, że jego ugrupowanie nie będzie działało przeciwko pozostałym demokratycznym blokom wyborczym. Kierownik filii Młodego Frontu, radny miejski w Mastach (obwód grodzieński) Aleś Zarembiuk, konieczność stworzenia nowego bloku „Młoda Białoruś” wytłumaczył brakiem szacunku ze strony starszych opozycyjnych polityków w stosunku do młodych.

Pawał Siewiaryniec

PS. Na samym początku roku 2004 Kierownictwo Białoruskiej Partii Socjaldemokratycznej „Narodnaja Hramada” zaproponowało innym partiom opozycyjnym podpisanie specjalnej umowy „O jedności w imię demokracji”. „Narodnaja Hramada” liczy, że podpisanie takiej umowy doprowadzi do zbliżenia dwóch opozycyjnych koalicji – „Wolnej Białorusi” i „5+”. Przedstawiciele „piątki” na razie sceptycznie odnoszą się do tej propozycji.

●

Aliaksej Dzikavicki

akcent2.p65 22-23 06.03.04, 14:37

photo.bymedia.net

Wydalony z Białorusi korespondent rosyjskiej telewizji NTV Paweł Selin przez okno pociągu „Mińsk-Moskwa" pokazuje pieczątkę w swoim paszporcie z decyzją o jego wydaleniu

bdg

„BDG" – „Recepta na przetrwanie"

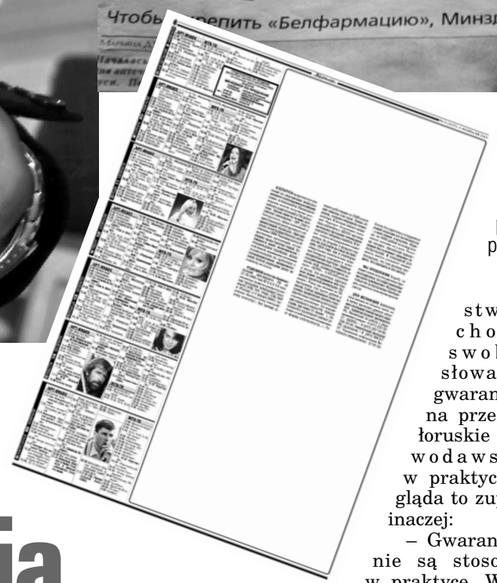

Gazeta „Wiciebski kurjer" ukazała się z białymi plamami, bo jej wydawców nie stać na kupno programu TV od państwa-monopolisty

WOLNOŚĆ SŁOWA

Władze KONTRA niezależne media

CIĄG DALSZY

Pod koniec zeszłego roku Rada Europy rozpowszechniła tekst wstępnego sprawozdania o prześladowaniu środków masowej informacji w Białorusi. Mówi się w nim, że zamknięcie niezależnych gazet, sankcje karne za krytykę pod adresem prezydenta, nierówne warunki istnienia państwowych i niezależnych wydawnictw – w Białorusi to są zjawiska codzienne.

Aliaksej Dzikavicki

Mniej więcej w tym samym czasie, czyli połowie grudnia, wyszedł z więzienia redaktor białoruskiej gazety Raboczij Wiktor Iwaszkiewicz, który był osądzony na rok przebywania w zakładzie poprawczym otwartego typu, tak zwanej „chemii", za próbę obrazy prezydenta w jednym z artykułów. Przy tym cały nakład gazety został skonfiskowany jeszcze w drukarni. Oprócz Iwaszkiewicza „na chemii" siedziało jeszcze dwóch dziennikarzy grodzieńskiej gazety Pahonia. W przeddzień minionych wyborów ośmielili się oni napisać artykuł pod tytułem „Jaki nie powinien być prezydent". Za obrazę godności prezydenta w Białorusi można dostać do trzech lat więzienia, godność pozostałych obywateli zaś jest broniona wyłącznie przez kodeks administracyjny.

Według Andreja Bastunca, zastępcy przewodniczącego Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy – organizacji niepaństwowej, broniącej praw dziennikarzy i zasad wolnego dziennikarstwa – chociaż swoboda słowa jest gwarantowana przez białoruskie ustawodawstwo, w praktyce wygląda to zupełnie inaczej:

– Gwarancje te nie są stosowane w praktyce. W tym roku niejednokrotnie łamano swobodę słowa. W latach poprzednich również to miało miejsce, w tym roku jednak atak na mass media przyjął charakter totalny.

Według danych BAŻ (Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy), w 2003 roku przestało się ukazywać około 20 niezależnych periodyków o charakterze społeczno-politycznym – to prawie połowa istniejących w Białorusi niezależnych wydawnictw takiego typu. Dodać należy, jak zaznacza Andrzej Bastuniec, że większa część niezależnych gazet przestaje się ukazywać nie tylko z powodu zamknięcia przez władze.

– Jedne gazety nie mogą znaleźć, gdzie mogłyby się drukować – drukarnie odmawiają, rezygnując ze wcześniej podpisanych umów. Inne poniosły wielkie straty finansowe, gdyż wiosną Ministerstwo Informacji przyjęło postanowienie, aby z różnych przyczyn powstrzymać ich ukazywanie się (7 wypadków) na okres do trzech miesięcy. Gazety te straciły reklamodawców, jak również minął okres prenumeraty. W efekcie nie wszystkie z nich miały możliwość ponownie się ukazywać. W taki sposób działają białoruskie władze: nie zamykają wprost niezależnych gazet, lecz stwarzają nieznośne warunki istnienia.

Wynajęcie lokalu, usługi drukarni i poczty dla niezależnych gazet są 5–10 razy droższe niż dla państwowych. W wyniku różnokolorowe wydanie państwowe kosztuje trzy razy taniej niż czarno-białe i mniej pojemne niezależne.

– Pomoc finansowa dla prasy i telewizji państwowej z budżetu wyniosła 35 milionów euro. Dodać należy również budżety lokalne, jak też budżety organów, które są założycielami państwowych mass mediów. Pomoc ta stwarza dla prasy nierówne warunki.

Do wyżej wymienionego Andrej Bastuniec dodaje również metodę administracyjnego oddziaływania, kiedy to Ministerstwo Informacji lub prokuratura przyjmują decyzję o zamknięciu gazety. W walce z niezależną prasą są wykorzystywane również powództwa sądowe wysoko postawionych urzędników.

Teraz na przykład w Białorusi jest rozpatrywane powództwo przewodniczącego państwowej spółki teleradiowej przeciwko jedynej w państwie niezależnej gazecie „Narodnaja Wola". Sąd pierwszej instancji już zaspokoił roszczenia na sumę 5 tysięcy dolarów, co dla niezależnej gazety jest sumą znaczącą. Kasacyjna instancja zwiększyła jednak tę sumę jeszcze 5 razy, przy czym za publikację, która się ukazała 2 lata temu. Sprawa gazety „Narodnaja Wola" jest jaskrawym przykładem metod białoruskich władz wykorzystywanych w walce z niezależnymi środkami masowej informacji.

„Biełorusskaja Diełowaja Gazeta" była jedną z najbardziej poczytnych i wpływowych niezależnych gazet w państwie i ukazywała się 4 razy w tygodniu – wypadek dla Białorusi dość rzadki. Jednak wiosną tego roku gazeta zaczęła mieć problemy z władzą.

Opowiada redaktor naczelny BDG Swiatłana Kalinkina:

– W ciągu dwóch dni BDG otrzymało dwa ostrzeżenia, co stało podstawą dla powstrzymania wydawania gazety w okresie trzech miesięcy. Zarzucono nam łamanie ustawy o druku. Przyczynił się do tego zwłaszcza sondaż przeprowadzony przez gazetę na temat tego, czy może prezydent Białorusi według własnego uznania rozporządzać samolotem prezydenckim. Potraktowano to jako obelgę głowy państwa.

Gazeta nie ukazywała się przez trzy miesiące. Minął okres prenumeraty. Wyrzucono nas ze wszystkich drukarni białoruskich – nigdzie nie chcą nas drukować. Mówią, że są zbyt obciążeni pracą, chociaż wszyscy wiedzą, że to nie jest prawdą. Jest to rozkaz Ministerstwa Informacji jak dla państwowych, tak i niepaństwowych drukarni.

A Bastuniec: W 2003 roku przestało się ukazywać około 20 niezależnych periodyków o charakterze społeczno-politycznym

ciąg dalszy

akcent2.p65 24-25 06.03.04, 14:37

bdg

Swietłana Kalinkina – redaktor naczelny BDG, lider rosyjskiej prawicy Boris Niemcow (po lewej) i Pawał Szeramet, dziennikarz rosyjskiej telewizji (wcześniej był osądzony przez białoruski sąd)

Teraz więc oficjalnie zarejestrowane w Białorusi wydanie „Biełorusskaja Diełowaja Gazieta" jest drukowana w Rosji, w sąsiednim Smoleńsku. Na dostarczenie nakładu wydaje się znacznie większe pieniądze, traci się operatywność. Ponadto na białorusko-rosyjskiej granicy, która formalnie nie istnieje, każda produkcja drukowana pod jakimkolwiek pretekstem może zostać poddana ekspertyzie treści.

S. Kalinkina: – Absolutnie nie możemy z tym walczyć, ponieważ wszyscy urzędnicy wskazują oczami do góry i mówią, że sami nie potrafią wytłumaczyć sensu tego, co się dzieje. Muszą wykonać otrzymany rozkaz. Obecnie sytuacja gazety jest bardzo skomplikowana. Ukazywaliśmy się cztery razy w tygodniu, obecnie zaś tylko dwa.

Przykład BDG jest typowy dla Białorusi.

Według danych Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy, obecnie w Białorusi wydań państwowych ukazuje się 10 razy więcej niż niezależnych, zarówno ze względu na ogólną ilość, jak też biorąc pod uwagę nakład.

Z czym jest związana aktywność państwa białoruskiego w walce z białoruskimi środkami masowego przekazu? Andrzej Bastuniec uważa, że jest to logiczna kontynuacja polityki „przykręcania śruby" rozpoczętą przez władze białoruskie w r. 1994, tuż po wybraniu Łukaszenki na stanowisko prezydenta.

A. Bastuniec: – Obecny przebieg sytuacji w mass mediach jest związany prawdopodobnie z tegorocznymi wyborami parlamentarnymi oraz z problemem przedłużenia kadencji Aleksandra Łukaszenki na trzeci termin. Według konstytucji jest on ograniczony dwoma terminami, trzeba więc przygotować przestrzeń informacyjną kraju do otrzymania potrzebnych wyników. Służy temu między innymi stopniowe wyparcie przez władzę z białoruskiej przestrzeni informacyjnej także rosyjskich gazet i kanałów telewizyjnych. ●

Dedinkin

Redaktor naczelny gazety „Raboczij" Wiktar Iwaszkiewicz po wyjściu z więzienia

Tłumaczenie z rosyjskiego
Elwira Pieńkowska

Uładzimir Kołas

Dyrektor Państwowego Narodowego Liceum Humanistycznego im. Jakuba Kołasa w Mińsku.

Uładzimir Kołas

Państwowe Narodowe Liceum Humanistyczne im. Jakuba Kołasa powstało z inicjatywy grupy naukowej i twórczej inteligencji pod koniec lat 80. Zaczynało swoją działalność jako szkółka niedzielna, dając możliwość starszym uczniom zdobywania wiadomości o historii, języku, literaturze i kulturze Białorusi w ojczystym języku białoruskim. Główną przyczyną utworzenia liceum był brak wówczas w Mińsku szkoły z białoruskim językiem nauczania. W rosyjskich szkołach stolicy język białoruski był jedynie przedmiotem nadobowiązkowym i wystarczyło napisać specjalne podanie, aby uzyskać zwolnienie z zajęć.

Grupa literatów, historyków, filologów, dziennikarzy i twórców opracowała programy nauczania z zakresu języka białoruskiego, historii, filozofii, logiki, religioznawstwa, historii białoruskiego teatru, muzyki, etnografii, folkloru, literatury światowej i sztuki oraz wielu innych przedmiotów humanistycznych i rozpoczęto nauczanie. Liceum od razu zrobiło się bardzo popularne, aby zacząć naukę nawet w systemie niedzielnym, trzeba było przejść konkurs. Zorganizowano również zajęcia dla dorosłych, pozbawionych możliwości zdobywania takiej wiedzy w szkołach.

Wkrótce, na początku lat dziewięćdziesiątych, wraz z nadchodzącą odwilżą, pracą liceum zainteresowało się Ministerstwo Edukacji. Społecznym władzom liceum zaproponowano stałą pracę w Ministerstwie, w statusie Narodowego Centrum w celu opracowania i praktycznego zatwierdzenia nowych treści i metod nauczania w edukacji humanistycznej.

Podczas podziału majątku partii komunistycznej, zaraz po puczu w sierpniu 1991 r., liceum otrzymało budynek Wyższej Szkoły Partyjnej w prestiżowej części centrum Mińska. W ciągu dwunastu lat pracy wykładowcy liceum opracowali ponad 50 autorskich programów nauczania z zakresu przedmiotów humanistycznych, wydano około 80 podręczników, metodycznych pomocy naukowych, słowników, tłumaczeń na język białoruski klasyki światowej dla dzieci i młodzieży. Dosyć szybko zespół pedagogów-entuzjastów zrozumiał, że głównym celem liceum nie jest jedynie wykładanie wszystkich przedmiotów po białorusku, ale wypracowanie nowych treści edukacji humanistycznej, oczyszczenie ich z totalitarnych komunistycznych dogmatów i demokratyzacja samego procesu nauczania. Z programów i podręczników opracowanych w liceum korzystały też inne szkoły na Białorusi. Na prośbę innych miast stworzono 6 filii liceum we wszystkich wojewódzkich centrach oraz w Kojdanowie i w Świetłogorsku. Ich uczniowie regularnie zwyciężali w krajowych i międzynarodowych olimpiadach szkolnych, a także pomyślnie zdawali egzaminy na najbardziej prestiżowe kierunki białoruskich i zagranicznych uczelni. Liceum stało się nie tylko szkołą, ale i społeczno-kulturalnym ośrodkiem. Najbardziej znani w kraju pisarze, malarze, artyści stawiali sobie za punkt honoru wystąpić w liceum, przeprowadzić prezentację nowej książki, premierowy pokaz spektaklu czy wystawę malarską. W liceum odbywały się również poważne naukowe konferencje. Na jedną z nich – „ Drogi wyjścia z ekonomicznego kryzysu dla krajów Europy Wschodniej i Centralnej", która odbyła się w maju 1994 r., głównym mówcą był znany polski polityk i ekonomista Leszek Balcerowicz.

Po dojściu do władzy Aleksandra Łukaszenki w 1994 r. liceum zaczęło borykać się z problemami. Aby wytłumaczyć ich przyczynę, należy nadmienić, iż jednym z pierwszych rozkazów prezydenta Łukaszenki było wycofanie ze strefy edukacji humanistycznej wszystkich podręczników wydanych po 1991 r. W kraju od razu rozpoczęło się wracanie do totalitarnych metod kierowania i polowanie na odmienne poglądy. Wysoki poziom wiedzy licealistów i nienaganna praca grona pedagogicznego nie dawała jednak władzom obiektywnych podstaw do natychmiastowego zamknięcia liceum, dlatego też proces ten następował stopniowo. Z początku pozbawiono dofinansowania i zamknięto filie, a następnie zmniejszono dofinansowanie samego liceum. Latem 1997 i 1998 r. nauczyciele, uczniowie i ich rodzice całe wakacje pikietowali, broniąc budynków liceum, które akurat zapragnęła włączyć do swego majątku administracja prezydenta.

I oto latem 2003 roku zaczęła się oficjalna likwidacja liceum.

Jako rzeczywistą przyczynę nowej fali prześladowań liceum wskazuję się zmiany w sytuacji politycznej kraju. Zbliżanie się terminu parlamentarnych (w 2004 r.) i prezydenckich (w 2006 r.) wyborów oraz spadek popularności Łukaszenki w sondażach wywołały u władz potrzebę nasilenia kontroli nad masową świadomością narodu. Z inicjatywy Aleksandra Łukaszenki na całej Białorusi wprowadzana jest jedyna słuszna „państwowa" ideologia – eklektyczny zbiór starych sowieckich haseł, zgodnie z którymi Białoruś jawi się jakimś państwem-Mesjaszem, któremu wolą losu zostaje przydzielona rola przywództwa nad zachowaniem skarbów „wschodniosłowiańskiej cywilizacji" i odrodzeniem imperium na wzór sowiecko-rosyjski: wielonarodowej geopolitycznej przestrzeni, gdzie, jak wiadomo, jedynym panującym językiem był język rosyjski. Zmiana ideologii na taką świadczy więc o zmianie taktyki Łukaszenki, który za Jelcyna piął się na Kreml poprzez tworzenie „związku z Rosją". Kiedy Putin jasno dał do zrozumienia, że z nim i jego kompanią taka historia nie będzie miała miejsca, bronią została taktyka krytyki błędów i pomyłek Putina, szczególnie w sferze prywatyzacji ekonomii oraz stosunków z oligarchami i ludźmi marginesu z rosyjskiego i postsowieckiego elektoratu z nostalgią wspominającego sowiecką przeszłość.

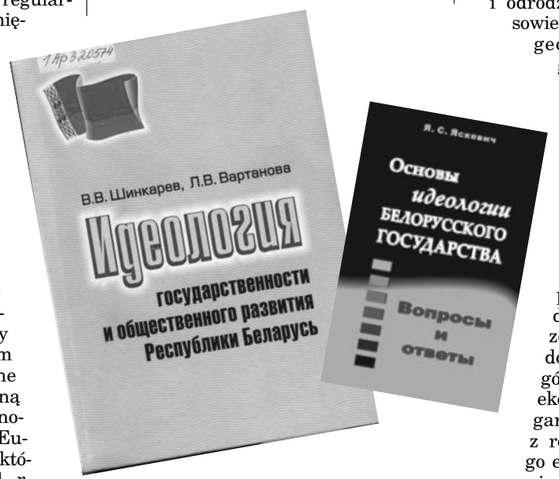

Podręczniki po ideologii państwowej muszą kupić wszyscy studenci w Białórusi.

ciąg dalszy ➲

SPOŁECZEŃSTWO

Walka o liceum

Walka o zamknięte przez reżim Łukaszenki jedyne w Białorusi liceum z białoruskim językiem nauczania stała się symbolem walki Białorusinów o prawo do swego języka, wolności i demokracji, o dochodzenie swoich praw. Zamknięcie najlepszej w państwie białoruskojęzycznej szkoły wywołało szeroki protest mieszkańców Białorusi.

akcent2.p65 26-27 06.03.04, 14:38

photo.bymedia.net

Licealiści na ulicach Mińska: uczą się, bo nie mają pomieszczenia, i... protestują, bo chcą wycofania decyzji władz o zamknięciu swojego liceum

Jak widać, ta polityka ma swoich zwolenników także w Rosji, gdzie procesy polityczne również nabywają coraz bardziej „białoruski" charakter.

Wracając jednak do sytuacji liceum, warto również zaznaczyć, że na Białorusi zostało ponownie utworzone stanowisko komisarza-zastępcy dyrektora „od ideologii" , które powinno istnieć nie tylko we wszystkich placówkach oświatowych, ale i w prywatnych firmach i kompaniach, w tym też zagranicznych jak Coca-Cola i McDonalds. Całą młodzież zagania się do jedynego słusznego „Białoruskiego Związku Młodzieży", którego głównym oficjalnym celem jest wychowanie młodzieży w duchu poparcia dla polityki prezydenta. Wykorzystuje się przy tym taktykę bata i marchewki: członkowie związku posiadają duże zniżki na przejazdy komunikacją miejską, bilety do dyskotek i tym podobne. Zaś ci, którzy nie chcą wstępować w jego szeregi, mają problemy przy zdawaniu egzaminów, zamieszkaniu w akademikach i internatach, znalezieniu pracy itd.

W kraju ponownie zaczęła się nagonka na język białoruski. Kiedy w roku 1984 w Białorusi 32,9% uczniów uczyło się w języku białoruskim, to w 2002 r. zostało ich 26,3% a w Mińsku tylko 6,4%. W jednym tylko roku szkolnym 2002/2003 władze Białorusi zamknęły 152 białoruskie szkoły.

Bezspornie więc w takiej sytuacji, liceum białoruskie, z edukacją na wysokim poziomie i trwałymi, demokratycznymi fundamentami systemu oświatowo-wychowawczego, zaczęło znacznie kontrastować z pozostałymi placówkami i jawić się władzom jako wręcz niebezpieczne. Dlatego władze postanowiły w brutalny sposób zniszczyć liceum.

Temu wszystkiemu towarzyszyły zmiany na kierowniczych stanowiskach w Ministerstwie Edukacji i Radzie Ministrów. Nowi ludzie, mimo podporządkowywania się każdym rozkazom przełożonych, mieli swoją pozycję i jakieś moralne zasady w stosunku do wykonywanych zadań. O ich poziomie zawodowym świadczy chociażby zachowanie w sprawie likwidacji liceum. Początkowo nominowano nową dyrektor liceum. Po konfrontacji z gronem pedagogicznym okazało się jednak, że osoba ta, nominowana na stanowisko dyrektora Narodowego Liceum Białorusi przez Ministerstwo Edukacji w uzgodnieniu z Radą Ministrów, nie zna nawet języka białoruskiego. Gdy w liceum odmówiono przyjęcia nowej dyrektorki, ministerstwo skierowało ją na kurs języka białoruskiego, po skończeniu którego zresztą ta nieszczęsna kobieta nie zdołała nawet zdać egzaminu końcowego.

W międzyczasie liceum stale odwiedzały nowe kontrole, sprawdzające finansową i naukową działalność szkoły i szukające oficjalnego pretekstu do jej zamknięcia. Ale żadnych uchybień nie stwierdzono, nie stwierdzono też naruszeń finansowych, a poziom nauczania zakwalifikowany był jako „bardzo wysoki". I wtedy właśnie, jednocześnie z wynikami kontroli, 25 czerwca 2003 r. Rada Ministrów Białorusi wydała rozporządzenie o likwidacji Narodowego Państwowego Liceum im. Jakuba Kołasa z powodu, jak napisano w tym historycznym dokumencie, „optymalizacji systemów szkolnych".

Aby uspokoić cały zespół ludzi związanych z liceum i sprowadzić sprawę na drugi plan, władze dopuściły się jeszcze jednego kłamstwa. Obiecano wszystkim, że zostanie utworzone mińskie liceum miejskie, i że wszyscy uczniowie i nauczyciele będą mogli przejść tam, kiedy tylko wyrażą zgodę, a w rzeczywistości wzywano ludzi pojedynczo, proponując im przeniesienie do każdej innej prestiżowej szkoły w Mińsku. A żeby pozbawić dzieci i nauczycieli możliwości zbierania się i omawiania ważnych spraw w liceum, sam budynek był okupowany przez OMON.

Zamknięcie najlepszej w państwie białoruskojęzycznej szkoły wywołało szeroki protest mieszkańców Białorusi.

Każdego dnia do końca lata dyżurujących w budynku szkoły dzieci i nauczycieli odwiedzali różni ludzie, aby okazać solidarność i złożyć swój podpis poparcia. Każdego wieczoru odbywały się improwizowane koncerty bardów, wystąpienia znanych pisarzy i poetów, a także wystawy malarskie.

Pierwszego września liceum rozpoczęło nowy rok szkolny nieopodal swojego macierzystego budynku, pod gołym niebem, ponieważ przeważająca część uczniów i nauczycieli nie chciała porzucić się wzajemnie i postanowiła prowadzić zajęcia w każdych, nawet trudnych warunkach. Obecnie zajęcia odbywają się w pomieszczeniach, które udostępniły niektóre niezniszczone jeszcze przez totalitarny reżim państwowe organizacje.

Z początku pomieszczenia lekcyjne dla paru klas udostępnił też kościół. Rodzice i nauczyciele pomagali w remoncie, przynieśli do piwnic kościoła meble. Ale wkrótce pod naciskiem władz odmówiono licealistom dalszej współpracy. Podobna sytuacja miała miejsce ze Związkiem Pisarzy. Żeby przerwać prowadzenie zajęć szkolnych w bibliotece Domu Literatów, przedstawiciele administracji prezydenta, która jeszcze wcześniej, w 1998 r., odebrała pisarzom budynek, zamieniła w drzwiach biblioteki zamki i odłączyła elektryczność.

Licealiści i ich rodzice są napadani i szantażowani. Nachodzą ich milicjanci grożąc, że dzieci, które nie podporządkują się władzy, zostaną postawione przed specjalną komisją i uznane za młodzież niebezpieczną i trudną. Rodzicom, szczególnie tym, którzy pracują w oświacie, grożą nieprzyjemnościami i zwolnieniami, gdy nie zabiorą swoich dzieci z liceum.

Przedstawiciele komitetu rodzicielskiego skierowali skargę najpierw do rejonowego a potem do wojewódzkiego sądu, ale obydwie instancje rozpatrzyły sprawę na niekorzyść komitetu, podając jakieś fałszywe uzasadnienie. Obecnie skarga została skierowana do ostatniej instancji, do Sądu Konstytucyjnego. Odpowiedzi jednak dotąd niema, można też się spodziewać, jaka będzie.

Sytuacja związana z liceum dawno już stała się symbolem walki Białorusinów o prawo do swego języka, wolności i demokracji, o dochodzenie swoich praw. Czując wysoką odpowiedzialność moralną, jak również nie chcąc dopuścić do zniszczenia liceum, które dało tak solidną wiedzę i które stało się drugim domem, licealiści i nauczyciele usilnie walczą dalej, póki nie zwyciężą.

Liceum wspierają moralnie i materialnie przedstawiciele białoruskiej i międzynarodowej społeczności. Białoruska diaspora w USA rozpoczęła zbiórkę środków na utrzymanie liceum. Czechy zaproponowały 7 stypendiów dla absolwentów. Możliwość analogicznej pomocy rozpatrują również Niemcy i Słowacja. Sprawa liceum niejednokrotnie poruszana była w sprawozdaniach przedstawicielstwa OBWE na Białorusi i w Akcie o demokracji Kongresu USA (w 1998 i 2004 r). Polskie Towarzystwo Szkół Zjednoczonego Świata (United World Colleges, UWC) postanowiło zwrócić się do Rządu Polskiego i Aleksandra Łukaszenki z listami o wsparcie liceum. Białoruska diaspora na Łotwie zwróciła się z prośbą do swojego rządu o wsparcie liceum. W obronie liceum wystąpił również w Sejmie Litwy parlamentarzysta Wacław Stankiewicz, reprezentant litewskiej Komisji w NATO.

Na okres przerwy świątecznej, od 25 grudnia do 3 stycznia, Litwa zaproponowała liceum możliwość przewiezienia w pełnym składzie uczniów i nauczycieli (130 osób) na wyjazdową sesję naukową. Użyczono szkole pomieszczeń wileńskiego liceum, co pozwoliło licealistom pierwszy raz od pół roku uczyć się w normalnych klasowych warunkach, wykonywać niezbędne prace laboratoryjne z zakresu badań przyrodoznawczych, a również, co jest bardzo ważne, całej grupie liceum, która w Mińsku zmuszona jest odbywać zajęcia w pomieszczeniach rozrzuconych po całym mieście, przebywać po prostu razem. Nauka odbywała się codziennie, nawet w dni wolne i w dzień odjazdu.

14 stycznia 1992 r. liceum otrzymało swój budynek i od tej pory datę tę traktuje się jako święto liceum. 14 stycznia 2004 r. licealiści i nauczyciele przyszli obejrzeć swój budynek przy ulicy Kirawa 21. Dziś stoi on pusty, pod ochroną milicji, która ma rozkaz nie wpuszczać tam dzieciaków. A 15 stycznia skończyła się przerwa świąteczna, trwająca jeszcze po szkolnej sesji w Wilnie i znów zaczęła się potajemna nauka. ●

Tłum. z biał. Kasia Sulima

akcent2.p65 28-29 06.03.04, 14:38

PRAWA CZŁOWIEKA

LIKWIDACJA NGO

JAKO SPOSÓB UTRZYMANIA WŁADZY

Jelena Tonkaczowa

Jednoczenie obywateli w każdej formie (organizacje społeczne, związki zawodowe, partie polityczne, grupy inicjatywne) jest, przede wszystkim, instrumentem samoorganizacji społeczeństwa obywatelskiego, bez którego niemożliwa jest demokratyzacja państwa. Prawdopodobnie, podzielając to rozumowanie, białoruska Konstytucja z roku 1994 gwarantuje swobodę stowarzyszania się dla każdego (art.36), prawo białoruskich obywateli do tworzenia z własnej inicjatywy organizacji społecznych również zostało ustanowione w roku 1994 specjalną ustawą «O stowarzyszeniach społecznych» (art.2).

Systemowe pogorszenie ustawodawczej regulacji wolności asocjacji w Białorusi zaczęło się uwidaczniać na początku 1999 roku, w przededniu dwóch kampanii wyborczych – parlamentarnej 2000 roku i prezydenckiej 2001 roku. Później oczywiste stało (oraz wiadome z niektórych, jak to jest przyjęte nazywać, „zamkniętych dokumentów"), że czystka wśród organizacji pozarządowych była jednym z „roboczych" przygotowań administracyjnych do przeprowadzenia wyborów.

Jeśli przypomnieć, jak to się działo w roku 1999, to analogie z zachodzącymi obecnie procesami są oczywiste. W styczniu 1999 roku prezydent wydał Dekret Nr 2 „O niektórych środkach uporządkowania działalności partii politycznych, związków zawodowych i innych organizacji społecznych" z dnia 26.01.99 r., który ogłosił powszechną dla kraju ponowną rejestrację organizacji społecznych i zmienił w sposób zasadniczy system rejestracji. Jeżeli do przyjęcia tego dokumentu rejestracji dokonywało Ministerstwo Sprawiedliwości, to teraz został utworzony specjalny urząd (z niejawnymi pełnomocnictwami, niejawnymi posiedzeniami i nieregularnym trybem i harmonogramem działania) – specjalna Komisja ds. rejestracji i ponownej rejestracji stowarzyszeń. Trzeba też zaznaczyć, że w skład Komisji zostali włączeni przedstawiciele wszystkich tzw. ministerstw „siłowych" (MSW, KGB, Rada Bezpieczeństwa), kilku ministrów (w tym minister sprawiedliwości i minister informacji) oraz dwóch przewodniczących komisji parlamentarnych. „Następne zagrożenie", tzn. otrzymywanie bez wiedzy władz i uzgodnienia z nimi zagranicznej pomocy, zostało „uregulowane" Dek-retem prezydenta Nr 8 „O niektórych środkach doskonalenia trybu otrzymania i wykorzystania zagranicznej bezzwrotnej pomocy" w marcu 2001 roku. Ten dokument zakazał organizacjom wykorzystywać otrzymywane z zagranicznych źródeł środki finansowe do momentu otrzymania pozwolenia władz państwowych, zaś prawo nadawania ulg podatkowych w tym przypadku posiadał prezydent.

> **Od lata 2003 jedna za drugą zaczęto likwidować najstarsze i najbardziej aktywnie działające organizacje, które cieszyły się największym uznaniem wśród obywateli.**

Co się działo w tym okresie z sektorem organizacji społecznych i jego działalnością? Od 1 lutego do 1 października 1999 r. została przeprowadzona ponowna rejestracja partii politycznych, związków zawodowych i pozostałych organizacji społecznych. Z 2502 organizacji po tej akcji pozostało trochę ponad połowę. Do organów sprawiedliwości wnioski złożyło 1537, pozostałe po prostu nie były w stanie spełnić nowych wymagań. Odmówiono w rejestracji 211 organizacjom społecznym.

Jelena Tonkaczowa
Prezes Zarządu likwidowanej obecnie organizacji pozarządowej „Niezależne Stowarzyszenie Badań Prawnych".

Co do działalności: większość organizacji była zmuszona kontynuować działalność bez statusu osoby prawnej (za co Dekret Nr 2 wprowadził odpowiedzialność administracyjną, innymi słowy został wprowadzony zakaz działalności niezarejestrowanych organizacji). Znaczna część projektów została zawieszona w związku z koniecznością ich rejestracji – dopiero po ich zarejestrowaniu można było korzystać z pieniędzy pomocowych. Co więcej, koszty związane z opłatą podatków nie były uwzględniane przy złożeniu wniosków na otrzymanie grantów, a prezydent przyznawał ulgi nie dla wszystkich projektów, co prowadziło w niektórych przypadkach (zwłaszcza w przypadku dużych projektów) do niemożliwości ich realizacji. To w końcu doprowadziło do tego, że organizacje zmuszone były inną drogą i sposobami otrzymywać finansowanie na swoją działalność, przede wszystkim na projekty edukacyjne dla obywateli, monitoring łamania praw i swobód człowieka itp., co czyniło je słabymi i pozwalało władzom je dyskryminować.

Co zaszło w roku 2003? Od początku wiosny Ministerstwo Sprawiedliwości zaczęło składać pozwy do sądu o likwidację organizacji w całym kraju, w większości przypadków, z powodu drobnych uchybień prawnych, takich na przykład jak nieprawidłowe prowadzenie dokumentacji wewnętrznej, wykorzystanie emblematów itp.. Jednocześnie do większości działających organizacji zostały skierowane pisemne polecenie przedstawienia pełnej informacji o ich działalności łącznie z listą wszystkich projektów i listą wszystkich członków itp.. Przy czym, co warto zaznaczyć, nieprzedstawienie (czy niepełne przedstawienie) informacji było rozpatrywane jak naruszenie obowiązującego prawa i stawało się podstawą do składania wniosków o ich likwidację. W tym samym czasie w całym kraju rozpoczęły się „planowe" kontrole organizacji, które realizowały projekty, związane z działalnością społeczną w trakcie poprzedniej kampanii wyborczej, oraz wszystkich organizacji obrony praw człowieka. W wyniku tego od lata jedna za drugą zaczęto likwidować najstarsze i najbardziej aktywnie działające organizacje, które cieszyły się największym uznaniem wśród obywateli.

W gronie zlikwidowanych znalazły się **„Młodzieżowy Związek Chrześcijańsko-Socjalny", „Ratusza"** z Gródna, **„Inicjatywy Obywatelskie"** z Homla, **„Centrum Inicjatyw Młodzieżowych Kontur", „Kobieca Odpowiedź"** z Mińska, **„Białoruska Fundacja Kassiapieja", „Fundacja imienia Braci Łuckiewiczów", „Asocjacja Młodych Przedsiębiorców", „Zjednoczenie Białoruskich Studentów", „Młodzieżowe Centrum Informacyjne"** i wiele innych. Oddzielnie trzeba zaznaczyć likwidacje dwóch znanych organizacji obrony praw człowieka: **„Centrum Obrony Praw Człowieka Wiasna"** i **„Pomoc Prawna dla Mieszkańców".** Obecnie kontynuowane są procesy likwidacyjne kilku organizacji, w tym **„Niezależnego Stowarzyszenia Badań Prawnych"**. Do dnia dzisiejszego żadnej z tych organizacji nie udało się w trybie sądowym obronić się przed decyzją likwidacyjną.

Reakcją na takie zachowanie Ministerstwa Sprawiedliwości była ostra krytyka ze strony międzynarodowych organizacji, obrońców praw człowieka i opinii publicznej. Na zjawisko presji na organizacje pozarządowe zwrócono uwagę tak w oświadczeniach Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE, jak i w Rezolucji Komisji Praw Człowieka ONZ. Na dzień dzisiejszy nie dało to jednak żadnych efeków.

Komisja Europejska skierowała notę do rządu Białorusi, w której wyraziła zaniepokojenie sytuacją wynikłą wokół Białoruskiego Komitetu Helsinskiego (BKH). Problemy BKH zaczęły się po przeprowadzonej przez inspekcję podatkową kontroli organizacji. Inspekcja naliczyła BKH zadłużenie z tytułu niezapłaconych podatków na sumę ok.180 tys. USD za działalność w ramach projektu pomocy technicznej TASIS. Jak poinformował BKH, pomoc techniczna, otrzymywana w ramach tego programu, zgodnie z międzynarodową umową zawartą pomiędzy Białorusią i KE powinna być zwolniona od podatków i opłat celnych.

photo.bymedia.net

Kierownictwo BKH (od prawej): Tacciana Proćka, Harry Pahaniajla, Aleh Hulak

Jakie organizacje zostały zagrożone likwidacją w pierwszej kolejności? Są to regionalne centra zasobowe, organizacje obrony praw człowieka i te, które otwarcie wystąpiły w solidarnych akcjach protestu.

Warto jest teraz oddzielnie skoncentrować się na procesach zachodzących w środowisku samych organizacji społecznych. W gwałtownie pogarszających się warunkach organizacje zaczęły przejawiać większą niż kiedykolwiek zdolność do wspólnych skoordynowanych działań, aktywizowała się działalność nad strategicznym długoterminowym planowaniem. Pod egidą **„Zjednoczenia Organizacji Demokratycznych"** rozpoczęto kompanię pod hasłem **„Nasza Solidarność"**, w ramach której przeprowadzono pikietowanie Ministerstwa Sprawiedliwości, zorganizowano publiczne przesłuchania, szereg okrągłych stołów w celu wypracowania strategii działalności NGO w warunkach kryzysu. Do Dnia Praw Człowieka grupa znaczących organizacji przekazała petycje ministrowi sprawiedliwości, domagając się od niego podania się do dymisji w związku z niezgodnym z prawem działaniem w stosunku do organizacji pozarządowych. W ramach kompanii prowadzony jest systemowy monitoring łamania prawa stowarzyszenia się. Niezależne Stowarzyszenie Badań Prawnych okazuje pomoc prawną organizacjom, które są represjonowane. Olbrzymie znaczenie dla konsolidacji NGO miał **„Biuletyn Zjednoczenia"**, w którym systematycznie publikowane były materiały o wspólnych działaniach, koniecznych dla zmiany sytuacji. 12 stycznia ostatni numer Biuletynu został skonfiskowany przez przedstawicieli prokuratury, co potwierdza zamiar władz kontynuowano, ale w innej formie, przeciwdziałania aktywności obywatelskiej i skoordynowanym działaniom sektora pozarządowego.

Tym niemniej większość organizacji nie zamierza zawieszać swojej działalność i będzie zmuszona pracować dalej jako organizacje nielegalne w stosunku do obowiązującego prawa.

W maju 2003 roku Marek Nowicki (Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa) powiedział: „Kto wie, możliwe, że to, co władze białoruskie robią teraz zakazując organizacjom społecznym pracować legalnie, jest najlepsze, co ta władza zrobiła przez cały ten czas dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Białorusi."

Możliwe. I my mamy nadzieję, że wystarczy nam sił, umiejętności i wytrzymałości żeby nauczyć się pracować w nowych warunkach. W każdym razie, nikt nie zamierza tak po prostu zrzekać się prawa do samorealizowania się, prawa do pozycji obywatelskiej, rezygnować z działalności skierowanej na obronę interesów społeczeństwa, z walki o niezależną i demokratyczna Białoruś z niezastraszonym narodem, z wolnymi środkami masowego przekazu, bez obowiązkowych zajęć z ideologii w wyższych szkołach, z nowym prezydentem, nowym parlamentem, z niezależnymi sądami i rzetelnymi ministrami. ●

Tłumaczenie z rosyjskiego
Ludmiła Zach

akcent2.p65 30-31 06.03.04, 14:38

GOSPODARKA

„Bratnia przyjaźń"

NIE WYTRZYMUJE PRÓBY GAZU

Ludmiła Zach

Dziennikarka mediów białoruskich, m.in. zamkniętej przez władze niezależnej gazety „Nasza Svaboda". Mieszka w Warszawie.

Ktoś powiedział, że skrót WNP (Wspólnota Niepodległych Państw) tak naprawdę oznacza Wspólnotę Nafty i Gazu. Nie jest jednak odpowiednie użycie słowa „wspólnota", jeżeli chodzi o całkowitą dominację Rosji w zaopatrzeniu w surowce energetyczne. Bez wątpienia jest to bardzo ważny, jeżeli nie podstawowy instrument utrzymywania byłych republik związkowych w orbicie swoich wpływów. A w to, że władze w Moskwie nie będą miały żadnych zahamowań, by go użyć, raczej nikt nie wątpi. Najlepszym przykładem będzie tu gra, jaką Rosja toczy w stosunku do Białorusi.

Ludmiła Zach

Od 1 stycznia tego roku Gazprom zaprzestał dostawy gazu na Białoruś. Liczne spotkania, rozmowy, negocjacje – na wszystkich możliwych poziomach – prezydentów, premierów, kierowników Gazpromu i Biełtransgazu – w ciągu ostatniego pół roku nie przyniosły oczekiwanych wyników. Co prawda, oczekiwania każdej strony były zupełnie różne. Białoruś jest życiowo zainteresowana zwiększeniem dostaw rosyjskiego gazu z zachowaniem uprzywilejowanej ceny – na poziomie V rosyjskiej strefy (czyli jak dla znajdującego się niedaleko granicy z Białorusią Smoleńska). Gazprom zaś „ma chrapkę" na białoruskiego monopolistę Biełtransgaz, przy czym na własnych warunkach: otrzymanie kontrolnego pakietu akcji, za który Rosjanie skłonni są zapłacić według wartości księgowej. Oceniają oni tę wartość na 580–600 mln dolarów. Białoruskie władze, które jeszcze wiosną 2003 roku podpisały umowę o utworzeniu wspólnego przedsiębiorstwa transportu gazu z Rosją i nawet podjęły pierwsze kroki – przekształciły Biełtransgaz w spółkę akcyjną – mają zamiar zachować nad nią kontrolę, a negocjacje o cenę zaczynają od 5 mld USD – taka bowiem według nich jest wartość rynkowa przedsiębiorstwa. Rosyjskie władze forsują też zamiar wprowadzenia rosyjskiego rubla jako jedynego środka płatniczego w Białorusi, z czym akurat białoruskim władzom nie bardzo się spieszy. A jeżeli już, to Białorusini stawiają swoje warunki, a raczej roszczenia: Rosjanie powinni opłacić 2,1 mld dolarów pośrednich strat dla gospodarki Białorusi.

Proces negocjacji pomiędzy przedstawicielami dwóch „bratnich narodów", które 8 lat temu powołały ZbiR i na mocy podpisanych umów „dążą do utworzenia wspólnego państwa", przypomina raczej walkę, na dodatek taką, w której każde chwyty są dozwolone. I bez zażenowania są one stosowane przez każdą ze stron. O byłej przyjaźni już nawet publicznie nikt z władz białoruskich czy rosyjskich nie wspomina, a cała ta historia z daleka „pachnie" poważnym konfliktem.

Na dobrze rozgorzał on jeszcze jesienią zeszłego roku. Na początku września Łukaszenka poinformował Putina, że Białoruś nie zamierza wprowadzać od 1 stycznia 2005 roku rosyjskiego rubla jako jedynego środka płatniczego na terytorium Białorusi (na warunkach rosyjskich, porozumienie o tym zostało osiągnięte pomiędzy rządem Rosji a rządem Białorusi). Łukaszenka argumentował swoją decyzję tym, że wprowadzenie rosyjskiego rubla to tylko jeden z elementów integracji i powinno się odbyć już po podpisaniu Aktu Konstytucyjnego o powołaniu wspólnego państwa. W przeciwnym wypadku Białoruś stanie się państwem „drugiej klasy", do czego on nie może dopuścić, stwierdził Łukaszenka. Jednak dla wielu obserwatorów oczywistym było, że białoruski prezydent nie zamierza „uszczuplać" swojej władzy, czym groziłoby zaakceptowanie rosyjskich warunków unii walutowej. Na taki brak posłuszeństwa ze strony Łukaszenki Rosja zareagowała dosyć ostro grożąc wprowadzeniem od 1 stycznia 2004 r. dla Białorusi cen rynkowych na swój gaz (w tym czasie Gazprom na mocy decyzji władz rosyjskich sprzedawał Białorusi gaz po cenach wewnątrzrosyjskich dla V strefy). Szef Gazpromu Aleksiej Miller dodatkowo zaryzykował stwierdzenia, że zrywa negocjacje z białoruskim Biełtransgazem o utworzeniu wspólnego przedsiębiorstwa, ponieważ warunki stawiane przez stronę białoruską były nie do zaakceptowania przez Gazprom. Rosyjskie władze wycofały się więc z zobowiązań cenowych na gaz dla Białorusi na następne lata. Białoruska strona nie pozostała „dłużna" i też „pokazała zęby": po pierwsze ogłosiła, że w związku ze złą sytuacją białoruskich przedsiębiorstw petrochemicznych zmniejszy ilość eksportowanej na Zachód (tranzytem przez Białoruś) rosyjskiej ropy pobierając część dla siebie; a po drugie, prokuratura białoruska aresztowała należące do Rosjan akcje białoruskich przedsiębiorstw.

Rozwiązania tej patowej sytuacji prezydenci Rosji i Białorusi próbowali szukać tuż przed szczytem WNP w Jałcie, gdzie miało dojść do podpisania przez prezydentów czterech krajów (Białorusi, Kazachstanu, Rosji i Ukrainy) Układu o Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej. Putin i Łukaszenka również spotkali się nad Morzem Czarnym – w Soczi, gdzie rosyjski prezydent odpoczywał w swojej rezydencji. Spotkanie to poprzedziły ostre ataki na Łukaszenkę w telewizji rosyjskiej, na które jest on bardzo uczulony (już kilka dziennikarzy rosyjskiej telewizji było zmuszonych opuścić Białoruś), co nie sprzyjało ciepłej atmosferze rozmów. Wyniki tego spotkania pokazały, że proces integracji dwóch krajów wcale nie idzie we „właściwym" kierunku. Prezydenci ustalili, że rosyjski gaz „pójdzie" do Białorusi od nowego roku po cenach rynkowych (wysokość cen miała być ustalona później: czy na poziomie cen „ukraińskich", czy krajów bałtyckich, czy „zachodnich"), ale jednocześnie Białoruś wprowadzi ceny rynkowe na tranzyt rosyjskich surowców (ropy i gazu) przez jej terytorium.

W roku 2003 Białoruś kupiła od Gazpromu 10,2 mld m^3 gazu po cenie 29 USD za 1000 m^3 (oraz 8,5 mld m^3 od innych dostawców po cenie 40 USD 1000 m^3), Ukraina – po 50 USD, Litwa po 70, Łotwa po 77, natomiast kraje zachodnie – po 80 m^3. Za tranzyt gazu Rosja płaciła Białorusi po 44 centy za 100 km, natomiast Ukrainie po około 1,5 USD.

Komentując osiągnięte porozumienie, Łukaszenka stwierdził, że jeszcze nie wiadomo, kto więcej straci w wyniku takiego układu „rynkowego". Jednak nikt nie wątpił, że to tylko „dobra mina do złej gry", co swoim zachowaniem wkrótce potwierdził sam Łukaszenka. Kiedy trzy dni później, 18 września, spotkali się 4 prezydenci, Łukaszenka nie krył swojej dezaprobaty w stosunku do zawartej w projekcie Układu o Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej (pod naciskiem Leonida Kuczmy) możliwości integracji w różnym tempie dla różnych krajów. Łukaszenka i wcześniej sceptycznie odnosił się do pomysłu Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej, negując w ogóle potrzebę powołania jeszcze jednej formacji w ramach WNP. Białoruski prezydent odgrywał tę rolę do końca, a nawet urządził spektakl w momencie podpisywania traktatu, rezygnując z postawienia swojego podpisu jako pierwszy (w porządku alfabetycznym krajów) i przeciągając „zapoznanie się z dokumentami", kiedy te zostały już podpisane przez pozostałych prezydentów.

ciąg dalszy

gazprom

Szef Gazpromu Aleksiej Miller zerwał negocjacje z białoruskim Biełtransgazem o utworzeniu wspólnego przedsiębiorstwa, ponieważ warunki stawiane przez stronę białoruską były nie do zaakceptowania przez Gazprom. Rosyjskie władze wycofały się więc z zobowiązań cenowych na gaz dla Białorusi na następne lata. W lutym na jedną dobę wstrzymano dostawy gazu do Białorusi.

akcent2.p65 32-33 06.03.04, 14:38

Valerij Krugovoj
Dr nauk ekonomicznych, deputowany do Rady Najwyższej i Izby Reprezentantów Białorusi w l. 1995–98. Mieszka w Polsce na stałe od r. 1998, jest dyrektorem firmy konsultingowej.

„Egzotyczne" inwestycje

photo.bymedia.net

Rosyjski browar „Bałtika" zainwestował w białoruski przemysł piwny ok 10 mln USD, ale te pieniądze sostały stracone ponieważ strona białoruska nagle zmieniła zasady inwestowania co doprowadziło do wycofania „Bałtiki".

Valerij Krugovoj

Obiecywane uzgodnienie cen rynkowych trwało do ostatnich dni 2003 roku, nie przynosząc konkretnych wyników. Białoruś sondowała też „drogę odwrotu", idąc na pewne ustępstwa w sprawie Biełtransgazu. Zapowiedziała, że zwróci Gazpromowi dług w wysokości 137,7 mln USD. Zaproponowała podział akcji Biełtransgazu pół na pół i nawet zgodziła się na ocenę wartości białoruskiego koncernu przez niezależną firmę (co wcześniej proponował rosyjski koncern). Wszystko to w zamian za gaz po wcześniejszych cenach. Ale Aleksander Miller, szef Gazpromu, był nieugięty. Nalegał na wcześniejsze powołanie wspólnej spółki, w której kontrolny pakiet akcji będzie w rękach Rosjan. Przy czym wartość Biełtransgazu miała być na poziomie 580 mln dolarów. Dopiero wtedy można mówić o wewnątrzrosyjskich cenach dla Białorusi. Inaczej... tu padały różne liczby od 50 do 80 USD za 1 tys. metrów sześciennych.

Skończyło się na tym, że umowa na ten rok z Gazpromem w ogóle nie została podpisana. Na razie Białoruś kupuje gaz od prywatnych firm Itera i Transnafta (które z kolei kupują gaz od Gazpromu) po około 50 USD za 1 tys. metrów sześciennych. Jednak zapasów gazu u tych firm (które de facto są zależne od Gazpromu) wystarczy Białorusi tylko do wiosny. Rosyjski „brat" ściska więc rękę na szyi Białorusi, wymuszając oddanie go swoje najlepszego przedsiębiorstwa za „psie pieniądze".

Kolejna runda bardzo intensywnego procesu negocjacyjnego odbyła się w Moskwie 16–17 stycznia, gdzie spotkali się premier Białorusi Siarhiej Sidorski i premier Rosji Michaił Kasjanow. I znowu partnerzy rozeszli się z pustymi rękami. Kasjanowi nie udało się namówić białoruskiego premiera, by wprowadził rosyjski rubel jako wspólną walutę od 1 stycznia 2005 roku. A Sidorskiemu nie udało się „wrócić" do poziomu 29 USD za 1 tys. metrów sześciennych gazu. Kasjanow wręcz stwierdził, że nie będzie się mieszał do komercyjnych negocjacji dwóch podmiotów gospodarczych: Gazpromu i Biełtransgazu.

Należy oczekiwać, że ciąg dalszy tej historii niebawem nastąpi. Nikt przy tym nie wątpi, że będzie ona miała poważne skutki gospodarcze i polityczne dla Białorusi. Ale w długiej perspektywie więcej straci Rosja (tu trzeba przyznać rację Łukaszence), ponieważ i rosyjskie władze, i rosyjski monopolista gazowy pokazały swoją prawdziwą twarz, którą obserwują również inni partnerzy. ●

Podczas omawiania zagadnień współpracy gospodarczej Białorusi z państwami ościennymi – czy to artykuł gazetowy, rokowania urzędników rządowych lub spotkanie przedsiębiorców – nie omija się problemów związanych z klimatem inwestycyjnym w Białorusi i inwestycji zagranicznych. Z jednej strony czasem można usłyszeć, zwłaszcza od przedstawicieli oficjalnych władz białoruskich, o sprzyjającym inwestycjom zagranicznym ustawodawstwie, ulgach finansowych, postępowym Kodeksie inwestycyjnym, występowaniu dużej ilości Wolnych Stref Gospodarczych, kwalifikowanej i taniej sile roboczej, korzystnym usytuowaniu geograficznym etc. Z drugiej strony jednak od niezależnych polityków i przedsiębiorców usłyszą państwo, że ciężko znaleźć wśród państw byłego Związku Sowieckiego bardziej „nieprzyjaznego" inwestycjom zagranicznym państwa niż Białoruś. Po przejrzeniu liczb łatwo jest stwierdzić, kto ma rację.

Według danych Ministerstwa statystyki i analizy z dn. 01. 01. 2003 w Republice Białoruś zarejestrowano 2667 przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym (1396 przedsiębiorstw wspólnych i 1271 przedsiębiorstw zagranicznych) z ogłoszonym funduszem regulaminowym 768,8 mln dolarów amerykańskich, z których 488,1 mln przypada na udział inwestorów zagranicznych (63,5%). Faktycznie kwota przelana przez inwestorów do funduszu regulaminowego od momentu rejestracji organizacji 449,7 mln dolarów amerykańskich, w tym 55,2 mln dolarów w roku 2002.

Podczas gdy Węgry, Czechy – państwa z porównywalnym potencjałem – otrzymały dziesiątki miliardów USD, mój kraj ojczysty otrzymał aż 450 mln. USD. Komentarz chyba jest zbędny.

Na temat problemów pracy na białoruskim rynku, nieustannie powstających konfliktach pomiędzy przedsiębiorstwami zagranicznymi a władzą lokalną można powiedzieć wiele. Są jednak przedsiębiorstwa oraz inwestorzy zagraniczni, którzy bez względu na nie pracują w Białorusi i nie mają zamiaru rezygnować, jak na przykład amerykański **Ford** lub szwedzka **Ikea**. Kim są ci bohaterowie? Zostawmy rosyjski kapitał z dość jasnych przyczyn. Spośród państw-inwestorów gospodarki białoruskiej zwracają uwagę dość duże jak na warunki Białorusi inwestycje z tak zwanych państw egzotycznych. Pojęcie „inwestorów egzotycznych" w stosunku do tych państw zaczerpnąłem a propos z prasy polskiej. Polscy dziennikarze i analitycy właśnie w taki sposób określili inwestorów z państw Bliskiego Wschodu i Turcji. Pamiętając o tym, że kapitał z jakiegokolwiek państwa jest pożądany dla własnej gospodarki, polscy analitycy jednak zwracali uwagę na to, że z tych państw często trafiają się kapitały nieznanego pochodzenia i należy tego uważniej pilnować. W Białorusi na ten temat prawdopodobnie mają inną opinię. Dla naszego państwa oswojonymi i zwykłymi są inwestycje z Libanu, Iranu, Syrii, Cypru. Jeżeli na przykład sąsiednia Polska z 39 mln mieszkańców i rozwiniętym potencjałem przemysłowym inwestowała w Białoruś 15,4 mln USD, turystyczny Cypr dwa razy więcej – 34 mln USD. Szczególną popularnością cieszą się inwestycje handlowe oraz związane ze sferą usług (restauracje, hotele).

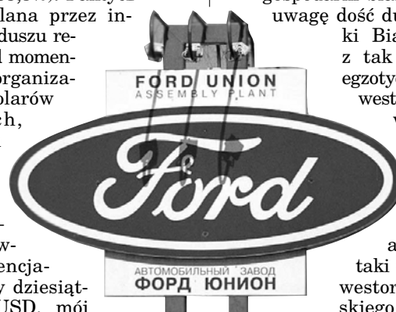

Amerykański „Ford" zlikwidował swój zakład w Białorusi. Ta inwestycja była jedną z najwiekszych zachodnich inwestycyj w historii białoriskiej gospodarki .

W niedawnej publikacji w białoruskiej gazecie BDG (artykuł W. Siechowicza **Targ jest właściwy**) opowiada się o inwestycjach w nowym dla Białorusi kierunku – budownictwie supermarketów. W Polsce, jak również w innych państwach postsowieckich, ta sfera usług stanowczo się kojarzy z firmami francuskimi i niemieckimi, w Białorusi zaś jest to Liban, Syria, Iran. Tak na przykład jedno z największych centrów handlowych stolicy, praktycznie w centrum miasta, wznosi libańskie przedsiębiorstwo **Ruby rose**. Centrum będzie zajmowało obszar 10 000 metrów kwadratowych. Oprócz lokali handlowych i biurowych znajdzie się w nim wiele obiektów przeznaczenia społeczno-rozrywkowego. Nie mniej atrakcyjne niż w stolicy jest dla inwestorów budownictwo supermarketów na prowincji. W największym ze względu na ilość mieszkańców mieście obwodowym Homlu (ponad 500 tys.) oddano ten biznes przedsiębiorstwu cypryjskiemu.

ciąg dalszy ➲

akcent2.p65 34-35 06.03.04, 14:39

Miński zakład samochodowy (MAZ) jest jednym z nielicznych białoruskich przedsiębiorstw, któremu udało się przyciągnąć zagraniczny kapitał. Teraz w Mińsku produkowane są ciężarówki wspólnie z niemieckim koncernem MAN

photo.bymedia.net

W Mińsku wysoko postawieni urzędnicy z administracji prezydenta próbowali „wepchnąć" irańskie przedsiębiorstwo **Kiejson** do projektu budownictwa podziemnego kompleksu handlowego w samym centrum przed budynkiem rządu. Projekt jest oceniany prawie w 100 mln USD.

Przedstawiciele przedsiębiorstw z państw Bliskiego Wschodu prawdopodobnie czują się w Białorusi, w odróżnieniu od ich kolegów zachodnich, jak w ojczystym domu. Nie można stwierdzić, że do nich władze białoruskie mają szczególne podejście lub że korzystają ze szczególnych przywilejów, czasem też się zdarzają kontrole i biurokratyczne kłopoty. Nie tylko jednak nie zaprzestają one swojej działalności, lecz całkiem na odwrót – rozwijają się jeszcze bardziej. Możemy tylko się domyślać, że w ich ojczyźnie dzięki reżymom dyktatorskim zostały one przyzwyczajone do takich trudności i dlatego „zimny klimat białoruski" jest dla nich nawet cieplejszy od ojczystego. Drogą pośrednią nasuwają się też wnioski o bardziej elastycznym podejściu przedsiębiorców z tych państw do współpracy z miejscowymi urzędnikami. Chodzi tu nawet już nie o łapówki, lecz o przyciąganie skorumpowanych urzędników do wspólnego biznesu. Być może dlatego miejsce dla zagranicznych „egzotycznych" inwestorów w centrum miast przeznacza się znacznie łatwiej niż w Polsce.

Oprócz państw „egzotycznych" innymi bohaterami białoruskiej przestrzeni inwestycyjnej są przedsiębiorstwa offshorne. Tylko znając ten fakt można nie dziwić się oficjalnej statystyce, według której wkłady z Francji są równe inwestycjom z Wysp Wirgińskich i są trochę wyższe od inwestycji z Liechtensteinu i dalekich Bahamów. Nie pominięto i Gibraltaru. Z tej malutkiej części Półwyspu Iberyjskiego do Białorusi wpłynęło więcej pieniędzy niż na przykład z Hiszpanii. Kto się kryje za offshorami? Nie będzie wielkim wynalazkiem stwierdzenie, że jest to kapitał białoruski. Miejscowy biznes jest przyzwyczajony przez Alaksandra Łukaszenkę ukrywać się przed władzami, a więc preferuje inwestować we własne państwo pod maską offshorów. Á propos część przedsiębiorstw z Cypru działających w Białorusi jest również zwykłym offshorem. Ciekawym i mniej poddawanym dyskusji w prasie białoruskiej jest bliskowschodnie ubarwienie części offshorów. Takie połączenie tylko potęguje zwątpienia w klarowności tych kapitałów. Znamiennym zjawiskiem zasługującym na oddzielne śledztwo jest niedawna historia z aresztem kierowników przodującego operatora sieci komórkowej przedsiębiorstwa **Velcom**. KGB nie zdążyło jeszcze zrobić aresztu i przedstawić zarzutów, jak rozległ się głos z samej góry. Prezydent oświadczył, że nie pozwoli KGB «maczać rąk w korzystnym dla białoruskiej gospodarki przedsiębiorstwie». Wszyscy zatrzymani natychmiast zostali wypuszczeni, a oskarżenia zapomniane. Dla Białorusi ten fakt, że prezydent broni przedsiębiorstwo prywatne jest po prostu bezprecedensowy. A więc co to jest za przedsiębiorstwo? Na dziś abonencka baza **Velcom** wynosi 580 tys. osób, samo zaś zagraniczne przedsiębiorstwo jest jednym z najbardziej dochodowych w państwie. Kapitał **Velcom** jest podzielony pomiędzy SB **Telecom** (cypryjski offshor) – 69,9%, ZSA **Biełtecheksport** – 30%, państwowe RO **Biełtielekom** – 0,1%. Właścicielem cypryjsko-szwajcarskiego offshoru, do którego należy kontrolny pakiet przedsiębiorstwa, jest Syryjczyk Idom Samawi. Wśród kierowników są również inni Syryjczycy. Nie mniej ciekawy jest drugi właściciel **Velcom** – przedsiębiorstwo **Biełtecheksport**. Osoby, które nie znają się zbyt dobrze na białoruskim biznesie, zawiadamiam, że jest to główne przedsiębiorstwo handlujące bronią. Jeżeli przypomnieć szeroko rozpowszechnioną opinię o współudziale samego prezydenta Łukaszenki w handlu bronią, a również jego przyjaźń z reżymami dyktatorskimi Bliskiego Wschodu, plotki o tym, że **Velcom** „kręci" prezydenckie pieniądze nie wydają się być tylko plotkami.

Taka jest specyfika znacznej części „zagranicznych" inwestycji w „egzotycznym państwie Białorusi". Polscy przedsiębiorcy ryzykujące zainwestowanie kapitalu w Białorusi powinni wziąć pod uwagę doświadczenie ich kolegów z Bliskiego Wschodu – bez „bliskiej" współpracy z władzą trudno jest prowadzić bezpieczny i efektywny biznes. Jeżeli jednak taka współpraca istnieje, konkurencje i inne zwykłe dla Polski problemy zdobycia rynku odstępują na plan dalszy. ●

Tłumaczenie z rosyjskiego
Elwira Pieńkowska

Irina Bugrowa
Dr. nauk filozoficznych, politolog, ekspert Międzynarodowego Instytutu badań politycznych w Mińsku.

GOSPODARKA

WOLNE STREFY EKONOMICZNE W BIAŁORUSI. Czy naprawdę są wolne?

Irina Bugrowa

W polityce białoruskiej istnienie wolnych stref ekonomicznych (WSE) jest czasami jedynym symbolem wolnego rynku i atrakcyjnym wskaźnikiem „białoruskiego cudu gospodarczego". Wiadomo, iż wolne strefy ekonomiczne mają zastosowanie tak w krajach rozwiniętych, jak i w rozwijających się. Wspólnym celem ich tworzenia jest przyśpieszenie rozwoju poszczególnych regionów kraju za pomocą przyciągania inwestycji zagranicznych i wprowadzenia nowoczesnych technologii.

WSE w Republice Białoruś można nazwać zjawiskiem nowym, chociaż czas istnienia pierwszych WSE na Białorusi nie jest krótki, na przykład, pierwsza WSE „Brześć" pojawiła się w 1996r.

Trzeba przyznać, że centralizowany charakter Państwa Białoruskiego, autorytatywność reżymu i dominowanie państwowej formy własności pozostawia niewiele możliwości dla gospodarczej i tym bardziej politycznej aktywności struktur regionalnych, którymi są WSE. Tym niemniej ostatnio WSE zwracają na siebie coraz więcej uwagi i demonstrują pewien potencjał możliwości rozwoju gospodarczego Białorusi.

> **„Centralizowany charakter Państwa Białoruskiego, autorytatywność reżymu i dominowanie państwowej formy własności pozostawia niewiele możliwości dla gospodarczej i tym bardziej politycznej aktywności struktur regionalnych, którymi są WSE"**

Ogółem na Białorusi w okresie od 1996 do 2002 r. stworzono sześć WSE w każdym z sześciu obwodów: „Brześć", „Mińsk", „Homel-Raton", „Witebsk", „Mohilew" i „Grodnoinwest". Cztery pierwsze są czynne, dwie ostatnie – w stadium tworzenia. Gwarantem prowadzenia działalności rezydentów i administracji WSE, sądząc na podstawie oficjalnych komunikatów, jest Ustawa Republiki Białoruś „O Wolnych Strefach Ekonomicznych" uchwalona w 1998 i Kodeks Inwestycyjny Republiki Białoruś uchwalony w 2001 roku.

Zabezpieczenie majątkowych i finansowych interesów inwestorów

i rezydentów WSE „Mińsk" dają czołowe krajowe firmy ubezpieczeniowe i ich partnerzy zagraniczni.

Struktura rozmieszczenia rezydentów w poszczególnych strefach nie jest jednorodna: największą ilość rezydentów zarejestrowano w WSE „Brześć". Jednak w miarę rozwoju pozostałych WSE jej udział stopniowo się obniża (z 51,5% w 2000 do 43,7% w 2002). Wśród najważniejszych inwestorów zagranicznych – rezydentów WSE są – Niemcy (32,3% ogólnej liczby), Wielka Brytania (18,9%), Republika Czeska (9,8%), USA (8,0%), Polska (5,8%), Szwajcaria (5,1%), Rosja (4,4%), Łotwa (4,7%).

Jednak mimo zewnętrznej atrakcyjności inwestycyjnej ogólnie nie można powiedzieć, że stworzenie WSE wywołało precedens szybkiego wzrostu inwestycji zagranicznych.

Głównym kierunkiem działalności rezydentów pozostaje wytwarzanie produkcji przemysłowej. Ogółem we wszystkich WSE republiki na przemysł przypada ponad 85% działających rezydentów.

WSE „Mińsk"

Jest ona atrakcyjna ze względu na położenie geograficzne – w centrum kraju i znaczący potencjał naukowy i kadrowy. Jest tu rozwinięta infrastruktura, są nie zagospodarowane powierzchnie produkcyjne i wolne grunty. Do strefy należy również terytorium wokół lotniska „Mińsk". Odczuwany tu jest niedobór obiektów z branży obsługi pasażerów, organizacji eksploatacji, remontu i technicznej obsługi urządzeń lotniczych, produkcji i opakowywania żywności dla potrzeb linii lotniczych. Według oficjalnych danych, WSE „Mińsk" co roku zwiększa swoją produkcję dwukrotnie. W ciągu jedynie pięciu lat pracy WSE przyciągnęła ponad 76,6 mln dolarów wewnętrznych i zewnętrznych inwestycji.

WSE „Mohilew"

Obecnie jest w niej zarejestrowanych 11 rezydentów.

Typowym przykładem przedsiębiorstwa tej strefy jest zagraniczne przedsiębiorstwo „Karbelteks", którego udziałowcem jest turecka firma „Karteks". Zajmuje się ono szyciem pokrowców do mebli tapicerskich. Korzystając z ulg celnych, „Karbelteks" wszystkie surowce sprowadza z Turcji. Całość produkcji idzie na rynek Federacji Rosyjskiej. W przedsiębiorstwie podkreśla się, że cena ich pokrowców jest niższa od tureckiej.

WSE „Witebsk"

Liczba pracowników we wszystkich 25 przedsiębiorstwach-rezydentach, zarejestrowanych w WSE „Witebsk" przez cały czas jej istnienia wynosi dziś 1317. W tym roku zatrudniono 127 osób.

WSE posiada nie wykorzystane hale produkcyjne (30 tys. metrów kw.) ze wszystkimi mediami.

ciąg dalszy ➲

akcent2.p65 36-37 06.03.04, 14:39

Na terytorium strefy przebiega gazociąg, są tory kolejowe, znajduje się byłe lotnisko wojskowe. Największym inwestorem strefy jest koncern „Szwartau" (Niemcy).

WSE „Homel-Raton"

Do WSE należy 595 ha na terenie miasta. Jest to tzw. Północny węzeł przemysłowy, gdzie znajdują się duże, często wymagające nowoczesnych technologii fabryki, w szczególności NPO „Raton", pracujące w czasach Związku Radzieckiego na potrzeby przemysłu obronnego, oraz przedsiębiorstwo „Korall" produkujące telewizory, a także 4117 ha obszaru rolniczego będącego w użytkowaniu dwóch przedsiębiorstw rolniczych.

WSE „Brześć"

Terytorium WSE składa się z dwóch części, położonych na północnym zachodzie i wschodzie od Brześcia i zajmujących obszar ponad 70 km kwadratowych. W pobliżu wsi Kozlowicze i Katin Bor znajduje się około 50 przedsiębiorstw zajmujących powierzchnię około 50 ha i dzierżawiących obszary produkcyjne o powierzchni ponad 52 tysięcy metrów kwadratowych.

Dwa lata temu Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie, w związku z którym do WSE włączono terytorium pięciu brzeskich przedsiębiorstw – elektryczno-oświetleniowych, radio-technicznych, elektromechanicznych i maszynowych oraz fabryki „Cwetotron". Obecnie te fabryki dzierżawią obszary produkcyjne o powierzchni około 50 tysięcy metrów kwadratowych.

Pomimo problemów, w WSE „Brześć" zarejestrowano już ponad stu rezydentów. Największa inwestycja – 19 mln dolarów – dokonana przez białorusko-niemieckie przedsiębiorstwo „Santa Bremor" zajmujące się przetwórstwem rybnym; 8,5 mln dolarów zainwestowało białorusko-czeskie przedsiębiorstwo „Inwoluks" produkujące meble biurowe.

WSE „Brześć" wyróżnia przodująca pozycja w wielu dziedzinach: ilość zarejestrowanych rezydentów, największy udział w eksporcie (w 2002 r. – w przedziale 51,2–53,9%), 63% ogólnego przyrostu miejsc pracy i in.

Grodno: „Grodnoinwest"

WSE „Grodnoinwest" stworzono jako jedną z ostatnich. Zarejestrowano ją 16 kwietnia 2002 roku, a w grudniu zostali zarejestrowani pierwsi rezydenci. Dziś jest ich szesnastu z ogólną sumą zgłoszonych inwestycji wartości 19,2 mln dolarów. Siedem spośród nich już produkuje meble, wyroby krawieckie, konserwy mięsne, słodycze. Pozostałe póki co są w stadium budowy lub organizacji.

Wspólną cechą wszystkich wyżej wymienionych WSE jest to, że działające tam przedsiębiorstwa zagraniczne są małymi firmami z niewielkim zakresem produkcji i liczbą pracowników. Praktycznie żadnego z nich nie można określić jako używające „nowoczesną technologię, perspektywiczne". Niestety, rządowi białoruskiemu nie udało się przyciągnąć inwestorów strategicznych do największych zakładów państwowych włączonych do WSE, które mają wielkie trudności w związku z utratą rynków zbytu i znajdują się na progu likwidacji.

Co przyciągało i przyciąga przedsiębiorców zagranicznych do WSE? Władza uważa, że najważniejszym bodźcem jest zwolnienie z szeregu podatków i ulgi celne. Naprawdę najbardziej atrakcyjnym czynnikiem jest... rynek rosyjski. A dokładniej, możliwość importu bezcłowego surowców i części komponentów i eksportu bezcłowego już „białoruskiej" produkcji do Rosji.

Na przykład, wyprodukowane w ten sposób przez polskie przedsiębiorstwo w WSE Brześć meble stają się konkurencyjnymi na rynku rosyjskim. Kiedy firma polska wyprodukowałaby te same meble w Polsce, to w związku z cłem one byłyby droższe w Rosji minimum o 35–40%. To, że właśnie takie schematy produkcji i dystrybucji przyciągają firmy zagraniczne do SW białoruskich, pośrednio potwierdza statystyka eksportu z WSE. Udział Rosji w ogólnej ilości eksportu z WSE w 2002 r. wyniósł 87,5%.

> **„Z punktu widzenia gospodarki kraju WSE nie stały się motorem takim, jak w gospodarce Chin. Ogólny wkład WSE w gospodarkę Białorusi nie przekracza 2% produktu krajowego brutto"**

Z punktu widzenia gospodarki kraju WSE nie stały się motorem takim, jak w gospodarce Chin. Ogólny wkład WSE w gospodarkę Białorusi nie przekracza 2% produktu krajowego brutto, dochodu z realizacji produkcji, eksportu towarów i usług. Jednak dla konkretnych obszarów i władz lokalnych struktury te okazały się bardzo przydatne i władze regionalne starają się wszelkimi sposobami stymulować dalszy rozwój WSE w swoich regionach.

W szczególności ostatnio sporo uwagi poświęca się konieczności uchwalenia Programu Kompleksowego Rozwoju WSE w każdym z regionów. ●

WARSZAWA-MIŃSK

BIAŁORUŚ NIEŚWIADOMIE BLISKA

Nieświadomość bliskości Białorusi wynika chyba częściowo z faktu, że kilka wieków naszej wspólnej historii, całe dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego, ze względu na ciągłość nazwy, stereotypowo łączymy jedynie z Litwą.

Agata Wierzbowska-Miazga
Politolog, zajmuje się tematyką białoruską, pracuje w Ośrodku Studiów Wschodnich w Warszawie.

Agata Wierzbowska-Miazga

Kiedy w 1996 r. po raz pierwszy wyjeżdżałam na Białoruś, w grupie studentów etnografii, nie wiedziałam zupełnie, co mnie czeka za nigdy dotąd nieprzekraczaną granicą na Bugu. Wszyscy byliśmy podenerwowani. Nasz niepokój wzmagał fakt, że tuż przed naszym wyjazdem na Białorusi zatrzymano i deportowano Mariana Krzaklewskiego. Nie wiedząc co nas czeka zabraliśmy ze sobą wszystko, czego potrzebowaliśmy na te dwa tygodnie. Nawet chleb. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy okazało się, że nawet w niewielkim miasteczku Nieśwież można kupić w zasadzie wszystko, jeśli tylko ma się na to pieniądze. A tym, co najbardziej zaskakiwało nas na co dzień, była serdeczność i otwartość ludzi. Nie potrafię policzyć, ile już razy od tamtego czasu odwiedzałam Białoruś. Bliscy już do tego przywykli. Jednak od obcych lub dalekich znajomych, wciąż zdarza mi się słyszeć pytania, czy nie boję się tam jeździć. Tak jakby to „tam" było krajem dalekim, dzikim i egzotycznym, a nie sąsiedzkim i pod wieloma względami bliskim.

Ta nieświadomość bliskości Białorusi wynika chyba częściowo z faktu, że kilka wieków naszej wspólnej historii, całe dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego, ze względu na ciągłość nazwy, stereotypowo łączymy jedynie z Litwą. A przecież prawie cały obszar dzisiejszej Białorusi już od połowy XIV w. tworzył Wielkie Księstwo. Co więcej, ziemie białoruskie nie były jego prowincją. Język starobiałoruski był językiem urzędowym Księstwa. Po białorusku spisywano wszystkie dokumenty, w tym najważniejszy – statut WKL, który dziś nazwalibyśmy konstytucją. Także urzędnicy Księstwa w znakomitej większości pochodzili z ziem białoruskich. Na mocy unii krewskiej (Krewa zresztą, w której unię zawarto to dziś wioska w zachodniej Białorusi) takie właśnie Księstwo połączyło we wspólnym organizmie politycznym z Rzeczpospolitą. Pierwszym spektakularnym sukcesem unii była bitwa pod Grunwaldem, w której obok 51 chorągwi polskich stanęło ponad czterdzieści chorągwi Księstwa. Do wojny z Zakonem Krzyżackim Witold poprowadził wojsko w ponad połowie pochodzące z ziem białoruskich. Kolejne unie, aż do tej lubelskiej, tworzącej z całego wieloetnicznego obszaru Rzeczpospolitej jedno państwo, doprowadziły do znacznej polonizacji jej elit w sferze języka i kultury. Bojarzy Księstwa przyjęci zostali do herbów polskiej szlachty. Polonizacji najczęściej towarzyszyło także przechodzenie na katolicyzm. Ziemie dzisiejszej Białorusi schrystianizowane bowiem zostały (już w X w.) w obrządku wschodnim. Jednak mieszkańcy tych ziem wciąż identyfikowali się ze swoją, jak powiedzielibyśmy dziś, małą ojczyzną. Stąd tak charakterystyczne dla tego okresu określenie własnej tożsamości **gente Ruthenus, natione Polonus.** Z rodu Rusinami, z narodu Polakami nazywali się Radziwiłłowie, Sapiehowie, Pacowie, dając wyraz bliskości obu kultur, obu nacji. Nie można zapominać oczywiście, że inne były wtedy definicje narodu i państwa. To dlatego Brześć leżący na dzisiejszej granicy białorusko-polskiej nazywany był wtedy Brześciem Litewskim. Należał bowiem do obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego. To dlatego urodzony w białoruskim Nowogródku Mickiewicz pisał **Litwo Ojczyzno moja** i nie było w tym żadnej sprzeczności.

photo.bymedia.net

Pomnik Adama Mickiewicza w Mińsku. Z kolei w Polsce rozważa się możliwość wzniesienia pomnika największych białoruskich poetów: Janki Kupały i Jakuba Kołasa

Rozbiory Rzeczpospolitej nie przerwały wzajemnych więzi. Mieszkańcy Wielkiego Księstwa angażowali się w walkę narodowowyzwoleńczą. Powstanie kościuszkowskie w historiografii białoruskiej nazywane jest białoruskim powstaniem narodowym. W powstaniu styczniowym wzięli udział chłopi białoruscy i litewscy. Warto też pamiętać, że, w przeciwieństwie do Ukrainy, na Białorusi nie pojawiła się nigdy partyzantka antypolska.

Obszar Wielkiego Księstwa potem często nazywany był przez Polaków Kresami. I znów trzeba pamiętać, że Kresy nie były marginesem Rzeczpospolitej. Piłsudski mówił, że Polska jest jak obwarzanek, to, co w niej najwartościowsze, znaleźć można po brzegach. Rzeczywiście to właśnie brzegi, Kresy, dały Rzeczpospolitej wielu z najwartościowszych jej obywateli. Adam Mickiewicz, wieszcz narodowy, nigdy nie był w Warszawie czy Krakowie. Jego **Pan Tadeusz – ostatni zajazd na Litwie** – opisuje życie kresowej szlachty.

ciąg dalszy ➲

akcent2.p65 38-39 06.03.04, 14:39

ciąg ze strony 39

Inspiracją **Dziadów** był stary obrzęd białoruski przez wielu Białorusinów odprawiany do dziś ku pamięci zmarłych. To także na białoruskiej ziemi Mickiewicz kąpał się w jeziorze Świteź, które potem uwiecznił w balladzie. Z Białorusią związana była Eliza Orzeszkowa. Urodzona na Grodzieńszczyźnie, przez wiele lat mieszkała w Grodnie. Jej dom stoi tam do dzisiaj. Sama pisarka pochowana jest na miejscowym cmentarzu. Fragment białoruskiej rzeczywistości swoich czasów utrwaliła między innymi w **Nad Niemnem**. Białoruską codzienność opisywała także Maria Rodziewiczówna dziedziczka dworu w Hruszczowej k.Kobrynia. Łącznikiem Polski i Białorusi jest nie tylko literatura. Stanisław Moniuszko jest dla Białorusinów twórcą białoruskiej opery. Na białoruskich znaczkach pocztowych zobaczymy też Michała Ogińskiego. Jego polonez **Pożegnanie z ojczyzną** był rozważany jako jedna z kandydatur na hymn Białorusi. W Hruszczówce, w obwodzie brzeskim, urodził się i umarł jeden z wzorów polskiego patriotyzmu Tadeusz Reytan. Koło Iwacewicz urodził się Tadeusz Kościuszko. Zachowały się listy, które Kościuszko pisał do matki po białorusku.

Epoka Związku Sowieckiego wraz z rusyfikacją Białorusi przyniosła znaczne osłabienie polsko-białoruskich więzi. Propaganda braterstwa narodów w dużym stopniu wyparła świadomość wspólnej historii. Jednak w dalszym ciągu wiele nas łączy. W białoruskim Mińsku urodził się Jerzy Giedroyć, autorytet moralny i intelektualny wielu Polaków. Redagowana przez niego **Kultura** zawsze z zainteresowaniem podejmowała problematykę wschodnią. Z obszaru dzisiejszej Białorusi pochodzą Tadeusz Konwicki i Ryszard Kapuściński. Obaj w swojej twórczości często opisywali Białoruś i Białorusinów. Legenda polskiej muzyki rozrywkowej – Czesław Niemen urodził się pod Nowogródkiem. O jego przywiązaniu do małej ojczyzny świadczyć może fakt, że na scenie chciał się nazywać właśnie Niemen, jak rzeka zapamiętana z dzieciństwa. Na jednym z ostatnich biennale w Wenecji Polskę reprezentował Lawon Tarasewicz – malarz, Białorusin mieszkający w Polsce.

Białoruś jest być może naszą najbliższą sąsiadką. Jeśli nie przez nasze osobiste doświadczenie, to dzięki szeregowi postaci naszej wspólnej kultury. Warto to sobie uświadomić. ●

KSIĄŻKA

Spotkania. Беларусь і Польшча- Polska i Białoruś

pod red. A. Eberhardta i U. Ułachowicza, Warszawa 2003, ss. 218.

Maryja Łucewicz
Studentka UW, szczególnie się interesuje kulturą białoruską oraz stosunkami białorusko-polskimi.

Maryja Łucewicz

Wzmocnienie stosunków polsko-białoruskich wymaga przeprowadzenia pogłębionej debaty na temat wzajemnych relacji. Niezbędne jest zdefiniowanie interesów obu sąsiadujących ze sobą państw oraz rozpoznanie możliwości i ograniczeń dla rozwoju współpracy w kontekście zachodzących w Europie procesów integracyjnych – słusznie zaznaczono we wstępie interesującego nas zbioru artykułów.

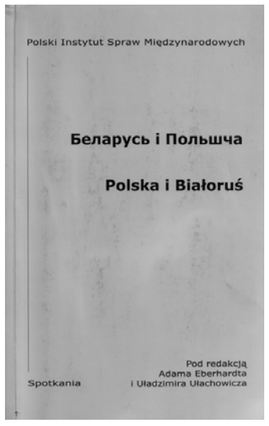

Takie właśnie przekonanie leżało u podstaw współpracy, którą nawiązały Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (PISM) oraz Centrum Studiów Międzynarodowych Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego (CMD BDU). Zapoczątkowano ją w Warszawie w maju 2003 r. omawianiem przez ekspertów z obu państw stanu i perspektyw stosunków polsko-białoruskich. Uczestnicy we wstępie twierdzą, że **dyskusja była szczera i otwarta** (chociaż w tekście białoruskim określono ją jako **szeroką i otwartą**).

Omawiana publikacja przedstawia pierwsze rezultaty międzynarodowej dyskusji, czyli teksty przygotowane przez autorów już po konferencji, zawierające zarówno tezy omawiane w jej trakcie, jak i sformułowane później z uwzględnieniem wyników dyskusji.

Organizatorzy zamieścili artykuły reprezentantów własnych ośrodków badawczych. Ze strony polskiej jako eksperci PISM-u występują Sławomir Dębski, Adam Eberhardt, Beata Górka-Winter, Maciej Krzysztofowicz, Ernest Wyciszkiwicz, Adriana Żelazno, ze strony białoruskiej z kolei są to pracownicy BDU: Uładzimir Astapienka, Uładzimir Snapkouski, Michaił Masiukou, Anatol Razanau, Alaksandr Cichamirau (Akademia Nauk Białorusi) i Uładzimir Ułachowicz. Zwróćmy uwagę na stronę genderowską – jeśli spośród sześciu analityków polskich znalazłoby się chociaż dwie kobiety, to spośród białoruskich – żadnej.

W przedstawionych materiałach ocenia się szanse wzajemnych relacji i ich głębi w obliczu rozszerzenia Unii Europejskiej, ewolucji NATO oraz białorusko-rosyjskiej integracji w ramach Państwa Związkowego. Osobno omówiono również możliwości odegrania przez Polskę aktywnej roli w rozwijaniu stosunków między Białorusią a rozszerzoną UE. Starano się zakreślić również perspektywy wzmocnienia polsko-białoruskiej współpracy transgranicznej.

Każdy temat przedstawiono w dwóch oddzielnych artykułach – autorstwa polskiego i białoruskiego eksperta, co daje szerokie możliwości porównawcze. Wydanie jest dwujęzyczne: najpierw przedstawiono wszystkie materiały po polsku, potem zaś po białorusku, co niewątpliwie poszerzy grono czytelników.

Niestety spotyka się sporo poważnych usterek językowych w wersji białoruskiej. Tłumaczenie czasami też mogłoby być lepsze: na przykład we wstępie odbywającą się dyskusję określono jako **pogłębioną**, w wariancie białoruskim przekształciła się ona już po prostu w **шырокую** (**szeroką**). Zgodzicie się państwo, że jakaś różnica jakościowa jednak w tym jest…

Bez względu na pewne minusy, książka będzie niezwykle pożyteczna dla wszystkich osób, interesujących się Białorusią lub polską polityką wschodnią. Podchodzić do przedstawionych artykułów trzeba mimo wszystko krytycznie, lecz niewątpliwie warto z nimi się zapoznać. ●

POGRANICZE

Ziemia pogranicz

Granica nigdy nie jest naturalna.
Jacques Derrida

photo.bymedia.net

Wieś na Grodzieńszczyźnie mało czym różni się od wsi na Białostocczyźnie

Maryja Łucewicz

Pogranicze jest wyjątkowym fenomenem kulturowym, obszarem krzyżowania, przenikania się i sąsiedztwa kultur. Nasilają się w nim i nakładają się na siebie różnorakie wpływy. Jest to historycznie zmienne terytorium, na którym następuje wymiana kulturowa i społeczna między przedstawicielami różnych narodowości lub grup etnicznych. Niektórzy naukowcy ściśle powiązują region pogranicza z granicą – obecną bądź historyczną: **jest to każdy obszar ulokowany w pobliżu dawniejszych lub obecnych granic politycznych, w przeszłości czy współcześnie nimi przecięty, czasami w sposób sztuczny, usytuowany w dwóch lub więcej państwach.** Pamiętając o najrozmaitszych granicach, przebiegających przez dzisiejszą Białoruś na całej przestrzeni dziejów historycznych, zobaczymy, że jest to prawdziwa ziemia pogranicz…

Nic więc dziwnego w tym, że temu problemowi poświęcają całe lata badań niektórzy naukowcy, powstają programy i zespoły badawcze, zajmujące się tymi kwestiami. Stało się tak w przypadku **Ośrodka Badań nad Tradycją Antyczną** Uniwersytetu Warszawskiego (dyrektor prof. dr hab. Jerzy Axer). W jego ramach powstał pięcioletni cykl sesji naukowych, poświęconych badaniom pogranicz Białorusi. Kierownikiem przedsięwzięcia jest prof. dr hab. Elżbieta Smułkowa, pierwszy ambasador Polski w Białorusi na początku lat 90., osoba niezmiernie zasłużona i zorientowana w sprawach białoruskich.

Odbyły się już sesje naukowe o pograniczu polsko-białoruskimu w Dubiczach Cerkiewnych; **Pogranicze białorusko-polskie: historia, kultura, język** (Warszawa – Grodno, 2002); **Pogranicze białorusko-ukraińsko-polskie: historia, kultura, język** (Warszawa – Mozyrz, 2003). Obecnie szykuje się na czerwiec pogranicze białorusko-polsko-rosyjskie. Po nim zostanie piąta, podsumowująca sesja.

Rodzynkiem tych spotkań są **badania terenowe,** umiejętnie przygotowane przez wieloletniego obeznanego w kwestiach białoruskich etnografa dr Annę Engelking. Po teoretycznym wprowadzeniu zarówno w zagadnienia pogranicza w ogóle, jak i w specyfikę poszczególnego regionu, możemy naprawdę pogranicze doświadczyć. Jaką to daje satysfakcję! Samo porównanie na przykład Grodzieńszczyzny i Mozyrszczyzny nasuwa ciekawe wnioski… Nie mówiąc już o własnym wzbogaceniu poprzez kontakty z prostymi mądrymi ludźmi ze wsi, którzy dają możliwość usłyszeć prawdziwą miejscową gwarę, weryfikują nasze poglądy na historię, przedstawianą czasami zupełnie inaczej w podręcznikach, zagłębiamy się w zagadnienia związane z tożsamością, na pograniczu znacznie bardziej skomplikowaną. Dodatkowym atutem prowadzonych sesji jest interdyscyplinarność i skład międzynarodowy. Ogromnie to pomaga szerzej spojrzeć na obiekt zainteresowań, wyjść poza granice własnej dziedziny naukowej i utrwalonych, lecz często zbyt powierzchownych poglądów – na przykład to historycznych bądź tożsamościowych. Ponadto – mamy szansę chociażby przybliżyć się ku rozumieniu istoty tak skomplikowanej i złożonego zjawiska, jakim jest pogranicze.

Oto na przykład opowiedziano nam na Polesiu Mozyrskim o tak niejednoznacznym procesie jak utworzenie kołchozów. Opowiada kobieta:

– Багато не хацелі... Бедныя ішлі ў калхоз, а багацейшыя не хацелі. А мы – серадняцкія, былі багацейшыя за маго бацьку. Бацько буў прымак. Я вам раскажу, чаго маго бацько раскулачылі. Етыя каторыя старажыцелі, яны давалі хабара ў сельсавет, іх закрывалі, а такіх о незашчытных, што не было зашчыты, раскулачвалі. Мой бацько быў здаровы і моцненько зямлі ён распахаў багато, і ён разжыўся. Дак от на яго накладалі да раскулачвалі.

А oto opinia mężczyzny:

– Мой ацец пашол первый. Патаму што он был граматный, скажам, не акадзэмік был, а чітал газеты. Он знал, што нікуда не дзенешся: не пайдзёш у калхоз сразу, пайдзёш патом. А пачаму пайдзёш? Землю забяруць. Не дадуць нікакова хода. І пайдзёш сам тада. Насільна пайдзёш. <…> Ён пашол. Аддаў і карову, і лошадзь. Всё паддаваў. <…> Зналі, што нікуда не дзенешся – пайдзёш у калхоз. Нікуда не дзенешся. Раз такой прыказ этава был, ат правіцельства, што тока калякцівізацыя. Хто разбірался, што эта неізбежна, дак пашлі первымі, а хто шчэ супраціўляўся, дак і атправілі ў Сібір. Былі такія случаі, што супраціўляліся, патаму што чалавек прывык імець сваё. І тада не запрашчалі – дзяржы карову дома, а ў калхоз на работу хадзіць должэн. І сдавалі. Хто пайшол первый, аддавалі каровы, аддавалі і лошадзь у калхоз. Бясплатна. Вот мой ацец с мацер'ю аддалі карову, дзве, і лошадзь, а патом вярнуліся ў сваю хату, нажывалі апяць па-новаму.

Ostatni tekst zresztą jest także doskonałym przykładem trasianki.

Każde z pograniczy ma swoją fascynującą specyfikę… Mogą one być różne oraz pełnić odmienne funkcje w różnych okresach. Mogą być przeciwstawiające i dezintegrujące lub integrujące i zespalające. W Białorusi ma się do czynienia raczej z tym ostatnim. W każdym bądź razie jest to niezwykle interesująca i obiecująca dziedzina, która czeka na swoich wnikliwych badaczy. Miejmy nadzieję, że w po wejściu Polski do Unii Europejskiej, pogranicza Białorusi, jak i całe to państwo, będzie budziło coraz to większe zainteresowanie. ●

Bibliografia

E. Smułkowa, **Białoruś i pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie**, Warszawa 2002, ss. 651.

Pogranicza języków. Pogranicza kultur. Studia ofiarowane Elżbiecie Smułkowej pod red. A. Engelking i R. Huszczy, Warszawa 2003, ss. 391.

Język i kultura białoruska w kontaktach z sąsiadami. Studia poświęcone Antoninie Obrębskiej-Jabłońskiej w stulecie urodzin pod red. E. Smułkowej i A. Engelking, Warszawa 2001, ss. 194.

akcent2.p65 40-41 06.03.04, 14:39

POLACY O BIAŁORUSI

Jan Nowak-Jeziorański

„Jak dotychczas brak zainteresowania Białorusią występuje nie tylko w Polsce, ale także w całej Europie i Stanach Zjednoczonych. Dla Polaków Białoruś była od wieków częścią Litwy, po prostu Litwą. Tadeusz Kościuszko i Adam Mickiewicz są uważani i sami uważali się za polskich Litwinów, mimo że pierwszy urodził się w Mereczowszczyźnie, a drugi w Nowogródku – a więc obaj na zachodnich obrzeżach Białorusi. Kościuszko wywodził się z rodziny niegdyś prawosławnej, a więc białoruskiej. Nie tylko dla Polaków i Rosjan, ale też w oczach samych Białorusinów ich kraj był miejscem urodzenia i zamieszkiwania stanowiącym część jakiegoś wielkiego obszaru państwowego. Wpierw była nim Rzeczpospolita Obojga Narodów, a później Rosja (...) Białoruś rządzona jest przez Łukaszenkę w sposób autorytarny, niedopuszczający opozycji do władzy. Jednak nie jest to jeszcze hermetyczny totalitaryzm. Pozostaje margines wolności – być może podobny do tego, jaki istniał w Polsce za czasów Gierka. Opozycja istnieje i reprezentuje poziom i potencjał, którego nie wolno ignorować. Największą dla niej przeszkodą jest brak dostępu do masowych środków przekazu, a tym samym brak możliwości oddziaływania na własne społeczeństwo (...)

Nie stać nas na politykę zaczepną wobec Rosji, a przede wszystkim brak nam środków, by działać na własną rękę. Możemy stać się efektywni jedynie we współpracy z Unią Europejską i ze Stanami Zjednoczonymi. Rola Polski powinna polegać na tym, by obudzić zainteresowanie problemem białoruskim – zarówno Europy, jak i Stanów Zjednoczonych. Partnerstwo z Ameryką wydaje się łatwiejsze, aniżeli z ciężkim z natury kolektywem europejskim.

Polska powinna wystąpić wobec Waszyngtonu z konkretnym programem współpracy i wspólnej strategii na wzór tej, która w niedawnej przeszłości przyniosła sukcesy w Polsce i w Europie Środkowowschodniej.

Polska, jako bezpośredni sąsiad Białorusi, mogłaby odegrać na tym polu rolę bazy strategicznej. Programy Radia Swaboda nadające na Białoruś w słabym zakresie z czeskiej Pragi powinny być znacznie wzmocnione, a nadajniki i studio – przeniesione do Polski i na Litwę i ulokowane w miejscach zapewniających najlepszy odbiór”.

«Gazeta Wyborcza»

Jerzy Jaskiernia (SLD) – przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP

„Uważamy, że między Polską a Białorusią powinien powstać dialog parlamentarny, dlatego, że parlamentarzyści powinni wyprzedzać to, co robią dyplomaci. Rządy są związane pewnymi regułami w obszarze stosunków międzynarodowych, natomiast parlamentarzyści powinni ze sobą rozmawiać. Ja to określam tak zwaną „dyplomacją parlamentarną”. Chodzi o to, żeby się bliżej poznać. Przecież wokół Białorusi jest zainteresowanie nie tylko w Polsce, co naturalne – jesteśmy krajem sąsiedzkim, ale również ze strony Rady Parlamentarnej OBWE. Tam szuka się sposobów na przybliżenie Białorusi do Rady Europy i takie spotkania parlamentarne

służą temu, żeby się lepiej poznać, lepiej zrozumieć a także po to, żeby głośno zadać trudne pytania, bo takich pytań nie brakuje. Sądzę, że Polacy jako sąsiedzi Białorusi powinni być po stronie tych, którzy sprzyjają powrotowi Białorusi do dialogu europejskiego”.

Tadeusz Pawlak, ambasador RP w Białorusi

„W ciągu 2003 roku stosunki polsko-białoruskie wykazały się znaczną dynamiką, co może napawać nas pewnym optymizmem co do ich przyszłości. Prowadzimy oficjalny dialog polityczny na wyższym niż uprzednio szczeblu. Aczkolwiek należy pamiętać, iż istnieją tu ograniczenia, które można przezwyciężyć tylko wówczas, jeśli obie, podkreśliam, obie strony poczynią odpowiednie działania”.

Stanisław Ciosek, były ambasador Polski w Rosji, doradca prezydenta RP ds. międzynarodowych

W trakcie konferencji «Jakie jest miejsce Białorusi w Europie? Czy możliwe jest prawdziwe partnerstwo między Białorusią a NATO i UE?», zorganizowanej przez Centrum Stosunków Międzynarodowych, Instytut Międzynarodowych Studiów Politycznych (Mińsk) oraz Fundację Konrada Adenauera. 12–13 grudnia, Warszawa: „Czy Białoruś będzie niepodległa i czy można z nią wiązać nadzieje? Czy Rosja inkorporuje Białoruś? W moim przekonaniu, przy zanikającym, a właściwie już nie istniejącym, czynniku terytorialnym jako ważnym czynniku wzrostu (my stale jeszcze posługujemy się XIX- i XX-wieczną terminologią o strefie wpływów, o podziale świata), otóż Białoruś Rosji nie jest potrzebna dla jej rozwoju. Po co?! Nie wierzę też, żeby odzyskana niepodległość, poczucie suwerenności w klasie politycznej Białorusi były tak łatwo oddane. A komu potrzebne jest dzisiaj zarzewie gorącego konfliktu w tej części Europy? Ja z najwyższym zdumieniem przyglądałem się i przyglądam się procesowi wyzbywania się suwerenności. Tego dzisiaj nikt z elit politycznych w Białorusi nie odda. Nie wierzę w to! To będzie drogo kosztować, z czego w moim przekonaniu władze rosyjskie zdają sobie sprawę. I myślę, że władze białoruskie też”.

POLACY O BIAŁORUSI

Prof. Bronisław Geremek, były minister spraw zagranicznych Polski

W trakcie konferencji «Jakie jest miejsce Białorusi w Europie? Czy możliwe jest prawdziwe partnerstwo między Białorusią a NATO i UE?», zorganizowanej przez Centrum Stosunków Międzynarodowych, Instytut Międzynarodowych Studiów Politycznych (Mińsk) oraz Fundację Konrada Adenauera. 12–13 grudnia, Warszawa: „Ważne jest, aby ze strony polskiej była jasność zasad i pierwszą zasadą powinno być budowanie miejsca dla Białorusi w Europie.

Kiedy podejmowaliśmy próbę sformułowania zasady Trójkąta Wyszegradzkiego, w tym trójkącie, obejmującym Polskę, Czechosłowację i Węgry, po rozpadzie Czechosłowacji zabrakło miejsca dla Słowacji, ze względu na to, że Słowacja nie była partnerem demokratycznym. I niezmiernie się cieszyłem, że uzyskaliśmy pełne poparcie ze strony naszych węgierskich i czeskich partnerów, by na spotkaniach wyszegradzkiej grupy było symboliczne i realne puste miejsce – pusty fotel – dla Słowacji.

Chciałbym, żeby polityka europejska i polityka polska miały taką zasadę, że jest miejsce – puste, otwarte i czekające – dla Białorusi we wszystkich procesach integracji europejskiej, i tylko od niej będzie zależało, kiedy to miejsce będzie zajęte”.

Poseł Bogdan Klich (PO)

Wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej - komentując możliwość wprowadzenia przez UE sankcji ekonomicznych w stosunku do Białorusi za prześladowanie związków zawodowych i inne przykłady łamania praw człowieka:

„Według mnie, w stosunku do reżimu prezydenta Łukaszenki należy stosować sankcje polityczne, a nie sankcje ekonomiczne i w tym sensie wydaje się, że polityka Unii Europejskiej w stosunku do Białorusi – ta która w tej chwili jest proponowana – jest niewłaściwa”.

O BIAŁORUSI W ŚWIECIE

John McCain, amerykański senator

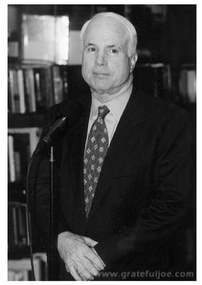

„Białoruski reżim nie przeżyje rozszerzenia Unii Europejskiej i NATO” – powiedział w Rydze amerykański senator John McCain na konferencji «Demokracja w krajach bałtyckich i poza nimi». „Ostatnia dyktatura w Europie nie przetrwa rewolucji ostatnich 15 lat, a fala przemian osiągnęła już okolice fortecy zwanej Mińsk” – dodał.

„W dzisiejszym świecie demokratyczne rządy są normą, a dyktatorzy są skazani na zniknięcie” – dodał senator, nawiązując do obalenia Saddama Husajna. „Tak samo będzie z Aleksandrem Łukaszenką, którego tyrania na Białorusi nie może wiecznie trwać” – oświadczył McCain, który stoi na czele amerykańskiej delegacji na konferencję w Rydze.

Aleksander Łukaszenka, prezydent Białorusi

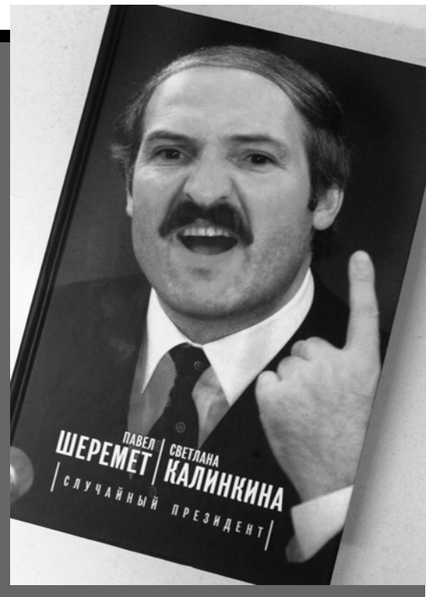

W trakcie spotkania poświęconego podsumowaniu wyników kontroli KGB 16 grudnia 2003 r.

„Jako głowa państwa nie otrzymuję od KGB (Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego) operacyjnej, wiarygodnej i w szczególności aktualnej informacji dla podejmowania ważnych politycznych, wojskowo-politycznych i społeczno-gospodarczych decyzji. (...) Jak można zrozumieć sytuację, kiedy służby specjalne nie widzą i nie znają kanałów napływania do kraju technicznych środków prowadzenia wojny informacyjnej i kanałów finansowania radykalnej opozycji białoruskiej? Pojawia się wrażenie, że KGB z boku obserwuje tak zwany import demokracji. (...) Dzięki Bogu, że swojego czasu nie polegałem tylko na jednej strukturze i utworzyłem jeszcze coś rezerwowego do uzyskania informacji z zagranicy. (...) KGB nie posiada dobrze sprawdzonej informacji o procesach zachodzących w gospodarce światowej. Interesy Białorusi rozgrywane są przez kompanie wielonarodowe, a KGB w tym czasie ugrzęzło w walce z drobnymi przestępstwami gospodarczymi”.

Pawał Łatuszka, ambasador Białorusi w RP

„Wydaje się, że nadszedł czas na aktywizację stosunków w innych dziedzinach (po za gospodarką), w tym kontaktów politycznych. Liczymy na wsparcie ze strony Polski jako kraju, który potrafi ocenić naszą pozycję w regionie europejskim, w kwestjach włączenia Białorusi do procesów europejskich”.

akcent2.p65 42-43 06.03.04, 14:39

Czy wynikiem wyborów do Dumy Państwowej będzie zwiększenie przez Rosję nacisku na państwa byłego ZSRR?

WYBORY PARLAMENTARNE W ROSJI: NASTĘPSTWA DLA BIAŁORUSI

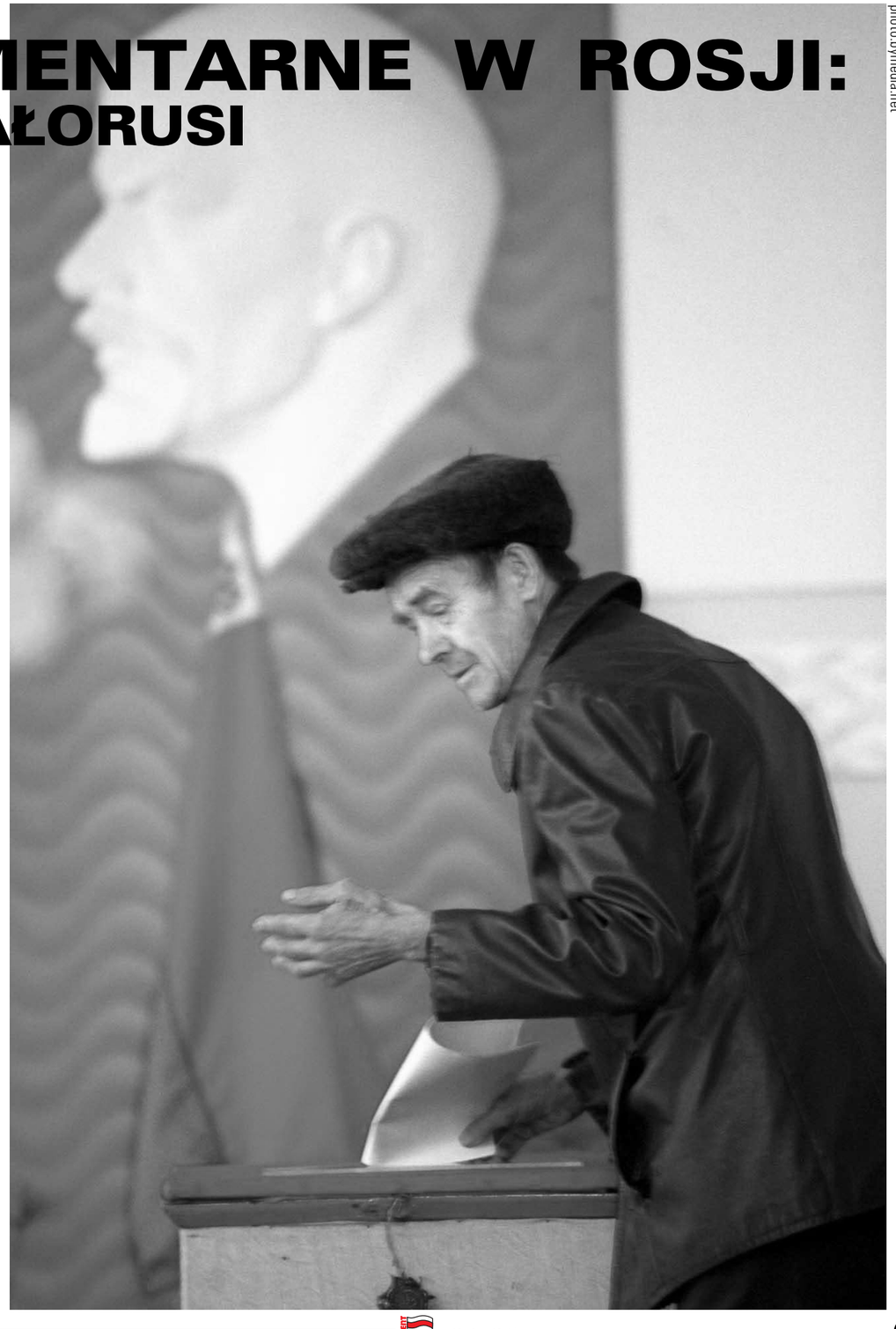

photo.bymedia.net

Jury Drakachrust, Praga

Czy obecnie jest aktualne hasło białoruskich liberałów: „Razem z Rosją do Europy"? Czy Zachód może poprzeć Aleksandra Łukaszenkę, jako obrońcę białoruskiej niezależności? Nad tymi pytaniami zastanawiają się w programie radio „Svaboda" zastępca redaktora naczelnego rosyjskiej gazety „Nowy czas" Vadim Dubnov, zastępca przewodniczącego Zjednoczonej Partii Obywatelskiej Jaraslau Ramanczuk, współpracownik Niemieckiej Rady Polityki Zewnętrznej Alexander Rar i przewodniczący Białoruskiej Partii Socjal-Demokratycznej „Narodnaja Hramada" Mikoła Statkievicz.

Drakachrust: Wyniki wyborów w Rosji komentuje przewodniczący Białoruskiej Socjal-Demokratycznej Partii „Narodnaja Hramada", Mikoła Statkievicz.

Statkievicz: Społeczeństwo rosyjskie obecnie cierpliwie szuka stabilizacji i gotowe jest zapłacić za nią wolnością. Dlatego dokonano właśnie wyboru na korzyść „silnej ręki". Drugą przyczyną jest fakt, że wszystkie postsowieckie społeczeństwa są socjalistyczne i nie przyzwyczaiły się dotąd do nierówności majątkowych. Dlatego liberalne partie mają małe szanse na sukces. Poza tym społeczeństwa szukające stabilizacji (jak i dojrzałe, zresztą) przyjmują politykę bardzo personalnie, oceniając partie po ich liderach i wymagając silnych i zdecydowanych mężczyzn. Liderzy demokratycznych partii stali się do tej roli niezdatni, gdyż nie byli w stanie wytworzyć obrazu polityków silnych, którzy twardą ręką utrzymają porządek i dadzą coś biednemu, nieszczęśliwemu narodowi.

Wnioski dla Białorusi są tu oczywiste. Białoruskie społeczeństwo, podobnie jak rosyjskie, personifikuje politykę i pragnie widzieć na czele partii osobistości. Ale widzę też różnicę. Białoruskie społeczeństwo jest zmęczone stabilnym życiem w biedzie, a nawet pogłębiającej się biedzie. Mam wrażenie, że dorosło już do tego, aby zaryzykować w poszukiwaniach nowych dróg do nowej doli."

Drakachrust: Stabilizacja w polityce rosyjskiej, o której mówił pan Statkievicz, uosabia się bodajże w partii „Jedność". Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji (LDPR) Władimira Żyrinowskiego, tak jak koalicja Ojczyzna proponują rosyjskiemu społeczeństwu w pewnym sensie także „nową dolę". Dmitry Ragozin nazywa obecną białoruską państwowość niedorzecznością, Siergiej Głazjew mówi o podziale narodu. Tenże Ragozin zajmował nadzwyczaj agresywną pozycję podczas wszystkich ostatnich konfliktów Moskwy z sąsiadami, prywatnie, podczas sprzeczek wokół Tuzły i zabaw Kremla z gruzińskimi autonomiami. Czy ta linia zostanie oficjalną linią Moskwy i Kremla odnośnie „bliskiej zagranicy"? Czy wzmocni się nacisk na sąsiadów? Mówi współpracownik Niemieckiej Rady Polityki Zewnętrznej, Aleksander Rar.

Rar: Sądzę, że ten nacisk był wyczuwalny jeszcze do wyborów do Dumy. Ale wybory potwierdziły, że znaczna część Rosjan chce, aby polityka zagraniczna była bardziej surowa, a Putin surowiej bronił narodowych w ich pojęciu interesów Rosji. I dlatego uważam, że takie tendencje mogą się naprawdę pojawić i mogą doprowadzić do tego, przed czym my wszyscy ostrzegamy – do skomplikowania stosunków z Zachodem.

Drakachrust: Zastępca przewodniczącego Zjednoczonej Partii Obywatelskiej, Jaraslau Ramanczuk, uważa, że polityka Kremla będzie mimo wszystko inna, bo agresywne poczynania liderów „Ojczyzny" wprost przeczą celom polityki Rosji, które wyznaczył Władimir Putin.

Ramanczuk: Poglądy panów Ragozina i Głazjewa są diametralnie różne od liberalizmu deklarowanego przez Putina, zarówno w corocznym orędziu, jak i w szeregu propozycji wychodzących z Kremla. Uważam, że w tej Dumie konflikt będzie miał miejsce nie pomiędzy Kremlem i komunistami, którzy już utracili swą wagę i znaczenie, a właśnie pomiędzy Kremlem i „Ojczyzną".

Drakachrust: Niemiecki politolog, Alexander Rar, komentując dla jednego z rosyjskich wydawnictw wyniki wyborów do Dumy, nazwał Białoruś państwem, które wcześniej czy później wejdzie w skład Rosji. Na jakiej podstawie berliński ekspert wyciąga tak kategoryczny wniosek? Czy jest to prognoza wysnuta na podstawie wyników wyborów do Dumy w Rosji, czy czegoś innego?

Rar: Nie powiedziałbym, że jest to jedynie moje indywidualne spostrzeżenie. Tworzy się ogólne wrażenie, że przy obecnej polityce białoruskich władz obronić niezależność Białorusi będzie bardzo ciężko. Znajduje się ona w ekonomicznej i politycznej izolacji. Do tego pozamykała sama przed sobą wszystkie drzwi do Unii Europejskiej, a o przyjaźni z NATO nie ma co marzyć. Pozostaje jedynie wielka Rosja, która tylko czeka, aby sytuacja pogorszyła się na tyle, by Białoruś, jak dojrzała grusza, wpadła do koszyka trzymanego przez rosyjski rząd. Patrząc na to jak Putin dziś prowadzi rozmowy z Białorusią, jak rośnie nacisk na Mińsk, można by rzec, że jeżeli nie nastąpią radykalne zmiany w ekonomicznej i zagranicznej polityce Białorusi, tak właśnie się stanie.

Drakachrust: Lider białoruskich socjlademokratów, Mikoła Statkievicz, komentując wpływ wyborów do Dumy na politykę Moskwy wobec Białorusi, zwraca uwagę na zmianę konstrukcji pola politycznego w sąsiednim państwie.

Statkievicz: Wcześniej konfiguracja była następująca: grupka władzy i opozycja, większość której stanowiła partia komunistyczna. Opozycja ta zresztą była głównym czynnikiem powstrzymującym Putina przy budowie jego „pragmatycznych" stosunków z Białorusią. Kiedy tego lata miała miejsce rozmowa o „muchach i kotletach" (przystąpieniu od słów do czynów) opozycja okazała się naturalnym sojusznikiem Łukaszenki (którym tak naprawdę zawsze była). I następny, także ważny czynnik: o ile wcześniej opozycja w Dumie była czynnikiem wstrzymującym Putina w jego białoruskiej polityce, to obecna narodowościowa opozycja będzie na odwrót szturchać go w zupełnie drugi bok. Opozycja ta wyrazi się w prostej i wulgarnej formie: Niech Białorusini płacą za wszystko po międzynarodowych kosztach, albo niech wejdą w skład Rosji jak autonomia czy jak gubernia.

Opozycja ta jeszcze bardziej rozwiąże ręce Putinowi, i wówczas białoruska suwerenność naprawdę stanie przed poważnym zagrożeniem. Zabawa w związek dwóch państw skończyła się! I teraz, co zresztą nie dziwi,

ciąg dalszy

akcent2.p65 44-45 06.03.04, 14:39

właśnie obecnej władzy przyjdzie się brać na siebie funkcje obrońcy niezależności.

Drakachrust: Możliwe, że białoruskie władze uświadomią sobie to, o czym mówi pan Statkievicz. Ale pierwszą reakcją na wyniki wyborów była radość z porażki, jakby rzec, „wrogów ideologicznych" – rosyjskiego „Jabłoka" i Sojuszu Sił Prawicowych. Radość białoruskich oficjeli potęgował fakt, iż właśnie te partie, szczególnie SSP, były sojusznikami i partnerami białoruskiej opozycji, a dokładniej tych opozycyjnych białoruskich partii, które opowiadały się za kontaktami z Rosją, podkreślając nawet hasło „Razem z Rosją do Europy". Wygląda na to, że te partie, przynajmniej Zjednoczona Partia Obywatelska, obecnie borykają się z pewnymi problemami.

Problemami i w kwestii organizacyjnej – wpływ SSP w Dumie i poza jej granicami nie jest wymierny, i w kwestii ideologicznej – ruch do Europy razem z Rosją, przedstawioną w obecnym składzie Dumy Państwowej, wygląda na sprawę dosyć skomplikowaną.

Co dotyczy zaś oczekiwań wobec liberalnych poczynań Putina, to wydaje się, że właśnie po aresztowaniu Chadarkowskiego, rosyjski liberał, Anatol Czujbas ogłosił, że swoje słowo musi wygłosić i prezydent Rosji. Putin i powiedział – wiadomo gdzie jest teraz Chadarkowski. Tak więc mając nadzieję na rzeczony liberalizm Putina wobec Białorusi, czy ZPO nie stanie przed perspektywą zostania „rosyjską partią" Białorusi? Mówi zastępca przewodniczącego partii, Jaraslau Ramanczuk.

Ramanczuk: Dla nas nie ma tu żadnego rozdźwięku. Zawsze twierdziliśmy, że problem suwerenności nie jest dla nas przedmiotem dyskusji. Kiedy trzy lata temu tylko zaczynaliśmy rozmowy z SSP, mówili nam: po co w ogóle mówić o suwerenności i niezależności, chodźcie zjednoczymy się w jedno państwo. To była strategia rozpracowana przez Fundację efektywnej polityki i Radę zagranicznej i obronnej polityki i poniosła ona porażkę. Ludzie zrezygnowali z niej.

Nasza pozycja pozostaje bardzo jasn i przejrzyst i będziemy jej bronić we współpracy z SSP, z „Jabłokiem", z Wspólną Rosją, z Kremlem, czy z każdymi innymi strukturami. Jest to przede wszystkim współpraca ekonomiczna i demokratyzacja Białorusi. Kiedy Putin stwierdzi, że nie potrzebuje takiej partii jak ZPO, a „rosyjskiej partii", wtedy będziemy pracować z innymi strukturami w Rosji. Ich wpływ jest co prawda

Rosyjskie wybory: głosowanie w Moskwie (na zdjęciu lider rosyjskich komunistów G. Ziuganow)

photo.bymedia.net

...i w Czeczenii

znacznie mniejszy, ale musimy szukać partnerów, aby udowodnić, że na Białorusi nie ma ludzi, którzy chcieliby stanowić cząstkę Rosji. Na Białorusi nie ma takich elit wspierających. Jeżeli znajdą Judaszy, którzy za 30 srebrników sprzedadzą niezależność państwa, odwróci się to tylko przeciwko Rosji, a następstw nie zdoła przewidzieć i uprzedzić ani Putin, ani Ragozin. Duża część naszego społeczeństwa chce być częścią Europy, być członkiem Unii Europejskiej, i z tym się trzeba liczyć.

Drakachrust: Według rosyjskiego politologa Vadima Dubnova białoruska PZO w wyborach do Dumy tak naprawdę nic nie straciła, bo nic szczególnego nie miała.

Dubnov: Wydaje mi się, że w haśle „Razem z Rosją do Europy" było dla PZO pewne „kłamstwo PR-owskie". Główny był bowiem fakt, że do Europy, a dodatek, że z Rosją był daniną na pocieszenie społecznych nastrojów, z którymi zmuszeni byli liczyć się wszyscy. Tu jakby żadna szczególna porażka nie miała miejsca. Co dotyczy zaś porażki samego aparatu i utraty możliwości współdziałania z Rosją przez SSP, to muszę powiedzieć, że niestety i tu niewiele się zmieniło.

O ile dobrze rozumiem, SSP będzie kontynuować swoją linię, powiedzmy „konstruktywnej współpracy" z władzami. Mimo wszystko, w przeciwieństwie do ZPO na Białorusi, będzie wychodzić do władz i do Kremla, a w tym i szukać nowych sposobów przeżycia na koszt kremlowskich resursów. To jest rzeczywistość, z którą prawdopodobnie trzeba będzie się liczyć przez następne 4 lata. Liberałom, nawet jeżeli i przyswoili intelektualnie lekcję zgotowaną przez te wybory, praktycznie nie pozostaje nic innego jak pracować z Kremlem tak jak dotychczas. Tak więc iluzjonistyczne możliwości kontaktów białoruskiej opozycji z Kremlem poprzez SSP na takim poziomie i pozostaną.

Drakachrust: Wracając do tematu oficjalnej reakcji, warto zaznaczyć, że poza świętowaniem porażki rosyjskiej prawicy, w całości ton komentatorów był raczej kwaśny. Na dodatek raczej nieprzypadkowo na następny dzień zaraz po wyborach Aleksander Łukaszenka zwołał naradę, aby obrać nowe drogi polepszenia stosunków z Zachodem – Stanami Zjednoczonymi i Unią. Jest mało prawdopodobne, że odbyło się to przypadkiem. Co prawda wcześniej wszystkie oficjalne próby polepszenia przez Mińsk stosunków z Zachodem czemuś kończyły się następnym skandalem i pogorszeniem tych już nawiązanych, ale być może teraz będzie zupełnie inaczej. I nie dlatego nawet, że Łukaszenka nareszcie zrozumie, że prawdziwe ocieplenie stosunków wymaga istotnych zmian wewnątrz państwa. Wcześniej w naszym programie zastanawialiśmy się na słowami Zbigniewa Brzezińskiego, który nie wykluczał, że Zachód mógłby odnieść się do Łukaszenki jak do Czauczesku w latach 70.–80. Innymi słowy, poprzeć go jako obrońcę białoruskiej niezależności. Mówi Alexander Rar.

Rar: Nie zauważyłem tego w Niemczech. Współczesnej Rosji nie można porównywać z zagrażającym Europie ZSRR. Putin w wielu dziedzinach zaprzyjaźnił się z europejskimi liderami, i spotykam się w Niemczech z poglądami, że jeżeli Zachód nie potrafi zdemokratyzować Białorusi, to nie ma nic złego w zjednoczeniu i demokratyzacji poprzez Rosję. Nie jest to oczywiście zdanie większości, ale takowe w ogóle istnieje. Do tego wiem, że myśl obywatelska w samej Białorusi jest nadzwyczaj niezwyczajna. Europejczycy uważają, że problem formy integracji Białorusi z Rosją powinien rozwiązać mimo wszystko sam naród, choćby za pomocą proponowanego przez Putina referendum. Kiedy anszlus odbędzie się gwałtem, Zachód stanie dęba i ostro skrytykuje to wszystko, a wtedy stosunki z Rosją naprawdę mogą ulec pogorszeniu. Ale kiedy wszystko odbędzie się drogą ekonomiczną, kiedy Białoruś będzie jak wcześniej odmawiać współpracy z NATO i z Unią Europejską (a o tym świadczy niedawny gwałtowny wywiad udzielony przez Łukaszenkę dla gazety „Der Spiegel") wówczas nastąpi zbliżenie z politycznymi, ekonomicznymi, a nawet wojskowymi strukturami Rosji.

Drakachrust: Zastępcy redaktora naczelnego rosyjskiej gazety „Nowy czas" Vadimu Dubnovu też wydaje się mało wiarygodnym scenariusz, według którego Zachód poprze Łukaszenkę jako obrońcę białoruskiej niezależności, i powiedzmy, przymknie oczy na wszystkie osobliwości jego wewnętrznej polityki.

Dubnov: Łukaszence, oczywiście, nie spodobały się wyniki wyborów, ale on, jak sądzę, doskonale rozumie, że nic zasadniczo się nie zmieniło. Co dotyczy niespodziewanych kroków są one realne, ale będą to szybciej spróby, eksperymentalne kroki do zbliżenia, jakie mogą wyglądać na zasadnicze posunięcia. Teoretycznie ta próba zwiadki ze strony zachodu mogłaby mieć perspektywy ale obawiam się, że Aleksander Ryhorawicz w miarę szybko rozczaruje tych optymistów.

Drakachrust: Trochę wcześniej Aleksander Rar podzielił się opiniami funkcjonującymi w Niemczech. Twierdzi on też, że słyszalne z Mińska sygnały biedy, mogą być, choć mało prawdopodobnie, zauważone w Waszyngtonie, ale to już z trochę innych powodów.

Rar: Myślę, że Amerykanie mają dwie-trzy płaszczyzny stosunków z Rosją. Główną z nich jest walka z terroryzmem. Dopóki Waszyngton potrzebuje Rosji jako partnera i sojusznika w walce z terroryzmem i w świecie islamu, gdzie nie mają poparcia całej Europy, nie będzie jej drażnił i sprzeczał się na inne tematy.

Jeżeli chodzi o WNP, to w państwach, gdzie jest ropa i gaz, a którymi interesują się amerykańskie firmy, Stany ostro bronią swych interesów. Mowa jest o Kazachstanie, Uzbekistanie, Gruzji, Azerbejdżanie. Dlatego też państwa te mają możliwość o wiele wcześniej niż Białoruś zostać bliskimi partnerami NATO. A jeżeli chodzi o Ukrainę i Białoruś, to wydaje mi się, że zapasy i możliwości Amerykanów nie są na tyle duże aby iść na konfrontację z Rosją.

Drakachrust: Trochę wcześniej Vadim Dubnov, analizując pozycję ZPO, zaznaczył, że jej kontakty z Rosją są daniną na pocieszenie nastrojów w społeczeństwie białoruskim, z którymi trzeba się liczyć i które po rosyjskich wyborach raczej nigdzie raptem znikną. Dlatego, według jednego z kierowników partii ZPO, właśnie teraz białoruskie społeczeństwo i białoruskie partie muszą nasilić pracę w kierunku Rosji, udowadniając, że Białoruś nie zamierza odrzucić swej niepodległości.

Ramanczuk: Myślę, że właśnie teraz, przy takim rozkładzie sił w Dumie, polityczne partie Białorusi, nie tylko PZO, ale i socjaldemokraci, i komuniści, i Partia Pracy, powinny jeszcze więcej pracować w Rosji i tłumaczyć wszystko to, co sami tłumaczyliśmy naszym partnerom w ciągu ostatnich trzech lat. Jeżeli będziemy to robić tylko my, w Rosji może zapanować przekonanie, że siły, które sprzedały się Zachodowi albo Ameryce są przeciwko Rosji. Przeprowadzę analogię z sytuacją w Radzie Europy. Kiedy tylko my tam jeździmy i rozmawiamy z europejskimi parlamentarzystami – to jedna sprawa. Ale kiedy przyjeżdża tam też lewica, Partia Pracy, partia kobiet i młodzieżówki, to Europejczycy widzą konsolidację białoruskiego społeczeństwa wokół trzech rzeczy, jak suwerenność, jak rynek, jak integracja z Europą. Dla ludzi typu Putina, który jest politycznym pragmatykiem, bardzo trudno jest złamać tak skonsolidowaną całość i zmusić ją do przyjęcia planu 9% Dumy Państwowej, który mają tak radykalne i nie do przyjęcia dla Białorusi poglądy. ●

Tłumaczenie z białoruskiego
Kasia Sulima

akcent2.p65 46-47 06.03.04, 14:40

ikb

ikb

ikb

„Białoruskie kolędowanie"

ikb

Tradycyjna białoruska impreza, organizowana przez Instytut Kultury Białoruskiej (IBK) w Warszawie. W tym roku IBK wsparli Białoruskie Zrzeszenie Studentów (BAS) i centrum „IDEE".

Na zdjęciach: chór śpiewa białoruskie kolędy, kolędowanie, koncert znanej białoruskiej piosenkarki Kasi Kamockiej. ●

Alaksiej Dubrouski
Ekolog, naukowiec.
Mieszka w Pińsku. Zajmuje się historią, krajoznawstwem, fotografią i zdjęciami wideo.
Autor książki „Poligon" o radioaktywnym zanieczyszczeniu Polesia za czasów ZSRR i dziesiątek artykułów naukowych i publicystycznych.

HISTORIA

Piński „Stanisław"

Alaksiej Dubrouski

Historia przeszłości i średniowiecza zna wiele przykładów barbarzyńskiego zniszczenia zabytków – szczególnie religijnych. Lecz to co miało miejsce po rozbiorach Rzeczpospolitej na tej jej części, która weszła w skład Rosji, wykracza poza wszelkie granice rozumu.

W czasie pokoju od okresu rozbiorów aż do Rewolucji Październikowej 1917 roku trwała zacięta wojna z białorusko-polską kulturą, z katolikami, unitami i ich świątyniami. Niektóre z nich przebudowywano na prawosławne, ale część Rosjanie po prostu zrujnowali. Przykładem są całkowicie zniszczone przez carskie władze w celu budowy wojskowych twierdz miasta Brześć i Bobrujsk, ze wszystkimi zabytkami, kościołami i klasztorami.

Photo album, undp

Jednak to, co zaczęło się po 1917 roku, członkom carskiej ekspedycji karnej nawet się nie śniło. „Czerwoni antychryści", jak ich często nazywali Białorusini, zaczęli zabijać i rujnować bez opamiętania wszystko – i kościoły, i ludzi. Nawet po II wojnie światowej, po śmierci Stalina, bolszewicy wciąż niszczyli cerkwie i sobory.

Jaskrawym przykładem na to, jak wiele ucierpiała białoruska architektura sakralna jest Zespół Klasztorny Jezuitów w Pińsku. 50 lat temu, w sierpniu 1953 roku, ogromny sobór, widoczny z odległości kilkudziesięciu kilometrów, został wysadzony w powietrze. Mieszkańcy dziesiątek poleskich wiosek, którzy całymi pokoleniami budząc się rano widzieli złote krzyże soboru, wysłali posłańców do miasta, ale ci przynieśli straszną wiadomość - komuniści zniszczyli świątynię.

„W związku z tym, że budynek kościoła z uwagi na swój stan techniczny nie może być odnowiony i wykorzystany jako obiekt kulturalny i nie jest też zabytkiem historycznym" – tak właśnie ówcześni komunistyczni naczelnicy miasta Pastuchou i Piatrouski motywowali potrzebę wysadzenia. Pracą kierował pierwszy sekretarz rejonowego komitetu KPZR – Maczulski. W ciągu roku resztki soboru rozebrano ręcznie, a cegły wywieziono na budowę wojskowego lotniska.

Obecnie na tym miejscu mieści się skwer i plac z pomnikiem Lenina, który do tej pory stoi.

Razem z soborem Pińsk stracił swoją twarz i atrakcyjność. Zespół Klasztorny Jezuitów w Pińsku został założony przez kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego i starostę pińskiego Olbrychta Stanisława Radziwiłła w 1635 roku.

Archiwum autora

Razem z soborem Pińsk stracił swoją twarz i atrakcyjność, ale ci, którzy kiedyś niszczyli zabytki w Białorusi, teraz są honorowymi obywatelami białoruskich miast, a ulice noszą ich imiona

Według historyków, Kościół św. Stanisława do końca XVIII stulecia był największym w całej Rzeczpospolitej.

Ideologiczni spadkobiercy partii komunistycznej i KGB, którzy obecnie kierują Białorusią, nawet nie domyślili się, aby poprosić naród o przebaczenie za barbażyństwo swych poprzedników. Ci, którzy kiedyś niszczyli zabytki, teraz są honorowymi obywatelami miast, a ulice noszą ich imiona. Obecnie znów religie dzielą się na złe i dobre. Do tych złych na przykład władze zaliczyły jednoznacznie unityzm. ●

Tłumaczenie z białoruskiego Kasia Sulima

akcent2.p65 48-49 06.03.04, 14:40

photo.bymedia.net

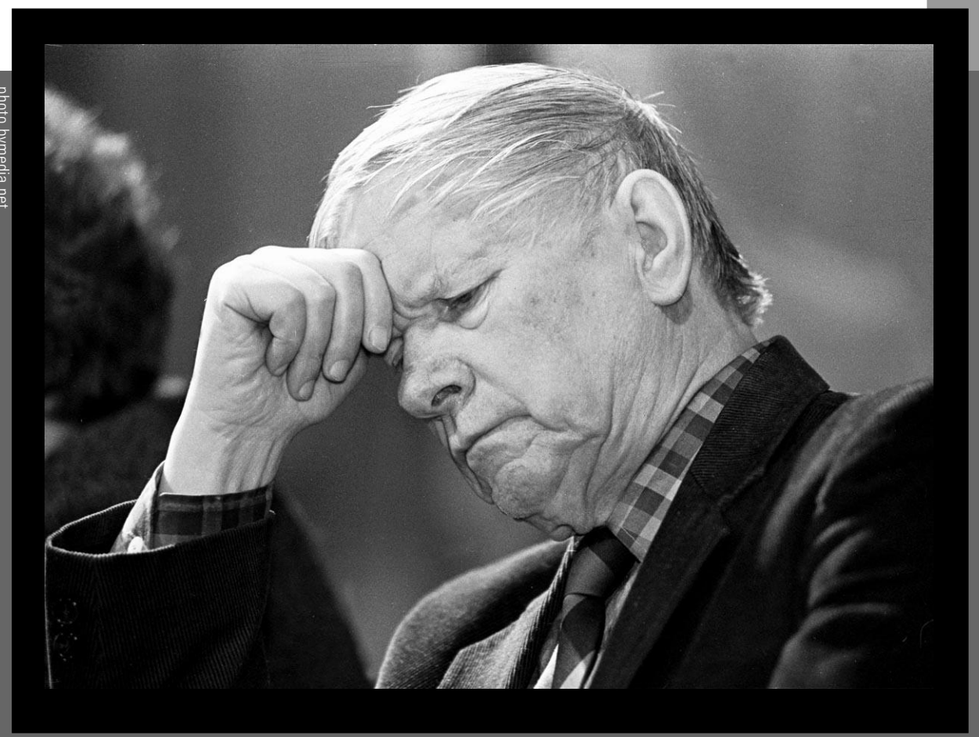

W pogrzebie Vasila Bykaua w Mińsku uczestniczyło około 10 tysięcy osób z zabronionymi obecnie flagami narodowymi. Po raz pierwszy od wielu lat nikt nie został aresztowany

Dlaczego Bykau nie otrzymał Nobla

Czesław Seniuch

Czesław Seniuch
Wybitny tłumacz literatury białoruskiej. Przełożył na język polski m.in. utwory Vasila Bykaua, Jakuba Kolasa, Maksima Bahdanovicza.

Vasila Bykaua poznałem osobiście w Warszawie w 1992 roku. Bawił kilka dni w stolicy w składzie delegacji oficjalnej pod przewodnictwem Rady Najwyższej – Stanisławem Szuszkiewiczem na otwarciu pierwszej w dziejach Republiki Białoruś ambasady przy ul. Ateńskiej 67. Miałem już za sobą publikację przekładu opowieści V. Bykaua OBŁAWA, która ukazała się w miesięczniku LITERATURA NA ŚWIECIE w 1991 roku.

Już wtedy pisarz w moim przekonaniu wyrastał na godnego ze wszech miar literackiej Nagrody Nobla.

Widziałem w nim tytana walki ze złem w życiu swego kraju, Europy, w życiu człowieka. Demaskował i oskarżał zbrodnicze systemy państwowe, które unurzały we krwi cały wiek XX. Przepatrzmy choćby tytuły jego dzieł: PUŁAPKA, WILCZA ZGRAJA, ZNAK NIESZCZĘŚCIA, MARTWI BÓLU NIE CZUJĄ, PÓJŚĆ I NIE WRÓCIĆ, WE MGLE, BAGNO, OBŁAWA, ŚCIANA.

Bohater Bykaua to człowiek zapędzony obławą „pod ścianę". Trudno oczekiwać, że zechce się nauczyć i będzie śpiewać ODĘ DO RADOŚCI. Nie pozwoli mu na to sumienie, obolałe od nierozliczonych cierpień swego narodu, od krzywd swej ziemi rodzinnej, pooranej gąsienicami czołgów, wypalonej przez **Verbrennungskommanda,** sowieckie oddziały **smiersza,** skrwawionej Kuropatami, zrujnowanej rozkułaczaniem, otrutej strontem z Czarnobyla.

Taki bohater literatury narodowej przypomina Europie o jej winach, o hałasach **Kraft durch Freude** na obozach szkoleniowych **Hitlerjugend, Arbeit macht frei** nad bramą obozu zagłady w Oświęcimiu. Przypomina o półwiekowej fraternizacji z ludobójcą Stalinem i jego wiernymi uczniami, którym **żyć stało łuczsze, żyć stało wiesielej** – pod akompaniament strzałów w polityce „wrogów ludu".

Bykau przypominał niestrudzenie. Każdym swoim słowem burzył ich – Europejczyków – słodkie sny na jawie. Im się marzy, by na gruzach chrześcijaństwa ucztować, balować i kopulować bezkarnie, jak zapewniają ich „inni szatani". A on przypomina im, że bije dzwon. Jakże takiemu dawać Nobla? I jeszcze w dodatku Białorusinowi. Co to za nacja? Gdzie ta jego ojczyzna? Gdzieś tam w Rosji. O Rosjanach słyszeliśmy. O Żydach słyszeliśmy. Nawet o Polakach słyszeliśmy. O Białorusi nic nie wiemy i wiedzieć nie chcemy. Niech tam z nią robi porządek Putin. Od tego jest. Ma tam swoich agentów. Dając Białorusinowi Nobla psujemy mu robotę. A on ma tani gaz, tanią naftę, tanią siłę roboczą i ogromny rynek. Tam są nasze pieniądze...

Oto dlaczego Vasil Bykau nie otrzymał Nagrody Nobla.

Ale pozostał sobą. Pozostał czysty. Odszedł nieprzekupny, niepodległy, wielki sobą. Sobą samym.

Odszedł ku niepodległym wielkim.

Na Olimpie. ●

photo.bymedia.net

akcent2.p65 50-51 06.03.04, 14:40

Bregenz, Austria

Bruksela

Haga

Rotterdam

Paryż

Paryż. Z Białorusinami rozmawia poseł na Sejm RP Bogdan Klich

Demonstracja przed budynkiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w Warszawie

PROTESTY

Białoruskie demonstracje w Polsce i innych krajach Europy

Związek na rzecz demokracji w Białorusi: „Nie układom z dyktaturą!"

W Warszawie z okazji obchodzonego na całym świecie Międzynarodowego Dnia Obrony Praw Człowieka, „Związek na rzecz demokracji w Białorusi" zorganizował demonstrację przed budynkiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Akcja protestu skierowana była przeciwko układom rządu polskiego z dyktaturą białoruską, przypominała o zaginionych oponentach reżimu.

Tomasz Bladyniec, prezes „Związku na rzecz demokracji w Białorusi": „Z okazji międzynarodowego Dnia Obrony Praw Człowieka postanowiliśmy przypomnieć o zaginionych białoruskich opozycyjnych politykach, jak również zaprotestować przeciwko kontaktom polskiego rządu z białoruskimi władzami w obliczu bojkotu Łukaszenki przez Europę i cały świat. Niestety ostatnio nasilają się kontakty lewicowego rządu Polski z władzami białoruskimi. Uważamy to za niewłaściwe".

A Białoruskie Centrum i Białorusko-Europejskie Zrzeszenie (Belgia) organizują białoruskie demonstracje w Belgii, Holandii i Francji. ●

www.demokracja.w.pl
www.razam.org

akcent2.p65 52 06.03.04, 14:43